



4838.

POWSTANIE NARODOWE

1863 i 1864 r.

PRZEZ

Bolesława Limanowskiego.

Wydanie drugie, uzupełnione i poprawione.

LWÓW 1900.
Drukiem A. Goldmana.



940

POWSTANIE NARODOWE 1863 i 1864 R.



Przedmowa do drugiego wydania.

W ostatnich czasach wytoczono przeciwko powstaniu 1863 r. najcięższe działa. Pojawiły się w Krakowie wielotomowe dzieła, które nie wiele przynoszą faktów nieznanych, ale za to wiele okazują gorliwości w usiłowaniu zohydzenia stronnictwa rewolucyjnego, przedstawiając, że z jego to winy nie zajaśniało słońce szczęścia na niebie narodu polskiego, i że ono to wtrąciło naród w czarną otchłań piekła carskiego.

Trzechtomowa książka p. St. Koźmiana: „Rzecz o roku 1863“, pomimo wielokrotnego powtarzania całych ustępów z aktu oskarżenia, oddaje jednak ważną usługę sprawie rewolucyjnej. Niweczy ona doszczętnie to uprzedzenie, które tłukło się jeszcze po niektórych głowach, że powstanie 1863 r. było dziełem szlachty folwarcznej, chcącej odbudować dawną szlachecką Polskę. Autor z godną pochwałą otwartością przedstawia tę szlachtę we właściwym świetle. Chciałaby ona przywró-

cenia dawnych, lepszych dla siebie czasów, chociażby nawet takiego stanu rzeczy, jaki istniał w Królestwie Kongresowem przed powstaniem 1831 r., lecz chciałyby, żeby to nastąpiło bez wielkiego wysiłku z jej strony, bez wielkich ofiar, a nadewszystko z zachowaniem jej władzy nad chłopami. Jako warstwa społeczna, skazana przez historię na zatrącenie, straciła wiarę i we własne siły i w możność odzyskania niepodległości państwowej własnymi siłami. Rewolucya, dźwigająca z martwej bierności gąszcz chłopski, przerażała ją, i gdyby Wielopolski okazał więcej giętkości i umiejętności w zachowaniu się swoim z nią, oświadczyłaby się ona za poparciem jego rządów. Odezwała się wprawdzie w pewnej części młodszej szlachty dawna rycerska krew polska, lecz także wśród młodszej szlachty znaleźli się tacy przeciwnicy zbrojnego powstania, że aż ojcowie ich zostali zdumieni. Takie zdumienie — ile przypominam sobie — z powodu swego syna wyraził na kilka lat jeszcze przed powstaniem Andrzej Koźmian w jednym ze swoich listów prywatnych, który przed siedmiu laty ogłosił — jeżeli mię pamięć nie myli — miesięcznik, będący dodatkiem do *Gazety Lwowskiej*. Tenże Andrzej Koźmian, zgorszony gorliwością antypowstańczą dyplomatów krakowskich, pisząc do *Czasu*, zrobił bardzo słuszną uwagę, że „rozpacz zapewne źle zwykle doradza, lecz ta, która do czynu pobudza, mniej niebezpieczna od tej, która sprowadza zwątpienie i niemoc“. Drugi ośmiotomowy historyk powstania (Z. L. S.) nie bez pewnej cierpkości opowiada, że na zjeździe szlachty folwarcznej we wrześniu 1862 r. w Warszawie, kiedy zastanawiano się nad tem, na jakich warunkach mogłaby ona poprzeć ówczesny rząd, młodzi dyplomaci nawoływali ją, by przedewszystkiem myślała o zduszeniu hy-

dry rewolucyjnej, która poźrze „rodziny i majątki przedniejszych warstw polskich“. Dopiero na żądanie rządu francuskiego — można powiedzieć — przystąpiła do powstania zbrojnego. I w tym wypadku nie usłuchała Pawła Popiela, „jednego z najwykształceńszych ludzi współczesnych w polskim narodzie, męża prawego, zachowawczych przekonań“*), który „przemawiał z pewnym zapalem i podniesionym duchem“, aby cała szlachta polska uczyniła jawny akces do powstania, lecz poszła za radą młodych dyplomatów krakowskich, ażeby nie narażała się rządowi rosyjskiemu i oszczędziła siebie i swoje majątki aż do przyjścia pułków austriackich lub francuskich, a tymczasem, pod pozorem niesienia pomocy, starała się „odjąć powstaniu wszelkie znamiona rewolucyjne“, zapobiegała „bardziej szalonym i niebezpiecznym praktykom i eksperymentom“ i trzymała zdala „żywioly skrajne i demagogiczne“.

Mówiąc o szlachcie, mam na myśli właścicieli ziemskich, szlachtę folwarczną, podług trafnego wyrażenia się historyka Pawińskiego. Była ona przed powstaniem 1863 r. jeszcze warstwą naczelną, przodującą w narodzie. Klasa pieniężna, kapitalistyczna, pospolicie w Europie burżuazyą nazywana, zaczynała już wprawdzie w Królestwie Kongresowem wydobywać się na wierzch, lecz nie mając za sobą tej przeszłości rewolucyjnej, jaką miała francuska, a nawet niemiecka, przeto przeważnie z obcych narodowi żywiołów złożona, nie mogła na seryo stawać do współzawodnictwa ze szlachtą ziemską. Z tą ostatnią wszyscy musieli się rachować i rachowali. Wielopolski, chociaż sztychował ze szlachty i odgrażał się, że się oprze na żydach i chłopach,

*) Str. 72. I. St. Koźmian.

to jednak gubernatorów i wyższych urzędników brał ze szlachty folwarcznej. Stronnictwo rewolucyjne wierzyło także w potęgę jej uczuć patryotycznych i było przekonane, że w chwili stanowczej, pod wpływem ogólnego zapалу, okaże ona gotowość do największych ofiar. Od stanowczego wystąpienia szlachty folwarcznej zależała przyszłość narodu. Wystąpieniem swoim mogła ona pociągnąć nie tylko część ludu, — jak mniemał Paweł Popiel, — ale cały lud. Musiała jednak przedtem wziąć stanowczy rozbrat z pańszczyzną, sama ogłosić włościaństwu jego uwłaszczenie. Zróbcie to — powiadało duchowieństwo patryotyczne — a „my znajdziemy słowo do ludu, że wam zaufa, że was pokocha i dźwignie was jako głowę swoją piersi milionem, i pójdzie za wami w potrzebie, choćby samego szatana z piekła wyganiać przyszło“ *). Szlachta nie zdobyła się na tę ofiarę i doczekała się, że ją należycie oporządziły późniejsze moskiewskie komitety oporządzające. Autor pięciotomowej „Historii dwóch lat“, usiłujący kosztem „szalonych“, „nierozumnych“, „bezmyślnych“ czerwieńców, wybielić z tego czarnego grzechu przeciwko narodowi szlachtę folwarczną, tłumaczy ją tem, że okazała się ona oporną w tej sprawie, „nie dlatego, by w ogromnej swej większości nie знаła potrzeby jego (ludu) uwłaszczenia i nie była przekonaną, że wcześniej czy później przyjdzie ono musi do skutku, ale dlatego, że zapowiedziała, przez Czerwieńców dana, budziła jej podejrzenia, że mają oni na celu nie tyle niepodległość Polski, ile re-

*) Pan Z. L. S. przytacza w swojej historii ten ustęp z litografowanej broszurki: „Słowo polskiego duchowieństwa do polskiego obywatelstwa, albo zmartwychwstanie Polski w obliczu chrześcijańskiego sumienia“.

wolucję socjalną“ *). Przyznam się, że ustępu tego nie rozumiem. Czy autor chciał przez to powiedzieć, że szlachta obawiała się powtórzenia takich krwawych wypadków, jakie zaszły w Galicyi w 1846 r.? Ktokolwiek jednak zastanowi się nad odnośnymi pod względem umysłowym, politycznym i ekonomicznym warunkami Królestwa Kongresowego z 1862 r. i Galicyi z 1846 r., ten musi przyjść do przekonania, że obawa taka nie miała żadnej podstawy. I szlachta nie lękała się też napaści chłopskiej; po prostu chciała tylko przedłużyć swoje panowanie nad chłopami. Oczynszowanie zostawiało ich w zależności od dworów, i w wielu miejscach przywracano nawet miłą pańszczyznę, wyznaczając za opał i pastwisko stałe określoną robotę w polu.

Wielbiciele Wielopolskiego podnieśli go aż pod niebiosy. Niezawodnie, w porównaniu ze swoim synem Zygmuntem, wyrasta on do olbrzymich rozmiarów. Dziśiejszy naczelnik ugodowców, to zwykły lokaj carski, przyzwyczajony do policzków i kopania nogą; tymczasem margrabia Aleksander bądźco bądź był mężem stanu, który miał poczucie własnej godności i zmuszał innych do szanowania onej. Nie dorósł on jednak do wysokości nawet Bismarka, który nadając narodowi w 1866 roku prawo powszechnego głosowania, uczynił posłusznem sobie stronnictwo liberalne i zaszachował zwycięsko agitację rewolucyjną w Niemczech. Wielopolski miał także w ręku potężną broń, którą mógł ze szlachty folwarcznej zrobić pokorną służebnicę i na długo zatrzymać wybuch zbrojnego powstania. Tą bronią było uwłaszczenie włościan. Wnosząc z odezwań się margrabiego i złośliwych docinków, które pojawiły się

w jego organie, *Dzienniku Powszechnym*, przeciwko szlachcie, pojmował on całą doniosłość tej broni. Musiał on przecież wiedzieć i niezawodnie wiedział, że włościanie przyjęli ogłoszone oczynszowanie z nieufnością i z niechęcią; że spodziewali się oni powszechnie uwłaszczenia, zwłaszcza, że głośna przed rokiem uchwała Towarzystwa Rolniczego podnieciła silnie ich nadzieje. Powinien był także wiedzieć — chociażby z wylapanych przez policję druków — że stronnictwo rewolucyjne przyspieszało wybuch zbrojnego powstania, chcąc ująć rozwiązanie sprawy włościańskiej w swe ręce. Już w sierpniu 1862 r. „Komitet Centralny Narodowy“ ogłosił w drukowanej odezwie do włościan, że „czynszów na ziemiach rządowych Rząd polski nie będzie pobierał, a grunta, na których siedzą włościanie, odda im na własność wieczystą z pokolenia w pokolenie; ziemie zaś włościańskie z dóbr nieskarbowych Rząd polski odda włościanom na własność, a czynsze ich panom ratami spłaci, aby każdy włościanin w całej Polsce, Litwie i Rusi był wolny i swobodny bez żadnej różnicy między nim a panem lub mieszczaninem“. Czyżby Wielopolski nie znał tej odezwy, którą po całym kraju rozrzucano?! Wiedział on, że dla stronnictwa rewolucyjnego dźwignią i bronią było uwłaszczenie włościan. Dlaczego nie usiłował wyrwać mu z rąk tej groźnej broni? Czy nie chciał, czy nie mógł? Jest to rzecz pewna, że sprawa nie była łatwa. W Petersburgu wzbudziłoby to wiele podejrzania i niechęci, a stronnictwo reakcyjno-wojskowe głośno mówiło, że nierozwiązana kwestya włościańska była rękojmnią panowania moskiewskiego w Polsce. Wielopolski jednak, wbrew temu stronnictwu, tyle dokazał, że mógł i tego spróbować. Gdyby on okazał w tej spra-

wie tyle stanowczości, co w sprawie proskrypcyjnej branki wojskowej, to wiele jest prawdopodobieństwa za tem, że przełamałby wszelki w tym względzie opór. Miałby poparcie w. ks. Konstantego, a ówczesne, wielkiej doniosłości interesy polityki zagranicznej skłaniały rząd rosyjski do ważnych ustępstw narodowi polskiemu, byleby tylko zapobiedz wybuchowi powstania. Ale magnacko-szlacheckie przesady nie pozwoliły margrabiemu stanąć na wyżynie prawdziwie wielkiego męża stanu. Dla niego, jak i dla stańczyków dzisiejszych byt narodowy znaczył tyle, co byt szlachty folwarcznej. Uwłaszczenie włościan czyniłoby ich w pewnej mierze niezależnymi sąsiadami tej szlachty i, jakkolwiek nie obalałoby w zupełności rządów szlacheckich — jak to widzimy w Galicyi — to jednak zachwiałoby silnie jej przewodnictwo społeczne. Oczynszowanie utrzymało na długo dawną zależność, oddając jej tylko przyzwoitszą i mniej rażącą i dokuczliwą jak pańszczyzna postać.

Powstaje pytanie: dlaczego w ostatnich czasach wytoczono ciężką artyleryę przeciwko powstaniu 1863 roku? Jedno z wymienionych dzieł wcale nie ukrywa tego, że głównie chodzi o co innego, aniżeli o dokładne oświetlenie wypadku, który już należy do minionej przeszłości, do historii, którego główni działacze albo spoczywają w mogiłach, albo usunęli się zupełnie z widowni politycznej. Chodzi o co innego. Ten duch rewolucyjny polski, który — jak się zdawało Targowiczanom, stańczykom i ugodowcom wszelkiego rodzaju — został ostatecznie złamany i pogrzebany — jeżeli nie na wieki wieków, to przynajmniej na całe dożywocie dzisiejszych koryfeuszów — znowu się podnosi i podnosi groźniejszy niż dawniej, bo czerpie swe siły nie w górnych,

mu to ważne znaczenie, jakie ono ma w naszym dziejowym rozwoju. Nie chciałbym nadto, ażeby znowu moja praca była prostem jeno streszczeniem poprzedniej, a przecież nie mogłem ani poglądów zmieniać, ani doniosłości opowiedzianych wypadków zmniejszać, lub powiększać. Z tych więc powodów, uzupełniwszy dawniej nakreślony przeze mnie obraz ruchu narodowego od 1861 do 1864 r. niektórymi szczegółami, wydobytymi przeważnie z nowowydanych materyałów, pozostawiłem to samo oświetlenie faktów, ale odmienniej je nieco ugrupowałem. W tem nowem ugrupowaniu faktów kierowałem się dwoma względami: 1) potrzebą pewnych dziejowych wskazówek dla pracy chwili obecnej, oraz 2) prostowaniem błędnych przekonań, które dzięki stańczykom i zwolennikom pracy organicznej dość się rozpowszechniły w ostatnich czasach w naszej politycznej literaturze, jakoby powstanie 1863 roku spowodowało wszystkie nasze późniejsze nieszczęścia i prześladowania. Zwróciłem również uwagę na dzieło p. St. Z. pod tytułem: „Porozbiorowe aspiracye polityczne narodu polskiego“, ponieważ wywarło ono dość znaczny wadliwy wpływ na liczne umysły w naszym społeczeństwie.

~~~~~

Nową moją pracę poprzedziłem wstępnym rozdziałem, w którym starałem się z możliwą dokładnością przedstawić przebieg sprawy włościańskiej w epoce porozbiorowej. Uważny czytelnik przekona się, jak mylnymi są zarzuty demokratów rosyjskich i powtarzają-

cych pacierz za tą panią matką naszych pseudodemokratów; przekona się nadto, że rzeczywista zasługa rozwiązania sprawy włościańskiej przypada nie rządowi rosyjskiemu i pomagającym mu Milutinom, lecz naszej demokracji i naszemu ostatniemu powstaniu.

*Zurich, 28. lipca 1888 r.*

*B. L.*





## ROZDZIAŁ I.

Łączność sprawy polskiej w czasach porozbi-  
rowych ze sprawą włościańską.

Sejm czteroletni (1788—1792) stanowi wa-  
żny zwrot w życiu społeczno-politycznem Rze-  
czypospolitej polskiej. Świadomość potrzeby zmian  
radikalnych w ustroju społecznym wzmagala się  
coraz silniej i wprowadzała naród na drogę re-  
wolucyjną, t. j. wytkniętą przez wielkie zasady  
rewolucyi francuskiej 1789 r. Nadając mieszca-  
nom obywatelstwo, Rzeczpospolita utracala da-  
wną wyłączność szlachecką. Chodziło jeszcze  
o zmianę położenia ludu kmiecego. Konstytucya  
3. maja 1791 r. faktycznie zrobiła bardzo mało  
dla włościan, ale postawiła sprawę ich na po-  
rządku dziennym, co już było bardzo ważnem.  
W 1792 r. podniesiono na nowo sprawę wło-  
ściańską, a miała ona wówczas energicznego i sta-  
nowczego orędownika w Kollontaju, i większość  
sejmowa była już dosyć przygotowana do słus-  
niejszego jej ocenienia.



Możnowładztwo, zagrożone utratą swego uprzywilejowanego stanowiska, a bezsilne wobec objawionej woli większości narodu, szukało pomocy obcej i odwołało się znowu do tego mocarstwa, które przez lat siedmdziesiąt podtrzymywało rozkład Rzeczypospolitej, udaremniając wszelkie usiłowania jej poprawy\*). Wydało więc prawie rozmyślnie ojczyznę swoją na nowe rozdarcie. Nastąpił drugi rozbiór Polski.

Od tego czasu zarysowały się wyraźnie dwa stronnictwa w Polsce: jedno stronnictwo — czerpiące swe natchnienie w tym olbrzymim ruchu rewolucyjnym, który zaczął przeistaczać polityczno-społeczne stosunki w Europie, i ściśle łączące sprawę przespołecznienia Rzeczypospolitej ze sprawą jej niepodległości; drugie stronnictwo — chcące zatrzymać dawny ustrój społeczny Rzeczypospolitej, chociażby nawet kosztem wolności politycznej narodu. Pierwsze stronnictwo zwracało swe oczy i serca ku Zachodowi, głównie ku Francji; drugie zaś opierało swoje rachuby na interesie państwowym samych mocarstw rozbiorczych, a szczególnie na interesie potężnego państwa rosyjskiego. Były to — rzecz można — dwa typy zasadnicze stronnictw naszych. W rzeczywistości jednak stronnictwa, pod wpływem rozma-

\*) Czynny wpływ carów rosyjskich na sprawy Rzeczypospolitej rozpoczyna się od uchwały sejmu niemego (1717 r.), przyjmującej pośrednictwo cara Piotra I. przy zawarciu ugody pomiędzy królem i konfederacją tarnogrodzką.

tych warunków, uchylały się nieco od swoich pierwowzorów i miały swoje odmiany. W miarę demokratyzowania się społeczeństwa polskiego, stronnictwo postępowe wylaniało z siebie zastępy coraz dalej idące w żądaniu równości społecznej; stronnictwo zaś zachowawcze garneło ku sobie coraz nowe stany, które także uczuły się zagrożone w dotychczasowej swej społecznej przewadze. Ze stronnictwa patryotycznego wyłoniło się stronnictwo demokratyczne; z demokratycznego — socjalistyczne. Do szeregów możnowładztwa przyknęła w późniejszym czasie szlachta wioskowa, a w nowszej dobie burżuazja t. j. klasa pieniężna.

Stronnictwo postępowe, widząc, jaką straszną siłę przedstawia przeciwko najazdowi obcemu lud uobywatelony we Francji, postanowiło odwołać się także do siły ludowej i z jej pomocą wyprzeć najezdców z granic swego kraju. Sprawa więc włościańska stała się dla patryotów sprawą pierwszorzędną. Gdyby się udało zespolić interesy ludu kmiecego ze sprawą niepodległości Rzeczypospolitej, sprawa byłaby wygrana. Włościanie chcieli wolności i ziemi, z której mogliby wyżywić siebie. Uwolnienie więc i uwłaszczenie włościan staje się hasłem patryotów. Kościuszko w słynnym uniwersale, wydanym dnia 7. maja 1794 roku pod Połańcem, nadaje ludowi wiejskiemu wolność osobistą i zabezpiecza jego materialne utrzymanie. Po upadku powstania kościuszkowskiego, myśl jego socjalna znajduje gorącego zwolennika w Gorzkowskim, który w 1796 roku organizuje spisek chłopski, mający na celu



zrzucenie jarzma obcego i pozbycie się równocześnie panowania szlachty.

Niektórzy publicyści w ostatnich czasach utrzymywali, że ogłoszenie wolności włościan w 1807 r. na ziemiach polskich, odebranych państwu pruskiemu, było czynem osobistym Napoleona i stało się bez woli społeczeństwa polskiego, a nawet wbrew jego woli. Musimy jednak im przypomnieć, że w nadaniu wolności włościanom Kościuszko uprzedził już był Napoleona. Przytem pośpiech cesarza francuskiego nie wyszedł na korzyść ludowi wiejskiemu. Gdyby pozostawiono załatwienie sprawy włościańskiej rządowi narodowemu, prawdopodobnie byłby przyjęty projekt Wawrzyńca Surowieckiego, mający uznanie prezesa komisji rządowej, Stanisława Małachowskiego. Projekt Surowieckiego wprowadzie ograniczał wolność przesiedlania się, ale zapewniał byt materyalny włościaninowi i dążył do uwłaszczenia go. Podług tego projektu, dziedzice powinni byli w ciągu sześciu lat ułożyć się z gospodarzami włościanami, co do objęcia przez nich gruntów wraz z budynkami w wieczne dziedzictwo. Taki włościanin, który miał pieniądze, mógł sobie odrazu nabyć dziedzictwo, jak każdy inny obywatel kraju. Nie wolno było z gruntu rugować gospodarza, płacącego regularnie czynsz, lub odrabiającego oznaczoną przez rząd pańszczyznę. Zgodnie z projektem, gospodarz dziedziczny mógł żądać zamiany pańszczyzny na czynsz i „gdy dowiedzie zaświadczeniem gromady, że przez dziesięć lat siedząc na miejscu, dobrze

się rządzi, dziedzic żądaniu jego odmówić nie może“ \*).

Upadek Księstwa Warszawskiego, które obrażało wpływ francuski i przewagę stronnictwa zachodniego, dał się uczuć rychło sprawie polskiej, i ściśle z nią związanej sprawie włościańskiej. Księstwo Warszawskie, przeistaczając się w Królestwo Polskie, zostało zmniejszone o trzecią część i pozbawione takich ważnych miast, jak Toruń, Poznań i Kraków. Związek nienaturalny małej Polski konstytucyjnej z ogromnym caratem absolutnym Rosyi, musiał doprowadzić — jak to Stein już przepowiedział — do nowej zbrojnej walki między temi państwami skojarzonymi. Wpływ rosyjski nadawał w samym kraju coraz większą przewagę stronnictwu wschodniemu, nieprzyjaznemu zmianom społecznym. Kiedy Aleksander I. był w Paryżu, przyrzekł on Kościuszce, że włościanom w granicach dawnej Rzeczypospolitej zostanie nadana wolność i oddane im będą posiadane przez nich grunta. Należy się wnosić, że obietnicę tę uczynił szczerze, ale wola cara musiała uleść trwożliwym przedstawieniom petersburskich doradców, którzy, w następstwie uwolnienia włościan na ziemiach Litwy i Rusi, widzieli konieczność zajęcia się tą sprawą i w samej Rosyi.

Z początku jednak zdawało się, że sprawa włościańska posunie się dalej w postępowym swym

\*) Str. 206. Uwagi względem poddanych w Polsce i projekt do ich uwolnienia. — Biblioteka Polska. Dzieła Wawrzyńca Surowieckiego. W Krakowie 1861.



rozwoju. Zastępca tymczasowy ministra spraw wewnętrznych w Księstwie Warszawskim, ks. Lubbecki, ułożył zapytania, w jaki by sposób można było przyprowadzić włościan do lepszego stanu i nabycia własności ziemskiej, i rozesłał te pytania rozmaitym urzędom. Skutkiem tego, pojawiło się kilkanaście broszurek drukowanych, napisanych przez generała Amilkara Kosińskiego, Feliksa Radwańskiego, Kazimierza Młodeckiego, Alojzego Biernackiego, Antoniego Gliszczyńskiego, Dominika Krysińskiego i innych. Kościuszko także napisał swoje uwagi po francusku, z których następnie skorzystano przy urządzeniu stosunków ludności wiejskiej w dobrach rządowych, instytucjach i duchownych w Rzeczypospolitej krakowskiej, którą ustanowiono na kongresie wiedeńskim w 1815 r. Wszyscy co pisali w sprawie włościańskiej, uważali za konieczne znieść pańszczyznę i zabezpieczyć materialnie byt ludu wiejskiego. Z uwag tych postanowiono skorzystać przedewszystkiem w dobrach rządowych i ułożono odpowiedni projekt oczynszowania włościan. Stronnictwo jednak przeciwne reformie społecznej zdobyło już pewien wpływ na osoby, stojące u steru rządu, a sam car stygnał także dla sprawy wolności. Daremnie Adam ks. Czartoryski w liście swoim z dnia 16. maja 1818 r. przypominał Aleksandrowi sprawę uregulowania i ulepszenia bytu włościan w dobrach narodowych i wskazywał połączoną z tem „ogromną korzyść moralną, administracyjną i finansową“).

\*) Str. 208. Alexandre I. et le prince Czartoryski — Correspondance particulière et conversations — 1801-1823

Na Litwie sprawę włościańską także poruszono i także ad acta złożono. Do poruszenia tej sprawy na Litwie zobowiązała żyjąca pomiędzy włościanami pamięć o tem, że Napoleon przeszedłszy Niemen w 1812 r., ogłosił ich wolność. Pomiedzy szlachtą były jeszcze dosyć silne wpływy zachodnie; przytem usposobienie liberalne Aleksandra I., który oswobodził włościan nadbałtyckich, zachęcało do agitacji w tej sprawie. Rozpoczął ją Kazimierz hr. Plater, pułkownik wojsk polskich, wnosząc odpowiedni projekt na sejmiku powiatu wilkomierskiego. Projekt ten miano przyjąć jednomyślnie i przedstawiono na sejmik gubernialny wileński, który w 1817 r. uchwalił odesłanie takowego do generał-gubernatora z żądaniem przedstawienia do sankcyi cesarza. Aleksander nie zatwierdził projektu, na tej podstawie, że z powodu nielicznych podpisów reprezentacji, nie można wiedzieć, czy większość szlachty chce przyjęcia onego. Zbierano więc podpisy. „Chlubny rezultat — opowiada Włodzimierz Gadon — uwieńczył to dzieło; albowiem po zliczeniu głosów szlachty całej gubernii wileńskiej, której ilość ogólna wynosi 2200 osób, licząc na średnią proporcję po 200 wotujących w każdym z jedynastu powiatów, okazało się z pociechą dobrze myślących, że w ogóle negatyw było jeno 16, i tu figurowały po największej części podpisy rosyjskich magnatów, jako to książęcia Platona Zubowa, mającego nadane sobie ogromne dobra

publiées par le prince Ladislas Czartoryski — avec une introduction par Charles de Mazade. Paris 1865.



w Litwie przez Katarzynę, tudzież innych donataryuszów rosyjskich.“\*) Kiedy w 1818 czy też 1819 r. ponownie przedstawiono projekt, opatrzony już licznymi podpisami, car Aleksander odpowiedział, że rozbiór tak ważnego dzieła odkłada do późniejszego czasu\*\*).

Nieliczne przykłady uwłaszczenia włościan w peryodzie piętnastoletnim do 1830 r. przekonują, jak trudno jest liczyć na załatwienie jakiej ważnej sprawy w drodze prywatnej inicjatywy. W Kongresówce wiem tylko o znakomitym Staszicu i Karolu hr. Brzostowskim, którzy czynnie zajęli się zmianą stosunków włościańskich. Towarzystwo Rolnicze Hrubieszowskie, wielkie dzieło Staszica, na przedstawienie namiestnika Zajączką i ministra Sobolewskiego, zostało w 1822 roku zatwierdzone. Brzostowski urządziwszy wczorow swój majątek Sztabin w gubernii augustowskiej, zapisał takowy testamentem swoim włościanom. Na Litwie było także parę wypadków uwłaszczenia ludu rolniczego. Kościuszko aktem urzędowym w 1818 r. zniósł we wsi swojej Siechnowice poddaństwo, pańszczyznę i wszelkie ro-

\*) Str. 173 Młoda Polska. Wiadomości historyczne i literackie. Paryż N. 15 dnia 30. maja 1838.

\*\*) Ojczyzna wydawana w Lipsku w 1864 r. ogłosiła w N. 13 zbiorowe podanie, datowane w kwietniu 1819 r., szlachty białostockiego obwodu. Z podań powiatów białostockiego i drohickiego widocznym jest, że ruch w sprawie włościańskiej był wówczas powszechny na całej Litwie. Bardzo więc być może, że Gadon omylił się co do daty roku, i że podanie zbiorowe do cara było przedstawione w 1819 a nie w 1818 r.

bocizny, zobowiązując tylko włościan do utrzymania szkoły. W rok później, Jakób Szymkiewicz, pierwszy prezydent Towarzystwa Szubrawców w Wilnie, umierając, uwłaszczył swoich poddanych. Wypada jeszcze wspomnieć o Dominiku Moniuszce, który wróciwszy z wojska polskiego, osiadł na wsi, założył szkoły i cały poświęcił się dobru włościan. Podobno mając go na oku, Massalski napisał jedną z lepszych naszych powieści tendencyjnych: Podstolic, czyli czem jesteśmy (Wilno 1831—1833). Na częściowe usprawiedliwienie poznańczyków, że dali się wyprzedzić rządowi pruskiemu w sprawie uwłaszczenia włościan, można przytoczyć to tylko, że dopiero w rok po tem uwłaszczeniu zwołano pierwszy sejm w Poznańskim (30 stycznia 1824 r.), który mógł i powinien był zająć się załatwieniem sprawy włościańskiej.

Kiedy u wyżyn reakcja brała coraz większą przewagę, znajdując poparcie w rządzie carskim\*), rozpoczęła się praca potajemna, spiskowa, przeciwko najazdowi i sprzymierzonej z nim niewoli i ciemnocie. Z piersi młodzieży wznosi się silny protest poetycki przeciwko samolubnym dążnościom klas przewodnich (Oda do młodości), i uczucie garnie się do świata ludowego (Seweryn Goszczyński), szukając w nim siły dla swego natchnienia i stawiając szczęście ludu jako

\*) W Królestwie kongresowem Stanisław Potocki musiał ustąpić Grabowskiemu kierunek oświaty; na Litwie z uniwersytetu wileńskiego powydalano profesorów wolnomysłnych.



swój ideał. Maurycy Mochnacki nadał niejako sankcję naukową temu kierunkowi w literaturze naszej, formułując i uzasadniając nową dążność młodego pokolenia. Dążność ta jednak nie miała ani czasu, ani odpowiednich warunków, ażeby z dziedziny uczucia i myśli przejść w dziedzinę świadomego swej przyszłości czynu. Mając wojsko, spiskowcy więcej rachowali na jego pomoc, aniżeli na masowe poruszenie ludu. Maurycy Mochnacki nawet, który w Nowej Polsce pchał naród na otwartą i szeroką drogę rewolucyi ludowej, cofał się przed grozą natychmiastowej rewolucyi społecznej.

Powstanie 1830 r. znowu postawiło sprawę włościańską na porządku dziennym. Po bitwie pod Grochowem, poseł Szaniecki 28 marca 1831 r. złożył do laski marszałkowskiej projekt, ażeby przez nadanie własności gruntowej włościanom i prawa obywatelstwa wyznawcom religii mojżeszowej przywiązać ich własnym interesem do sprawy ogólnej a tem samem poruszyć całą masę ludności do wywalczenia jak najprędszego, niepodległości swojej.

Był to wniosek rewolucyjny i u wyżyn społecznych nie znalazł poparcia. Trzeba jednak było coś zrobić dla włościan. Domagały się tego dzienniki demokratyczne; rozprawiano o tem w Towarzystwie Patryotycznym; w samym sejmie podnosiły się głosy w tej sprawie. W dniu więc 28. marca minister skarbu, Alojzy Biernacki, wniósł projekt, który przyznawał drobnym rolnikom w dobrach narodowych własność gruntową, znosił w zasadzie pańszczyznę, pozostawia-

jąc dziesięcioletni termin do zamiany onej na czynsze i dążył ku temu, aby większe folwarki podzielić na mniejsze. Szlachta folwarczna jednak widząc w tym wniosku wstęp do powszechnego zniesienia pańszczyzny, opierała się mu wszelkimi sposobami. Daremnie Szaniecki w pięknej mowie odwoływał się do jej patryotyzmu i chciał ją natchnąć szlachetną ambicyą. Stawiając jej za przykład sejm czteroletni, wołał: „odznaczmy sejm nasz terazniejszy uchwałą niemniej chwalebna, niemniej szlachetna, niemniej sławy narodowej godna, uchwałą, niszczącą ostatni zabytek feudalizmu, pańszczyznę“. Uchwała ta postawiła Polskę na stopniu odpowiednim cywilizacji europejskiej, na stopniu szczęścia i swobód prawdziwej wolności. Milion rąk podniesiemy ku obronie tej ziemi, na której milion wolnych utworzymy jej właścicieli. Milionem niepodległych obywateli wzmocnimy reprezentację narodową, bo milioniowi niezawisłych obywateli nadamy prawa polityczne. W tem leży dobro kraju, w tem leży honor narodu“...

„Gdyby nawet — mówił on w dalszym ciągu — naród musiał uleść przemocy, to i w takim razie miałyby ona zbawienny wpływ na jego przyszłość. Wróg musiałby ją przyjąć, gdyż i hanatarski nie śmiałby się jej dotknąć. Zostałaby ona pomocnikiem wielkiego cywilizacji postępu w narodzie“. Sejm wszakże, wybrany jeszcze przed wybuchem powstania, w większości swojej siedział tylko biernie za rewolucją i nie posuwał się do wyższej i szlachetniejszej ambicyi. Przewlekano więc sprawę i wreszcie odłożono ją na później.



Po bitwie pod Ostrołęką (28 maja), Szaniecki ponowił swój dawny wniosek. Odesłano takowy do komisij sejmowych. Dla przynaglenia rozwiązania kwestyi włościańskiej, w dniu 1go czerwca zawiązało się z inicjatywy tegoż Szanieckiego Towarzystwo polepszenia bytu włościan. Prezesem został wybrany poseł Walenty Zwierkowski, sekretarzem Jan Nepomucen Janowski. „Gdyby oręż polski — powiada ten ostatni — przy fatalnym obrocie, jaki wzięła sprawa powstania, mógł być zostać zwycięskim, stowarzyszenie w mowie będące przyspieszyłoby było niewątpliwie chwilę ogólnego usamowolnienia i uwłaszczenia ludu wiejskiego“\*). Szaniecki jeszcze raz w dniu 16 czerwca, wnosząc projekt pospolitego ruszenia, poruszył sprawę uwłaszczenia włościan i nadania prawa obywatelstwa ludowi mojżeszowego wyznania. Sejm jednak odkładał na później tę sprawę i ograniczył się tylko na tem, że wyznaczył 10 milionów złp. na uposażenie żołnierzy dobrze zasłużonych. Nadto dla zachęcenia do inicjatywy prywatnej, otworzono księgę do zapisywania ofiar dla powracających z wojny podoficerów i żołnierzy, ich sierot lub wdów. W księdze tej pierwszy zapisał się Władysław Ostrowski, przeznaczając 6 morgów dobrego gruntu ornego na własność każdemu rolnikowi z dóbr swoich, walczącemu za Polskę; ale najdalej poszedł Walenty Zwierkowski, który

\*) Str. 11. O początku demokracji polskiej — krótka wiadomość przez J. N. Janowskiego. Paryż 1862.

postanowił we wsi swojej skasować pańszczyznę, zamienić ją na czynsz, równy temu jaki płacono w dobrach narodowych, z przeznaczeniem połowy jego na utrzymanie pastuchów gromadzkich, dawać bezpłatnie powracającym z wojska budynki i jednorazowo wypłacać im po 200 złp. Zapisali mniejsze lub większe ofiary: Ksawery Czarnocki, Kalikst Morozewicz, Konstanty Świdziński, R. Wieszczycycki, Jan Dąbrowski, Ignacy Starzyński, Ludwik Łempicki, Szczęsny Świniarski, Franciszek Wołowski, Jan Ledóchowski i Władysław Sołtyk. Nieznaczną ta liczba zapisanych osób była jednym jeszcze więcej dowodem, jak błędem jest mniemać, że w drodze prywatnych usiłowań można przeprowadzić ważne reformy społeczne. Dobrze rozwiązanie przez sejm narodowy kwestyi włościańskiej miałoby doniosłe znaczenie. Włościanie żywo zajmowali się tem, co mówiono o ich sprawie w sejmie. Widzieli oni, że szlachta o sobie głównie myśli. Kiedy więc powoływano lud do pospolitego ruszenia, okazywał on niechęć a w Sandomierskiem otwarcie burzyć się począł. Bogdański w swoim pamiętniku opowiada, że większość tam zgromadzonych włościan odmówiła przysięgi. „A pańszczyzna? — zawołał jeden z włościan głosem donośnym — to my pójdziemy, a nasze żony i dzieci będą zabijać na pańskim?!“\*).

Szlacheckie usposobienie sejmu i niedołężne prowadzenie wojny rozjątrzyły stronnictwo rewolucyjne, które usiłowało 15. sierpnia wywołać

\*) Zbiór pamiętników do historii powstania z roku 1830 do 1831, wydany we Lwowie 1881 r.



rewolucję powszechną i na czele rządu postawić tryumwirat, złożony z Lelewela, Puławskiego i Zaliwskiego, znanych z demokratycznych swych opinij. Jenerał Krukowiecki pokrzyżował te plany i wyzyskał rozruchy warszawskie na własną korzyść.

Gdyby pospieszne, powszechne i dobre rozwiązanie sprawy włościańskiej nie było nawet przeważało zwycięskiej szali powstania — co jednak było rzeczą wielce prawdopodobną — to w każdym razie zadanie przyszłych pokoleń byłoby o wiele łatwiejsze. Rząd rosyjski wobec postanowień sejmowych wahałby się cofnąć rzeczy do dawnego stanu, a gdyby je cofnął, pozostałaby dla sprawy polskiej bardzo korzystna tradycja w masach ludowych.

Upadek powstania 1831 r. odjął narodowi polskiemu ważne środki materyalne. Wojsko, które w rachunku patryotycznym stanowiło najpotężniejszy czynnik, przestało istnieć. Należało więc albo wyrzec się myśli, że można własnymi siłami wywalczyć sobie niepodległość; albo skupić wszystkie usiłowania do zainteresowania ludu wiejskiego sprawą niepodległości narodowej. W pierwszym kierunku poszło stronnictwo arystokratyczno-rewolucyjne. Propaganda demokratyczna, silnie popierana przez Towarzystwo Demokratyczne, narzuciła myśl ludową ogromnej większości emigracyi, i pomimo surowej cenzury i trudnej komunikacyi kraju z zagranicą, upowszechniła się na ziemiach polskich, dzięki nieustannym knowaniom spiskowym. Jeden z większych naszych myślicieli, autor Filozofii ekonomii materyalnej ludzkiego społeczeń-

stwa, Henryk Kamiński, wychodząc z założenia, że „narod myślęć powinien, aby się nie stawał igrzyskiem zawistnego losu“\*), natężył całą siłę swego rozumowania na uzasadnienie tego, że „rewolucya ludowa, jedynie mogąca dać narodowi naszemu dość siły, bądź do odparcia najazdu, bądź do wydźwignienia się z niewoli, jest zawsze główną kwestyą Polski, a jej istnienie stanowiącą“\*\*).

Ogniskiem, gdzie najsilniej rozgorzała myśl demokratyczna na ziemiach polskich, był Kraków, z tytułu niepodległy, lecz faktycznie pozostający w zupełnej zależności od trzech mocarstw rozbiorczych. W każdym jednak razie w Krakowie wola samego narodu najwięcej ujawniać się mogła. Położenie włościan krakowskich było też stosunkowo najlepsze. Tam jeszcze przed 1830 r. Kacper Zubowski pisał za włościanami, i w położeniu ich porobiono pewne, dość znaczne ulgi. Wkrótce po upadku powstania 1831 r., zawiązało się tam z inicjatywy Młodej Polski, za głównem przyczynieniem się Seweryna Goszczyńskiego, Towarzystwo przyjaciół ludu i stamtąd snuło swą sieć po całym kraju. Wprawdzie interwencya mocarstw opiekuńczych zdławiła ten ruch demokratyczny, zmusiwszy rząd rzeczypospolitej do wypędzenia emigrantów, ale pomimo to w Krakowie tlała zawsze potężnie myśl demokratyczna.

\*) Str. 55. O prawdach żywotnych narodu polskiego, przez Filareta Prawdoskiego. Bruksella 1844.

\*\*) Str. 61. l. c.



Skoro więc 21 lutego 1846 r. w Krakowie wznosił się sztandar rewolucyjny, nowoutworzony Rząd Narodowy Rzeczypospolitej Polskiej ogłosił manifest, którego treść przejęła zapałem całą demokrację europejską. Z stanowczością zapowiedziano w tym manifestcie, że „ziemia dzisiaj przez włościan warunkowo tylko posiadana, stanie się bezwarunkową ich własnością“, i że „ustaną czynsze, pańszczyzny i wszelkie tym podobne należytości, bez żadnego wynagrodzenia, a poświęcenie się sprawie narodowej z bronią w ręku będzie wynagrodzone ziemią z dóbr narodowych“.

Drugą prowincją polską, gdzie objawiała się także silnie myśl demokratyczną, było Poznańskie. Do spisków, jakie tam się tworzyły, należeli także włościanie. Kiedy więc w 1846 r. więzienia poznańskie napelniły się spiskowcami, stały się one wyśmienitą dla włościan szkołą patryotyzmu polskiego. „Czy siedząc razem, czy schodząc się z chłopami — opowiada Moraczewski — wszyscy oświeceni dokładali wszelkiego starania, aby w nich obudzić patryotyzm i wykie rować ich niejako na apostołów całego ludu“\*). I praca ta nie była daremną, jak to pokazały wypadki 1848 roku.

Wypadki krakowskie i zaburzenia galicyjskie w 1846 r. poruszyły także ludność włościańską w zaborze rosyjskim. Wrzenie, które się tam było objawiło, zmusiło rząd rosyjski do zaprowadzenia

\*) Str. 35. Pamiętnik Jędrzeja Moraczewskiego. Biblioteka pisarzy polskich. Tom trzydziesty pierwszy. Wizerunki polityczne państwa polskiego. Tom czwarty. Polska w kraju w 1848 r. Lipsk 1865.

pewnych ulg w położeniu poddaństwa. Szumnie więc ogłoszono reformę stosunków włościańskich. Właściwie reforma ta była uregulowaniem tylko pańszczyzny. W Królestwie kongresowem zaprowadzono w czerwcu 1846 r. tak zwane tabele prestacyjne, a na Litwie i Rusi tak zwane inwentarze. Pod rządem absolutnym i przy panowaniu biurokracji sprzedajnej, reforma ta przyniosła bardzo małą korzyść, jeżeli wogóle nawet przyniosła.\*)

Fale rewolucyi 1848 r. objęły także zabory: austriacki i pruski i spowodowały pewne wstrząśnienia w zaborze rosyjskim.

Na wiadomość o rewolucyi w Wiedniu, krakowianie 15. a lwowianie 18. marca zawiązali komitet narodowy. Kwestya włościańska znowu się wynurzyła i domagała jak najprędzszego załatwienia. Niestety, opieszałość w tej sprawie okazała się wielka. Wprawdzie, tak lwowianie jak krakowianie w adresie wysłanym do cesarza, żądali

\*) Patrz w Demokracji Polskiej (Bruksella) artykuł: „Lud rolniczy w krajach zabranych“, podpisany literami Z. F. M. (Zygmunt Fortunat Miłkowski). NN. 6 i 7, 16 i 23 lutego 1851 r. „Pamiętają wszyscy, jakie było zdziwienie i szlachty i włościan, kiedy inwentarze, po których tak wiele zmian spodziewano się, okazały się tylko utwierdzeniem robocizny, oddawna w zwyczaj wprowadzonej i nieprzeciążającej bynajmniej poddanego. W jednych tylko dobrach panów moskiewskich, pochodzących z konfiskaty i donacyi, włościanie doznali ulgi istotnej, o ile pańszczyzna, wymagana po trzy dni z duszy, ograniczoną została wedle zwyczaju krajowego do trzech dni z chaty“. Str. 23. Rząd Rosyjski i jego teraźniejsza polityka. Paryż 1858.



zniesienia robocizn tudzież uwłaszczenia włościan, o wiele pożyteczniejszem atoli dla sprawy narodowej byłoby, gdyby komitety narodowe, jako reprezentacye rewolucyjne narodu, ogłosiły były same tak natychmiastowe zniesienie pańszczyzny, jakoteż uwłaszczenie włościan. Byłby to krok rewolucyjny; chociaż rewolucyjność jego nie polegałaby wcale na wzięciu się natychmiastowem do bronii, czego powszechnie w Galicyi wówczas nie życzo no sobie, jeno oznaczałaby stanowczość postanowienia w sprawie rozwiązanej i rozstrzygniętej w świadomem poczuciu narodu. Taka decyzya obowiązywałaby szlachtę ziemską, pod groźbą utraty przez nią wszelkiego wpływu. Tymczasem mniemano i czekano, że sama szlachta dobrowolnie załatwi sprawę włościańską. Zawód był wielki. Oprócz niewielu właścicieli ziemskich (Władysław Sanguszk o, Henryk Kurdwanowski, Henryk Janko, Leon Rzewuski, Adam Potocki, Wiktor Wiśniewski, Winnicka, Dzwonkowski, Dzieduszycki Kazimierz i niektórzy inni), ogół szlachecki nie spieszył z darowaniem pańszczyzny, o co głównie wówczas chodziło. Z tego skorzystał rząd austriacki, i pomimo, że na podany w sprawie uwłaszczenia włościan adres, minister spraw wewnętrznych w imieniu monarchy reskryptem z dnia 13 kwietnia wyrzekł, „że nikt inny, tylko sami właściciele prawo mieć mogą zniesienia robocizny, czynszów i danin włościańskich“, już 15 kwietnia ogłosił, że robocizna włościan powinna ustać z dniem 15 maja, a dziedziców sam rząd wynagrodzi za to.

Myśl ludowa w 1848 r. najsilniej ujawniła się w Poznańskim. Tam szlachta ziem ska nawet

objawiła lepsze zrozumienie potrzeb społecznych narodu i wyższe dążności. Wymienić tu możemy Rogera Raczyńskiego, który w 1848 r. zniósł czynsze w dobrach swoich, i Jana Mittelstaedta, obywatela z Kujaw, gorąco przez lud wiejski kochanego dla jego cnót prawdziwie republikańskich. W Poznańskim też — jak wiadomo — Polska ludowa odbyła swój chrzest krwawy.

Jak ważną rzeczą dla narodów ujarzmionych jest mieć czujną organizacyę spiskową, gotową zawsze do działania, pokazało się podczas wojny wschodniej, kiedy w 1855 r. w południowych powiatach gubernii kijowskiej objawił się potężny ruch ludowy. Czego chcieli wówczas włościanie? Chcieli przede wszystkim uwolnienia od pańszczyzny, a następnie, wychodząc z zasady, że ziemia jest własnością ludu, żądali dla każdego jej tyle, ile mu trzeba\*). Czyż można się było spodziewać od szlachty tyle patryotyzmu, ażeby zdołał był on pchnąć ją do ruchu, przeciwnego

---

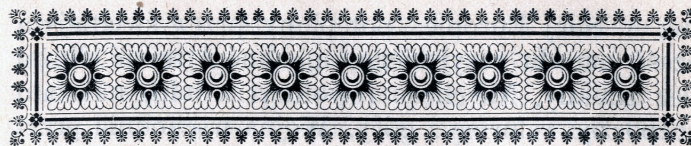
\*) W gromadzie Korsuńskiej, jako najliczniejszej, bo przenoszącej głów sześć tysięcy, obozującej nieopodal od miasta, były rzucone pytania, dotyczące obecnego ich stanu. Te, o których wiemy, są następujące: 1) Czy lud ma odtąd zostać wolnym? Uchwalono: ma zostać wolnym od wszelkiej pańszczyzny i nazywać się kozakami. — 2) Czy ziemia jak dziś w części należeć będzie do obywatela a w części do wieśniaka? Uchwalono: — „Ziemia jest własnością ludu, więc weźmie jej sobie każdy tyle, ile mu trzeba, a resztę obywatel“. Str. 209 i 210. O powstaniu ludowem na Ukrainie 1855 r. (Ap. Korzeniowskiego) — w przypisach w dziele: Udział Polaków w wojnie wschodniej, przez Zygmunta Miłkowskiego. Paryż 1858.



materyalnym jej interesom?! Lud więc pozostał bez przewodnika. Znalazł się jeden tylko młody posesor, były student kijowskiego uniwersytetu, Rozental, który swoim przemówieniem i swoją demokratyczną odezwą chciał nadać kierunek rewolucyjny ruchowi ludowemu. Ile wiem z jego własnego opowiadania, popierało go jeszcze kilku uczniów kijowskiego uniwersytetu. Po za temi indywidualnemi i lęklivemi usiłowaniami, nie było żadnej organizacyi. A organizacya spiskowa właśnie mogła dać ruchowi ludowemu to, co mu brakło: przewodnictwo i świadomość drogi i środków działania. Bez tego, „dwa bataliony żołnierzy wystarczyły na rozpędzenie najmniej czterdziestu tysięcy ludzi i uciszenie daleko większej liczby, przygotowanej do wybuchu“\*).



\*) Str. 211. l. c.



## ROZDZIAŁ II.

Nastrój umysłów w zaborze rosyjskim od 1856 do końca 1860 roku.

Kłeska, poniesiona przez państwo rosyjskie a następnie przez państwo austriackie, wyszła na korzyść narodów obu tych państw. Musiano zwolnić okowy i jarzmo niewolnicze. Francuzi mogli z dumą mówić, że ich kule pod Bałakławą, Inkermanem i Sewastopolem skruszyły okowy niewolników moskiewskich i że ostrza ich bagnatów pod Palestro, Magenta i Solferino nakreśliły pierwsze rozdziały konstytucyi Schmerlinga.

Następstwa wojny wschodniej były bardzo ważne dla przyszłych losów narodu polskiego. Porażka, jakiej doznał carat, osłabiła wiarę w jego potęgę. Despotyzm mikołajewski sam zwątpił o sobie. Nowy car widział gwałtowną potrzebę zaprowadzenia pewnych reform, które by przeszkadzały nadużyciom i pozwalały narodowi swobodnie rozwijać się. Stan poddaństwa, zniesiony



już w całej Europie, potępiony przez światlejszą część narodu rosyjskiego, nie mógł trwać dłużej bez zmiany. Nie chcąc rewolucyi z dołu, należało rozpocząć reformę z góry. Wojna wschodnia przysięgła nie tylko rozerwać trójcesarskie przymierze, ale uwidoczniła nadto antagonizm polityczny Rosyi z Austryą. Wojna pomiędzy temi dwoma rozbiorczymi mocarstwami stawiała się prawdopodobną w bliższej lub odleglejszej przyszłości\*).

\*) Broszura, wydana w Paryżu w 1858 roku, jako przedruk z „Wiadomości Polskich“, p. t. „Rząd Rosyjski i jego teraźniejsza polityka“, mówiąc o wojnie wschodniej, powiada: „Nakoniec przekonała się Rosya, że największe i rzeczywiste zapory w jej wschodnich zamiarach stawia zawsze Austrya... Te powody sprawiają, że Rosya nie jest daleka od wojny z Austryą. Woli ona spotkać w niej jawnego nieprzyjaciela, niż dwuznacznego i bardzo szkodliwego sprzymierzeńca. Podobna wojna byłaby nawet wielce popularną w Rosyi, gdyż po jej końcowym rezultacie, moskale spodziewają się zdobyć ostatnią krainę ruską, do korony wszechrosyjskiej dołączyć ostatni brylant ziemi ruskiej! Odra i Karpaty, te dawne granice monarchii lechickiej, mogłyby z czasem stać się granicami Rosyi. Niemi to imperatorowie silić się będą wynagrodzić sobie już podobno na zawsze stracony Stambul! Lecz Austrya ma na swą obronę środek, który dyplomacya austriacka doskonale rozumie i chociaż bardzo jest energiczny, w razie krytycznym użyć go potrafi. Tym środkiem jest szczere i stanowcze podniesienie sprawy polskiej. Austrya ma w szeregach swoich wojsk armię polską, której brakują tylko oficerów polaków, a takowi mogą się znaleźć. Ośmdziesiąt tysięcy wojska polskiego, poparte przez Austryę sprzymierzoną, wkroczywszy do granic Imperium, byłyby dla Moskwy daleko straszliwszymi, niż armia moskiewska, maszerująca z Warszawy do Wiednia. Rezultat walki

Wreszcie zwycięstwa francuskie na półwyspie krymskim zapewniły gabinetowi paryskiemu przeważny wpływ na sprawy europejskie, a chcąc jeszcze bardziej wzmocnić ten wpływ, rząd francuski wszedł na tory napoleońskiej polityki z czasów pierwszego cesarstwa i starał się ją pogodzić z pragnieniami demokracji francuskiej i ludów europejskich. Polityka więc francuska wypisała na swym sztandarze dwie zasady: narodowość i wolę narodu, przez powszechne głosowanie wyrażoną. Obie te zasady zastosowano w 1857 r. przy organizowaniu księstw multańskiego i wołoskiego. Kiedy zaś w 1859 r. rozpoczął się bój Austrii z Włochami, Francya dała tym ostatnim zbrojną pomoc. W sercach więc polskich nadzieja żywszem tętnem uderzyła, zwłaszcza, że cesarz Napoleon III. nie szczędził obietnic zbliżającym się do niego polakom.

Cesarz francuski wszakże nie myślał wówczas o wojnie z Rosyą. Z tego wszystkiego, co dotąd ogłoszono, jest rzeczą niemal pewną, że po wojnie krymskiej oba rządy starały się zbliżyć do siebie i połączyć się z sobą pewnem przymierzem. Napoleonowi chodziło o rozerwanie ostateczne przymierza mocarstw rozbiorczych i odzyskanie dawnych granic cesarstwa francuskiego. Rządowi rosyjskiemu zaś chodziło o rozerwanie przymierza Francyi z Anglią i pozyskanie sprzymierzeńca w razie wojny z Austryą.

polegałby na szczerem podniesieniu sprawy polskiej. Co nie jest łatwem, bo polak mądry po szkodzie, chociażby krzywd swoich zapomniał, a Austrya słynna jest ze złej wiary“. Str. 42 i 43.



Napoleon III. rachował na liberalne usposobienie nowego cara, wysławiane głośno podówczas, i na zainteresowanie go rolą oswobodziciela ludów słowiańskich. Dlaczego Aleksander II. nie miał podjąć na nowo dzieła Aleksandra I., które ten monarcha był rozpoczął w chwili lepszego natchnienia? Dlaczego Rosya nie miałaby przywrócić Królestwu kongresowemu odebrane mu prawa polityczne po powstaniu 1830 r. i powiększyć je nabytkiem Galicyi i Poznańskiego? Plany te słowiańskie uśmiechały się nowemu carowi, ale wymagały one wyrzeczenia się rządów despotycznych. Trzeba było przedewszystkiem radykalnie zmienić dotychczasowy sposób rządzenia w Polsce. Gdyby Aleksander II. i jego doradcy zdolni byli wznieść się do zrozumienia wyższej i szlachetniejszej polityki, to mieli wówczas bardzo przyjazną dla siebie chwilę. Od nowego cara spodziewano się wiele. Nawet słynna jego mowa, wypowiedziana w Warszawie w 1856 r., nazywająca pragnienie wolności narodowej marzeniem i zapowiadająca dalszy ciąg panowania despotyzmu mikołajewskiego, nie zdołała zniweczyć pokładanych w nim nadziei. Postępowanie całej szlachty ziemskiej, wówczas mającej jeszcze przewodnie stanowisko, tak na Litwie i Rusi jak w Królestwie kongresowem, dowodziło tego. Szlachta wileńska wybrała na marszałka gubernialnego Domejkę, mińska — Prószyńskiego, ukraińska — Jarożyńskiego, otwartych stronników Moskwy. Andrzej Zamojski, uznawany powszechnie jako przewodca szlachty ziemskiej w Królestwie kongresowem, chociaż „tak samo jak cały

kraj silnie w to wierzył, iż Polska, samą siłą wypadków politycznych i za sprawą całej Europy będzie w bliskim czasie odbudowaną, życzył sobie przecież, aby jej monarchami pozostali i nadal cesarze rosyjscy<sup>\*)</sup>. Wprawdzie stronnictwo demokratyczne szło za tradycją, która pociągała je ku zachodowi wolnomyślnemu, ale postawienie na porządku dziennym sprawy włościańskiej i objawiający się dość żywo ruch liberalny w społeczeństwie rosyjskiem, zrodziły pomiędzy demokratami krajowymi to przekonanie, że porozumienie z narodem rosyjskim jest możliwe, i że tą drogą można będzie prędzej dojść do odzyskania wolności i niepodległości narodowej. Z podobnym programem powstało w Petersburgu Słowo, wydawane przez Józefata Ohryzkę. Myśl tego programu popierali: Edward Żeligowski (Antoni Sowa), Bronisław Zaleski, Zygmunt Sierakowski, Włodzimierz Spasowicz i wielu innych. Nawet tak gorący i szczery demokratą, Jak Henryk Kamieński, po powrocie z wygnania swego do Wiatki, w 1857 r. wydał w Paryżu bardzo ciekawe dzieło p. t. „Rosya i Europa — Polska“,

<sup>\*)</sup> Str. 213. Porozbiorowe aspiracye polityczne narodu polskiego — napisał Stanisław Z... Wydanie drugie przejrane. Kraków 1883. Autor, który — jak sam powiada o sobie — był w bliskich stosunkach z Andrzejem Zamojskim, napisał powyższą książkę niejako w celu usprawiedliwienia polityki tego ostatniego. W przedstawieniu rzeczy, autor stoi na stanowisku szlacheckiem, i z tego powodu aspiracye polityczne przedstawiają się u niego czemś innem, jak zwykłym pragnieniem narodu ujarzmionego, odzyskania utraconej wolności i bytu niepodległego.



w którym wykazywał, że naród rosyjski wprawdzie jest jeszcze w stanie barbarzyństwa, ale ma w swoim charakterze ogromne zalety, które zapewniają mu wielką przyszłość, i że skoro raz zabłyśnie w jego świadomości myśl cywilizacyjna, porozumienie się z nim jest możliwe, aniżeli z narodem niemieckim. Przekonanie to podzielał także jeden ze światlejszych właścicieli ziemskich w Poznańskim, Roger Raczyński. Zdaniem jego, cała filozofia historii nowoczesnej dowiodła, że „sprawa polska ma tylko jednego wroga energicznego i którego pozyskać jest rzeczą niemożliwą, a tym wrogiem są Niemcy“\*). Jakkolwiek co do Niemców mogły być podzielone zdania w Poznańskim, to na to wszakże prawie jednomyślnie godzono się, że „Polska niczego nie może się spodziewać od Prus“. Politykę szczerosłowiańską rządu rosyjskiego powitanoby tam radośnie. To samo można powiedzieć i o Galicyi, nie mogącej zapomnieć rzezi 1846 r. i mocno zniechęconej systemem centralizatorskim Bacha. Rząd rosyjski jednak nie korzystał z tej przyjaznej dla siebie chwili, by przejednać naród polski i rozwinąć szeroką politykę słowiańską, lecz głupotą i złą wolą swoją mroził przychylne mu uczucia i coraz więcej przekonywał, że nań rachować nie można. Pętał swobodny rozwój kwestyi włościańskiej, z jednej strony obawiając się, ażeby polacy nie rozwiązali jej wolnomyślniej i prędzej od rosyjan, z drugiej zaś strony

\*) Str. 719. *Revue Contemporaine*. T. XXIX. Paris 1862. Le marquis Wielopolski et les réformes du gouvernement russe en Pologne.

chciał zatrzymać w swym ręku wyśmienity środek rozdawania narodu i rozbijania społeczeństwa polskiego\*). Organy przyjazne dla siebie, jak Słowo i Tekę Wileńską, zawiesił, albowiem rozbudzały one poczucie polskości. W akademii medycznej, założonej w Warszawie w 1857 r., starał się ukrócić swobodę uczącej się młodzieży. Uganiał się za książkami zakazanymi i sprawę pobicia dyrektora gimnazjum w Święcianach (na Litwie) podnosił do znaczenia politycznego, ponieważ rzeczony dyrektor był rosyjaninem. Rozpoczął prześladowanie religijne, ćwicząc różgami i więząc byłych unitów w gubernii witebskiej (w Dziernowiczach) i w gubernii grodzieńskiej. Nie chciał nawet zgodzić się na usunięcie położenia wyjątkowego, kiedy tego dopominano się na podstawie równości w używaniu praw rosyjskich. Szlachta witebska, opierając się na tem, że gubernie białoruskie zostały zaliczone do szczerosłowskich, domagała się zastosowania tych samych praw co i w tamtych guberniach, a przede wszystkim prawa wyboru policji ziemskiej przez szlachtę; rząd jednak odrzucił tę petycję.

\*) Kiedy Wielopolski na początku 1861 r. starał się o zatwierdzenie prawa o uwłaszczeniu włościan, ułożonego przez były komitet Towarzystwa rolniczego, Rada Stanu przyjęła takowy, lecz „wyższe i wojenne“ władze Królestwa odmówiły przedstawienia onego do podpisu cesarza, otwarcie mówiąc, że margrabia chce im wydrzeć broń najpotężniejszą, jaką posiadają w swych rękach, słowem, że chce ich „wyrzucić z kraju“. Str. 709 l. c. Raczyński.



Postawienie na porządku dziennym sprawy włościańskiej, tak żywotnej dla interesów polskich, silnie poruszyło nasze społeczeństwo. Rząd rosyjski, podnosząc tak ważną sprawę, nie miał — jak się zdaje — wyraźnie określonego w tym przedmiocie planu, lecz próbował tylko, co się da zrobić\*). Gubernatorom polecono w 1857 r. zbadać myśli szlachty co do lepszego urządzenia stosunków ludu wiejskiego. Szlachta litewska odezwała się pierwsza z tem, iż należałoby znieść poddaństwo i dać wolność włościanom. W gubernii kowieńskiej Jakób Gieysztor miał podobno doradzać, ażeby szlachta zebrana prosiła o zniesienie poddaństwa, a „następnie na mocy prawa niezaprzeczonego własności całej ziemi, dobrowolnie część takowej, a mianowicie tę, która dziś jest pod małą uprawą i w posiadaniu włościan, oddzieliła raz na zawsze dla tychże włościan\*\*) i oddała im tę ziemię albo w dzierżawę, albo w dziedzictwo. Projekt ten jednak odrzucono; zaledwie trzecia część zebranych delegatów za

\*)... „gdy świeżo nakazanem było, aby obywatele trzech litewskich gubernij wypowiedzieli swe zdanie w tej kwestyi, marszałkowie guberscy zapytali, na jakiej zasadzie opierać się ma ich opinia: czy na zasadzie udzielenia chłopom osobistej wolności? czy też udzielenia im, razem z wolnością, pewnej własności? Rząd odpowiedział poufnie: że obywatele nie dobrze zrozumieli życzenia rządu, że nie idzie wcale o zupełne uwolnienie chłopów, to jest o zniesienie „krepostnego prawa“, ale o zmianę w systemie robocizny“. Str. 25. Rząd Rosyjski i t. d.

\*\*) Str. 119. Litwa przed rokiem 1863. Wydawnictwo materyałów do historii powstania 1863 — 1864. Tom wstępny. Lwów 1888.

nim głosowała. Nietylko w kowieńskiej gubernii, ale i w innych, większość właścicieli ziemskich była przeciwna wydzieleniu ziemi na własność włościanom. Gdyby w kraju panowała wolność polityczna, prawdopodobnie ustąpiłaby ona bądź poważnej mniejszości, która pojmowała wielką dla przyszłości sprawy narodowej doniosłość dobrego rozwiązania kwestyi włościańskiej. Zniewoliłaby ją do tego patryotyczna opinia publiczna. Zdaniem szlacheckich nawet publicystów, zadanie włościańskie było „oddawna przygotowane i w sumieniu rozstrzygnięte“\*). W 1859 r. miało się pojawić dziełko, napisane przez litwina, p. t. Głos szlachcica, w którym autor żądał „nietylko uwolnienia, lecz i uwłaszczenia włościan i urządzenia gmin wspólnych dla ogółu mieszkańców wiejskich, bez różnicy stanów\*\*). Prasa demokratyczna zagraniczna (Demokrata Polski i Przegląd rzeczy polskich) nalegała na uwłaszczenie włościan, dokonane prędko i bez żadnych ograniczeń. Teka wileńska propagowała także gorliwie postępowe rozwiązanie sprawy włościańskiej. Kraszewski, najulubieńszy powieściopisarz, nawoływał szlachtę do ofiarności. Lecz największym wyobrazicielem opinii patryotycznej był Syrokomla (Ludwik Kondratowicz), ulubieniec młodzieży postępowej, lirnik wioskowy, ciepłym uczuciem starający się rozgrzać serca mniejszości herbownej i wywołać w niej bratnie uczucia dla większości siermiężnej.

\*) Str. 29. Rząd Rosyjski i t. d.

\*\*) Str. 120. Litwa przed rokiem 1863. Szkoda, że autor nie podaje miejsca druku tego dziełka.



W końcu grudnia 1859 r. kwestya włościańska stała się także na porządku dziennym i w Królestwie kongresowem. Chodziło tam o zniesienie pańszczyzny i oczynszowanie lub uwłaszczenie włościan. Królestwo kongresowe miało dzielnego w tym przedmiocie ekonomicznego pisarza: Tomasza Potockiego, piszącego pod pseudonimem Adama Krzyżtopora. Jego dzieła: „O urządzeniu stosunków rolniczych w Polsce“, wydane powtórnie w 1856 r., i „Poranki Karlsbadzkie“ rozwiązywały kwestyę włościańską zgodnie z ówczesną opinią postępową. Uważał on nawet, że zasada wspólnej, gromadzkiej własności byłaby bardzo pożądaną formą dla włościan\*).

Gorliwą propagatorką rozwiązania sprawy włościańskiej w duchu patryotycznym i w kierunku demokratycznym była młodzież ucząca się w wyższych zakładach naukowych. Po skasowaniu uniwersytetów w Warszawie i w Wilnie zaczęła młodzież polska licznie przybywać do Dorpatu, Petersburga i Moskwy. W wyższych zakładach naukowych Petersburga (w uniwersytecie, akademii duchownej, wojennej i medycznej, w korpusie inżynierskim i leśnym) młodzieży polskiej rachowano na setki. W Moskwie w 1858 r. było na uniwersytecie przeszło 600 polaków. Młodzież ta, dobrze zorganizowana i mająca zasobne biblioteki, stanowiła sama dla siebie bardzo ważną szkołę polityczną. Często z gimnazyów litewskich

\*) Str. 462. O urządzeniu stosunków rolniczych w Polsce, przez Adama Krzyżtopora. Drugie poprawne wydanie. Poznań 1859.

przybywali młodzi ludzie z zobojeźnieniem uczuciem narodowym, z przesądami szlacheckimi i z pewną czcią dla potęgi caratu. Wszedłszy do towarzystwa zorganizowanego młodzieży uczącej się, odkrywali oni nowy świat uroczy, piękny, a przytem własny, swojski, i gorączkowo brali się do czytania książek zakazanych. Wkrótce przekształcali się najzupełniej, i stawszy się gorliwymi patryotami i demokratami, z zapalem rzucali się do oświecania innych umysłów. Wyjeżdżając na wakacje, stawali się prawdziwymi apostołami uczucia patryotycznego i przekonań demokratycznych. Młodzież ta męska oddziaływała silnie na młodzież żeńską, a ta znowu napędzała resztę młodzieży, pozostającej w kraju, do pracy patryotycznej i rozpalala w ogniskach rodzinnych szlacheńskie uczucia i postępowe przekonania.

Ważnym wypadkiem dla ruchu, ogarniającego młodzież naszą, było założenie akademii medycznej w Warszawie w 1857 r. Zgromadziła ona do stolicy sporą liczbę młodzieży, która zorganizowała się i weszła w stosunki z młodzieżą marymoncką (w instytucie gospodarczym w Marymoncie pod Warszawą) i innymi młodymi patryotami. Przewodził wśród tej młodzieży Edward Jurgens, który ukończył był uniwersytet w Dorpacie, młody człowiek, nadzwyczaj pociągający do siebie, wszechstronnie wykształcony, umysł rozległy i głęboki. Umiarkowanych przekonań, był on zwolennikiem powolnej, organicznej pracy, mającej na celu nagromadzenie i skupienie sił narodowych. W tymże kierunku, lubo nieco dalej, szedł Bolesław Denel, który jeździł po pro-



wincyi i organizował kółka polityczne. Wkrótce Jurgens napotkał silnego przeciwnika w Janie Kurzynie, który ukończywszy seminaryum w Opolu, nie wstąpił do stanu duchownego, lecz ambitny i chciwy wiedzy, gdy otworzono akademię medyczną w Warszawie, zapisał się na listę jej słuchaczy, i walcząc z niedostatkiem, pracował dalej nad własnem wykształceniem. Żelaznego charakteru, szorstki i dosyć gwałtowny, zżymał się na wszelkie układy z najazdem. Ubolewał nad ospałością polską i wyrzekał, że polacy z gnuśnością do niedarowania, przegawronili tak pomyślną chwilę dla siebie, jak wojna krymska. Jego ideałem była pierwsza rewolucya francuska, którą znał doskonale i którą zalecał do naśladowania. Bardzo wysoko cenił Mierosławskiego, i najwięcej nań rachował. Wpływ jego okazał się już bardzo silny, kiedy na początku 1859 r. prezydent akademii medycznej, Cycuryn, w celu jej „oczyszczenia“, uknął przepisy, otwierające pole dowolnemu wydalaniu akademików. Pod wpływem Kurzyny, postanowiono stawić silny opór. Wysłano więc deputacyę do Cycuryna z żądaniem cofnięcia ogłoszonych przepisów, a kiedy ten odmówił, podano 200 prośb o uwolnienie z akademii. Władze rosyjskie uważały to za bunt i aresztowały najwięcej czynnych akademików. Jana Kurzynę wydalono z akademii i kazano mu wyjechać z Warszawy. Młodzież więc spiskowa, która złożyła już była fundusz dla wysłania jednego z pomiędzy siebie do Paryża, dla wejścia w stosunki z Mierosławskim, poleciła tę misyę właśnie Kurzynie.

Drugim ważnym punktem rewolucyjnym stał się uniwersytet kijowski, w którym polska młodzież stanowiła przeważną część słuchaczy. Tam zawiązało się było stowarzyszenie św. Włodzimierza, mające na celu głównie propagandę pomiędzy ludem. Tam też wychodziło w 1861 r. pierwsze potajemne pismo, „Odrodzenie“, redagowane przez Władysława Henszela, Stefana Bobrowskiego i A. Jurjewicza. Uczniowie też kijowskiego uniwersytetu, a głównie Gustaw Wasilewski i Stefan Bobrowski, przyczynili się do urządzenia stałych stosunków pomiędzy tymi uniwersytetami, w których przebywała licznie młodzież polska. Ułatwione warunki paszportowe pozwalały młodzieży udawać się na uniwersytety zagraniczne, gdzie się także poformowały ogniska polskie. Na wiadomość o formującym się legionie we Włoszech, wielu także podążyło za granicę. Wreszcie niektórzy, chroniąc się od więzienia, jak Adam Asnyk, Gustaw Wasilewski i inni, zaczęli formować młodą emigracyę polityczną, która rozruszała na nowo starą. Dla licznej młodzieży polskiej, przebywającej w Paryżu, urządzono kursy wojskowe. Słowem, ferment rewolucyjny ku końcowi 1860 roku znacznie się wzmógł. Pomiędzy Paryżem i Warszawą ustanowiła się częsta komunikacya, i wiadomości z emigracyi nadsyłane szybko rozchodziły się po kółkach młodzieży polskiej.







### ROZDZIAŁ III.

Manifestacye (od 1860 do połowy października  
1861 roku).

Jak klęska, poniesiona pod murami Sewastopola, zmusiła carat rosyjski do zmiany swej polityki wewnętrznej; tak samo klęska, poniesiona przez Austryę na równinach Lombardyi, zmusiła gabinet wiedeński do szukania zgody ze swymi narodami. Jak w zaborze rosyjskim, tak i w zaborze austriackim nie zrobiono żadnych ustępstw ważnych, lecz z większą łagodnością i wyrozumiałością zaczęto sprawować rządy. Porównyując zabór rosyjski z austriackim, czuło się jednak więcej swobody w tym ostatnim. Tam wolno było nosić się po polsku. Tam literatura miała wybitniejszy narodowy charakter i swobodniejszy polot. Tam wszechnica krakowska była niemal jedynym ogniskiem naukowości polskiej.

Młodzież ucząca się w zaborze austriackim, uczuwszy więcej swobody, zaczęła nabożeństwem

i śpiewami manifestować swoje uczucia narodowe. Pierwsze manifestacye rozpoczęły się w Krakowie na początku 1860 r. Usposobienie to manifestacyjne zakomunikowało się także młodzieży warszawskiej. Szczególnie młodzież Szkoły sztuk pięknych, założonej w tym roku w Warszawie, okazała się w tym względzie czynną. Skorzystano z pogrzebu Katarzyny Sowińskiej, wdowy po dzielnym obrońcy okopów Woli w 1831 r., i urządzono 11. czerwca imponującą manifestacyę. W rocznicę 29. listopada odbyła się druga manifestacya. Młodzież ucząca się wspólnie z rzemieślnikami odśpiewała na ulicy przed kościołem karmelickim na Lesznie słynną następnie pieśń: Boże coś Polskę. Odtąd agitacya uliczna zaczęła przybierać w Warszawie i w innych miastach w Królestwie kongresowem coraz większe rozmiary.

Rząd austriacki, który przez długi czas łudził obietnicami, wszedł wreszcie na drogę reformy politycznej. W październiku ogłoszono dyplom cesarski, przywracający krajom austriackim prawa ich historyczne. Cofnięto w ten sposób system centralizacyjny i germanizatorski, i dotychczasowy jego przedstawiciel, minister Bach, ustąpił miejsca Agenorowi Gołuchowskiemu. Dyplom jednak ten, przywracający stare formy, niezgodne z demokratycznymi pragnieniami ludności miejskiej, nie czynił zadość nowoczesnym wymaganiom wolności i równości i dlatego nie znalazł uznania w krajach austriackich. Wołano o konstytucyę, która miała być nadana Austrii jeszcze w 1849 r.



Kiedy tak z niecierpliwością wyglądano konstytucyi od rządu austriackiego, w Warszawie zjechali się wszyscy trzej monarchowie, połączeni wspólnością rozbioru Polski. Czyżby święte przy mierze miało być na nowo wskrzeszone? Młodzież więc rozwinęła czynną agitację, i „nieproszeni goście“, widząc niechęć i pogardę, jaką im okazywano wszędzie, pospiesznie opuścili stolicę Polski, tembardziej, że nie mogli przyjść z sobą także do żadnego porozumienia.

Rząd rosyjski, widząc wzmagającą się agitację narodową w zabranych prowincjach, zaczął wracać na dawną mikołajewską drogę represyi. Więzienia zaludniały się. W Wilnie w cytadeli siedzieli naprzód uczniowie gimnazjum święciańskiego; następnie uczniowie gimnazjum wileńskiego z kółka patryotycznego, które był zorganizował Wincenty Witkowski; później akademicy i rzemieślnicy, z których jeden, Wiśniewski, dostał tam pomieszczenia zmysłów. W listopadzie uwięziono Bolesława Denela w cytadeli warszawskiej. Prześladowania te pobudzały młodzież do czynniejszego występowania. Chciała ona przytem zmusić szlachtę do stanowczej uchwały w kwestyi włościańskiej. W tym celu, korzystając z tego, że w ostatnich dniach lutego 1861 r. miało się odbyć walne zgromadzenie Towarzystwa Rolniczego, zapowiedziano wielką manifestację narodową na rocznicę bitwy pod Grochowem, która przypadała 25. lutego.

Zjazd szlachty i młodzieży był bardzo liczny. Miała przyjść pod obrady kwestya włościańska. Do-

magano się przytem od szlachty, ażeby podała do rządu adres polityczny. Szlachta okazywała się dość gotową do tego, ale prezes Towarzystwa Rolniczego, Andrzej Zamojski, używający olbrzymiego wpływu, powstrzymał ją. Był on także przeciwny natychmiastowemu uwłaszczeniu włościan. Komitet Towarzystwa Rolniczego, który reprezentował w kraju niejako władzę narodową, i który działał pod przeważnym wpływem Zamojskiego, postawił cztery żądania: pośpiech w czynszowaniu, dobrowolność umowy, skup czynszu za pośrednictwem operacji kredytowej w celu zamiany czynszowników w właścicieli gruntów, oraz utworzenie funduszu gromadzkiego. Przeciwno tym żądaniom komitetu wystąpiła silna opozycja, która domagała się natychmiastowego uwłaszczenia. Szczególnie odznaczył się Tomasz Potocki. „Szczanowano go — opowiada jeden z uważnych obserwatorów ówczesnych wypadków — dla zasług, które dla sprawy narodowej położył i dla zacności charakteru. Na twarzy nosił zaszczytne blizny, poniesione w obronie ojczyzny w 1831 r.; szczeka uszkodzona nie przeszkodziła mu zabierać głosu w sprawie, w której pod nazwiskiem Krzyżtopora kilka wybornie napisanych dzieł wydał, — bezwładność w nogach nie wstrzymywała go od uczęszczania na posiedzenia, na które wnoszono go na rękę. Głos słodki i cichy, lecz płynny, pełen był uczucia i miłości dla włościan, — tą miłością otrzymał górę nad obrońcą propozycji komitetu“\*). Po długiej

\*) Str. 169. Wydawnictwo Materyałów. Dzieje Delegacyi Warszawskiej w 1861 r, przez Agatona Gillera.



dyskusyi, przyjęto poprawkę Dyonizego Skarżyńskiego, która przyspieszała uwłaszczenie włościan zalecając połączyć operację oczynszowania ze skupem czynszu. Uchwała ta jednak nie zadowolniła młodzieży, która chciała koniecznie skłonić szlachtę do przyjęcia decyzji natychmiastowego uwłaszczenia. Była przytem mocno oburzona, z powodu odrzucenia sprawy podania adresu. Postanowiła więc zgromadzić na Starem Mieście tłumy ludu i poprowadzić je procesjonalnie do pałacu namiestnikowskiego, i wtargnąwszy z chorągwiami narodowymi na salę posiedzeń Towarzystwa Rolniczego, moralnie zmusić zgromadzoną szlachtę do przyjęcia postawy więcej rewolucyjnej. Oberpolicmajster Trepow, dowiedziawszy się o zamierzonej tej manifestacyi, sprowadził wojsko i rozpędził idącą procesyę, na czele której uczeń szkoły sztuk pięknych, Karol Nowakowski, niósł czerwoną chorągiew z białym orłem.

Brutalne zachowanie się policyi i kozaków na Starem Mieście wywołało silne rozdrażnienie ludu warszawskiego. Postanowiono z tego korzystać i zrobić 27 lutego to samo, co się nie udało w rocznicę bitwy pod Grochowem. W dniu tym miało się odbyć ostatnie walne posiedzenie Towarzystwa Rolniczego. Andrzej Zamojski, postanowiwszy wytrwać na stanowisku legalnem i dowiedziawszy się o zamierzonej nowej presyi manifestacyjnej, uprzedził o tem Górczakowa zaraz w dniu 26 lutego wieczorem\*). Wskutek tego, 27 lutego z samego rana, ustawiono na dziedzińcu

\*) Str. 221 i 222. Porozbiorowe aspiracje polityczne narodu polskiego.

pałacu namiestnikowskiego batalion piechoty. Andrzej Zamojski pospiesznie prowadził obrady i już zamykał roczne zgromadzenie Towarzystwa Rolniczego, kiedy na sali ukazał się skrwawiony przez kozaków, Józef Narzyski.

W tym czasie bowiem, kiedy obradowało Towarzystwo Rolnicze, kozacy wraz z policyą starali się rozpędzić gromadzące się tłumy na Krakowskiem Przedmieściu. Usiłowania ich jednak były daremne. Lud zachowywał spokojną postawę, cofał się kiedy nań nacierano, ale nie ustępował. Jedni chłopcy uliczni drwili z kozaków, którzy się za nimi uganiali. Wówczas jenerał deżurny, Zabołockij, chcąc koniecznie rozpędzić lud, kazał kolumnom wojskowym spychać tłumy, a kiedy w wąskim przejściu cofanie się stało trudnem, i zgromadzona ludność nie ustępowała, zakomenderował ognia. Rozległy się strzały, i padło na miejscu pięć trupów, a dużo osób było poranionych. Lud ze zgrozą usunął się, ale nie uciekał. Wojsko, zepchnąwszy ludność na chodniki, wyciągnęło się w dwie długie linie po obu stronach ulicy. Zabitych i rannych niesiono środkiem. „Krwawy ten pochód przedstawiał niezwykle widok. Cisza niezwykle zapanowała na ulicy, lud niezłękniomy, smutny, miał powagę idących na śmierć; ocierając się o żołnierzy, nie groził im pięścią, nie lżył słowem, — wojsko samo jakby przerażone, stało w milczeniu, patrząc na obywateli co nieśli poległych, dźwigając ich jakby sztandary zwycięstwa“\*).

\*) Str. 180. Ag. Giller. Wydawnictwo Materyałów.



Kiedy wiadomość o popełnionem morderstwie rozbiegła się po całej Warszawie, zawrzała ona ze zgrozy i oburzenia. Wybuch był wówczas bardzo możliwy, i gdyby istniała była wówczas sprężysta organizacja rewolucyjna, i był jakikolwiek zapas broni, prawie niewątpliwie zawrzała-by na ulicach walka barykadowa\*). Namiestnik ówczesny książę Gorczaków, zawstydził się i uląkł. Były to bowiem czasy, kiedy w całej Europie głoszone o liberalizmie carskim, kiedy w samym narodzie rosyjskim odezwały się uczucia więcej ludzkie, szlachetniejsze. Postawa wojska rosyjskiego dawała także władzom warszawskim wiele do myślenia. Kiedy niesiono trupy, żołnierze bez rozkazu prezentowali broń; oficerowie zdejmowali czapki. Pułk ułanów, z powodu jawnego okazywania współczucia dla ludu, wysłano nawet z Warszawy.

Gorczaków, ochłonawszy z pierwszego wrażenia, wezwał Zamojskiego, chcąc się z nim rozmówić, przed wysłaniem telegramu do Petersburga. Andrzej Zamojski, którego lud warszawski także wzywał, by się ujął za nim, udał się do zamku wraz z Aleksandrem Ostrowskim, wiceprezesem Towarzystwa Rolniczego. Gorczaków chciał się dowiedzieć od Zamojskiego, „o co się kraj skarży i czego rzeczywiście żąda“\*\*), ale przedstawiciel ziemskiej szlachty, owinąwszy się w płaszcz legalizmu i pogardliwej obojętności dla najazdu,

\*) Utrzymuję to stanowczo, pomimo przeciwnego zdania Gillera i autora Porozbiorowych aspiracji politycznych.

\*\*) Str. 234. Porozbiorowe aspiracje polityczne.

nie chciał żądać za mało, a wiele nie mógł, rachując tylko na poparcie szlachty. Rezultat więc rozmowy Zamojskiego z Gorczakowem był żaden. Kiedy o tem dowiedziały się zgromadzone w re-sursie zamożne mieszczaństwo i inteligencja miejska, postanowiły one wysłać od siebie do namiestnika deputację, złożoną z ośmiu osób. Deputacja ta przybyła do zamku już po godzinie 10-tej w nocy. Gorczaków mocno strwożony zapytał głosem wzruszonym, co ją sprowadza tak późno. Wówczas starszy kupiectwa, Ksawery Szlenkier, „tonem podniesionym i w sposób bardzo gwałtowny“\*) wystąpił z ostrymi zarzutami przeciwko rządowi i wymógł od namiestnika, że ten zgodził się na uroczysty pogrzeb zabitych\*\*), i na to, że sami obywatele zajmą się utrzymaniem spokojności w mieście, czem uprawnili niejako istnienie wybranej delegacji miejskiej.

Komitet szlachecki Towarzystwa Rolniczego, widząc, że kierownictwo moralne przechodzi do delegacji miejskiej, postanowił wystąpić także z akcją polityczną i o godzinie 12-tej w nocy wysłał deputację do namiestnika, żądając, by ten

\*) Str. 236. L. c.

\*\*) obrońca polityki Andrzeja Zamojskiego, Stanisław Z..., opowiada, że namiestnik w rozmowie z Zamojskim oświadczył, „że będąc sam przekonany o zupełnej niewinności pięciu zabitych, dozwala na urządzenie ich pogrzebu, zastrzegając jedynie, aby ta uroczystość religijna, nie stała się powodem rozruchów“. Str. 234. Z opowiadania Gillera, które jest dokładniejsze, wynika, że dopiero deputacja miejska wymogła pozwolenie na pogrzeb.



pozwolił podać adres do cesarza\*). Gorczaków nie dał żadnej stanowczej odpowiedzi. Ale na drugi dzień, kiedy deputacya mająca na swoim czele arcybiskupa Fijałkowskiego a złożona z Zamojskiego, Leopolda Kronenberga, Władysława Małachowskiego i Szlenkiera, przedstawiła adres namiestnikowi, ten przyjął takowy, chociaż nie bez pewnego wahania się. Adres był raczej skargą, aniżeli żądaniem.

Delegacya miejska, złożona z kilkunastu dobrze znanych w Warszawie obywateli, lubo okazała więcej energii i więcej praktycznego rozumu od komitetu szlacheckiego, to wszakże nie zdobyła się na żaden obszerniejszy program, który by nadał jej większe znaczenie i utrwalił jej istnienie. Nie postarała się o to, by potworzyć filie po wszystkich miastach i ująć w swe ręce kierunek sprawy narodowej. Ograniczywszy dobrowolnie swą rolę, więcej zajmowała się uspokojeniem umysłów ludności warszawskiej, aniżeli zdobywaniem ważnych ustępstw narodowych. Najważniejszymi jej czynami były: równouprawnienie ludności starozakonnej z chrześcijańską, faktycznie wykonane w zakresie jej wpływu i władzy, i usunięcie z Warszawy Muchanowa, który dla poskromienia wszechynającego się ruchu narodowego, zamierzył

\*) Opowiadanie autora Porozbiorowych aspiracji politycznych różni się ogromnie co do tego punktu z opowiadaniem Gillera; trzymam się tego ostatniego, ponieważ opowiadanie jego ma cechy większej dokładności, i ponieważ miał on bliskich znajomych, zarówno w Komitecie Towarzystwa Rolniczego jak i w Delegacji miejskiej.

był podburzyć włościan przeciwko szlachcie i miastom.

W Petersburgu mniemano, że Królestwo kongresowe zażąda przywrócenia konstytucyi\*), a tymczasem komitet szlachecki skarżył się i ubolewał, ale nie domagał się niczego, a delegacya miejska przyjmowała drobne ustępstwa i nie kwitowała — podług wyrażenia się jednego z jej członków, bankiera Matiasa Rosena — bo też prawdę mówiąc, i nie było co kwitować. Gorczaków więc sam z własnej inicjatywy i z porady Enocha i Karnickiego, wysłał tego ostatniego do Petersburga z przedstawieniem konieczności pewnych reform dla kraju, jak n. p. przywrócenia Rady Stanu, utworzenia rad miejskich, powiatowych i gubernialnych, przekształcenia szkół i założenia wyższej szkoły w Warszawie. W Petersburgu, gdzie oczekiwano większych żądań, łatwo się zgodzono na przedstawione zmiany i dosyć pospiesznie je udzielono.

Kiedy ani komitet szlachecki, ani delegacya miejska nie mogły zdobyć się na żaden szerszy program, wystąpił na widownię polityczną Aleksander hr. Wielopolski, margrabia Myszkowski. U rządu rosyjskiego był on dobrze widziany jako stronnik szczerego połączenia się z Rosją, co

\*) Dites — moi ce qui se passe, qu'est ce qu'on demande à Varsovie, ce n'est pas une constitution — j'espère (Proszę powiedzieć co się dzieje, czego domagają się w Warszawie, przecież nie konstytucji — spodziewam się) — były pierwsze wyrazy, które monarcha do Karnickiego zwrócił. Str. 246 i 247. Porozbiorowe aspiracje polityczne.



wypowiedział w drukowanym Liście szlachcica polskiego do ks. Metternicha. Lecz ta opinia, na nieszczęście jego, a po części i kraju, przedstawiała go w oczach polskich więcej rosyjskim, aniżeli był w rzeczywistości. Nie lubiono go przytem z powodu jego pychy i stawiania swego interesu na pierwszym planie. Przedstawiony przez Enocha Gorczakowowi, podobno polecony carowi z Berlina\*), wszedł on w targi z rządem petersburskim\*\*), i zadecydowanym już ustępstwom zapewniwszy szersze rozmiary, przyjął posadę dyrektora nowoutworzonej komisji rządowej wyznań religijnych i oświecenia publicznego. Pierwsze jego wystąpienia zjednywały mu opinię publiczną, i „gdyby nie był milezał — jak słusznie uważa Giller — lub półsłówkami odkrywał swoich zamiarów“, lecz starał się otwar-

\*) O tem poleceniu dosyć często się wspomina. Pomiedzy innymi autor broszurki, wydanej w Poznaniu 1881 r. p. t. A. Wielopolski i polityczni jego spadkobiercy. Str. 63. Znowu także wiadomo, że Bismark starał się powstrzymać rząd petersburski od zmiany radykalnej rządów w Polsce, a w czasie powstania w parlamencie berlińskim wyrażał się podejrzliwie o planach Wielopolskiego, zgodnych z polityką panslawistyczną. Str. 220. Sprawy polskie w Izbie poselskiej Sejmu Pruskiego. Podług stenograficznych sprawozdań. Rok 1863. Poznań 1863.

\*\*) „Cóż powiesz, panie Andrzeju, szlachcie polski doprowadził rzeczy do tego, iż traktuje z samym Imperatorem“ rzekł margrabia wchodząc do Zamojskiego w drugi dzień Wielkiejnocy. To traktowanie olśniło dumnego magnata i wprowadziło go w stan — przez Francuzów *le vertige* (zawrót głowy) zwany. Str. 277. Porozb. asp. pol.

cie porozumieć z komitetem szlacheckim i z delegacją miejską, „byłby bez bliższych zobowiązań stał się panem liczego i już do większych karbów przyzwyczajonego stronnictwa“\*). Było to stronnictwo legalne, nieprzyjazne rewolucyi i z niechęcią patrzące na wzmagającą się agitacyę uliczną. Tymczasem Wielopolski zanadto ufał rządowi rosyjskiemu, a za mało wierzył we własne siły narodu polskiego. Rozwiązując delegacyę warszawską i Towarzystwo Rolnicze, odpychał od siebie i mieszczaństwo i szlachtę.

Z rozwiązaniem delegacyi miejskiej 3. kwietnia, wzmożła się agitacya uliczna. Z powodu zaś rozwiązania Towarzystwa Rolniczego 6. kwietnia, odbyła się na drugi dzień wielka manifestacya, a kiedy 8. kwietnia znowu się powtórzyła, wystąpiło wojsko i usłało plac zamkowy licznymi trupami.

Wielopolski miał ogromnie trudne zadanie. Ile razy uważał on za potrzebne odwołać się do surowości, władze rosyjskie chętnie mu użyczały swojej pomocy; ile jednak razy chciał przestrzegać ścisłego wykonania prawa — po ustąpieniu bowiem Wołowskiego z powodu morderstwa ludu 8. kwietnia, objął był on także zarząd sądownictwa — tyle razy napotykał utrudnienia i nieprzełamanane przeszkody ze strony najazdu. Przeszkadzano mu nawet w czynnościach rządowych. Kiedy chciał przedstawić do zatwierdzenia cesarza projekt uwłaszczenia włościan, ułożony przez komitet Towarzystwa Rolniczego, władze warszaw-

\*) Str. 256. Wydawnictwo Materyałów.



skie odmówiły tego przedstawienia, otwarcie niemal oświadczając, że nie chcą sobie dać z rąk wytrącić tak ważną broń, jak nierozwiązana jeszcze sprawa włościańska. Suchozanet, który po śmierci Gorczakowa 29. maja, zastępował miejsce namiestnika, kazał posadzić do więzienia redaktora *Dziennika Powszechnego*, za to, że margrabia ogłosił w tym swoim organie wypracowane przez siebie projekty w sprawie reformy oświaty i sprawiedliwości.

Wypadki warszawskie przyczyniły się wielce do przyspieszenia rozwoju sprawy włościańskiej. Z pośpiechem ogłoszono w całej Rosyi ukaz carski z dnia 3. marca (19. lutego), „zatrwożono się bowiem, ażeby Warszawa hasłem wolności włościan nie wyprzedziła Petersburga“ \*). W Królestwie kongresowem zaś, Wielopolski ogłosił 4. maja, że pańszczyzna, jako przeciwna kodeksowi cywilnemu zostanie zniesiona i będzie wydana ustawa o oczynszowaniu włościan z urzędu.

Manifestacje kościelne rozpoczęły się w maju także i na Litwie, która za przykładem Korony przywdziała już była żałobę. Pierwsze hasło do manifestacji wydała młodzież przeważnie uniwersytecka w dniu 8. (20.) maja w kościele św. Stanisława w Wilnie. Następnie korzystano z ka-

\*) Str. 99. T. I. Historia powstania 1863 i 1864 r. Lwów 1882. — Z. L. S. opowiada, że gdy 27. lutego Towarzystwo Rolnicze przyjęło wniosek Tomasza Potockiego, prowadzący do uwłaszczenia włościan, Muchanow w nocy trzykrotnie i nagłaco telegrafował do Petersburga. Str. 17. T. II. Historia dwóch lat. W Krakowie 1893.

zdej sposobności, by manifestować swoje uczucia. Zwłaszcza dzień 12. sierpnia, rocznica unii Litwy z Polską, wskrzeszał w pamięci narodu jedną z najpiękniejszych kart dziejowych, kiedy dwa narody łączyły się z sobą braterskim węzłem wolności i równości. Dzień ten obchodzono bardzo uroczyście w całej Polsce i na Litwie. Rząd rosyjski postanowił ten, na nowo coraz mocniej zawiązujący się węzeł pomiędzy dwoma krajami, rozciąć ostrzem bagnatów i ogniem karabinów. Ogłoszono więc 17. sierpnia stan oblężenia we wszystkich większych miastach litewskich i w całej gubernii kowieńskiej, w której ludność wiejska brała także czynny udział w manifestacjach. Na drugi dzień mordowano lud wileński, tłumnie zdążający ku rogatkom na Pohulance.

W tym samym czasie przybył do Warszawy nowy namiestnik Karol hr. Lambert. Zaczął on zjednywać względy inteligencji warszawskiej, i przy jej pomocy starał się uspokoić i ugłaskać wzburzone umysły. Najważniejszym jego celem było przeprowadzić wybory do rad powiatowych i gubernialnych, ażeby mieć w nich podporę w dalszem swem działaniu. Manifestacyom kościelnym nie nadawał wielkiego znaczenia, mniemając słusznie, że nieprześladowane spowszednieją i tracą powoli swój urok. Gdyby Lambertowi dozwolono było wytrwać w tej polityce, zwolna ustalałby się nowy porządek, jak to pokazały wybory, które odbywały się od połowy września do połowy października, i umiarkowane stronnictwo, zajmwszy ważne i wpływowe pozycje, wstrzymywałoby skutecznie rozpędy stronni-



ctwa rewolucyjnego. Lecz obok Lamberta postawiony był Gersztenzweig, jako generał-gubernator miasta Warszawy. Popierany przez wielu Rosyan, których drażniły manifestacje patryotyczne, uważał to jako oznakę słabości rządu, że ten idąc w tym względzie za przykładem rządu pruskiego, zachowywał się względem nich z wyrozumiałością i pewną obojętnością. Szczególnie rozgniewały rządowych Rosyan świetne manifestacje, które odbyły się 10. października: jedna na polu pod Horodłem, gdzie święcono uroczystie rocznicę pierwszej unii Litwy z Polską, druga w Warszawie, gdzie z wielką okazałością i wobec licznie przybyłych włościan chowano arcybiskupa, Antoniego Melchiora Fiałkowskiego. Doradcy więc rosyjscy wymogli od Lamberta, że ogłosił 14. października stan oblężenia w Warszawie, zapobiegając tem zapowiedzianej na dzień 15. października manifestacji w rocznicę śmierci Kościuszki. Ponieważ jednak, nie zważając na to, ludność warszawska zgromadziła się licznie w kościołach i śpiewała hymny patryotyczno-religijne, Gersztenzweig wy-mógł od Lamberta, że ten pozwolił na aresztowanie winnych. Nie mogąc doczekać się, by lud zgromadzony zaczął wychodzić z kościołów: Święto-Jańskiego i Bernardyńskiego, Gersztenzweig kazał wprowadzić żołnierzy do tych kościołów i gwałtem stamtąd wyciągać ludzi. Skutkiem tego, na drugi dzień kapituła nakazała zamknięcie wszystkich kościołów katolickich w Warszawie, ażeby zapobiedz dalszej ich zniewadze przez rosyjan. Pomiedzy Lambertem i Gersztenzweigem

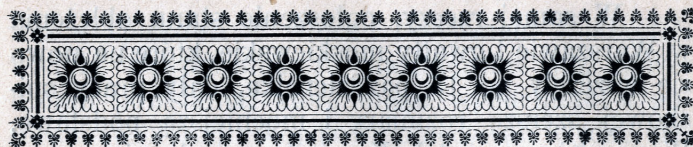
przyszło do ostrych wyrzutów i pojedynku amerykańskiego. Gersztenzweig ugodził siebie w łeb kulą z pistoletu; a Lambert zrujnowany na zdrowiu, wyjechał na wyspę Madere.

Manifestacje kościelno-patryotyczne, które były protestem przeciwko jarzmu obcemu, rozbudzały silnie uczucie narodowe i wyrabiały większą solidarność społeczną. Objawiała się pewna dążność do zbliżania się, łączenia, bratania się. Na Białej Rusi, w mohilewskiej gubernii, gdzie drobna szlachta zatraciła była poczucie polskie, szlachta zamożna starała się ją przygarnąć i ożywić w niej dawne wspomnienia. Szczególnie kobiety umiejętnie to czyniły. Salony ich — opowiada wtajemniczona w ich życie obywatelskie nauczycielka francuzka — otwarte dla wszystkich stanów, służyły od roku za miejsce zgromadzania się narodowego. Różnice pochodzenia, majątku i wychowania, zatarte przez uczucie patryotyczne, nie stanowiły przeszkody do porozumienia się ogólnego; rozrzewniające braterstwo panowało w tych pstrych bez wątpienia zgromadzeniach, ale nastrojonych tem samem poczuciem wolności i mających ten sam cel przed sobą\*). Dwory szlacheckie starały się osłabić niechęć i nieufność ku sobie chat włościańskich. Żony i córki szlachty ziemskiej jeły się nauczania dziatwy wiejskiej. Różnice religijne niknęły w jedność poczucia narodowego. Młodzież starozakonna obojga płci

\*) Str. 44. Deux années de séjour en Pologne — Détails locaux sur l'insurrection polonaise, racontés par un témoin oculaire, par M. Maria Bonin. Paris 1863.



brała udział w manifestacjach kościelnych. Zbliżając się do ludu litewsko-łotewskiego lub białorusko-ruskiego, rozniecono w nim poczucie własnej jego narodowości. Mikołaj Akielewicz przetłumaczył pieśń: Boże coś Polskę na język litewski, ks. Jełowicki na język łotewski; przetłumaczono ją także na język białoruski. W Witebsku utworzyło się kółko białoruskie, które idąc w ślady Wincentego Marcinkiewicza, pisało w ludowym języku. Młodzież inteligentna poprzebierała się w świtki włościańskie, pozajmowała posady sekretarzy gminnych, nauczycieli ludowych. Na Rusi, gdzie różnica religijna i tradycje dziejowe wytworzyły głębszy aniżeli gdzieindziej przedział pomiędzy szlachtą i włościanami, ludowcy, tak zwani chłopomani, zrywali ze społeczeństwem szlacheckiem i nieraz usiłowali wejść w szeregi włościaństwa. Ten nastrój łączenia się braterskiego, zgody, który podczas okresu manifestacyjnego zapanował był tak silnie w społeczeństwie patryotycznym, podtrzymywała i propagowała Strażnica, pierwszy organ patryotyczny tajemny w Warszawie, wydawany przez Bolesława Denela i Agatona Gillera.



## ROZDZIAŁ IV.

Organizacya Narodowa (od października 1861 r. do końca stycznia 1863).

Centralny Narodowy Komitet ogłosił dnia 1 września 1862 r. odezwę, w której powiadał:

„Wypadki zeszłoroczne ofiarą i męczeństwem bezbronного ludu rozbudziły opinię publiczną i postawiły ją na straży i w przewodnictwie rozbudzonego Narodu. Opinia jawnie wyrażana, stała się Rządem Narodowym.

„Po 15 października moskale, splamiwszy krwią świątynie nasze, rozpoczęli prześladowanie na wielką skalę, ucisk bez granic, niewolę bez odetchnienia i tym sposobem zmusili Naród do osłonięcia tajemnicą życia swego, zmusili go do zorganizowania się w obronie najdroższych praw swoich i najżywotniejszych interesów swoich. Taki jest początek organizacyi Narodowej, na którą się wróg dzisiaj z wściekłą miotą zaciętością.”



W samej rzeczy, ogłoszenie stanu oblężenia w Warszawie i gwałty moskiewskie, które na nowo się wszczęły po 15 października, dały pracy spiskowej szersze rozmiary i mocniejszą podstawę. Wprawdzie początek Komitetu rewolucyjnego — jak się zdaje — sięga miesiąca września. Wówczas, na nalegania Kurzyny i wskutek zabiegów Denela, sformowało się kółko ludzi, którzy postanowili kierować ruchem narodowym. Lecz dopiero po 15 października zaczęły się tworzyć liczne tajne organizacje, które łączyły się z sobą i wytwarzały jedną spójną organizację. W Wilnie także prawie w tym samym czasie młodzież uniwersytecka i wojskowi, niezadowoleni z łękiego postępowania szlachty litewskiej, zawiązali komitet rewolucyjny, w którym przewodził Ludwik Zwierzdowski, kapitan sztabu jeneralnego.

Wejście Zwierzdowskiego do komitetu w Wilnie i przybycie do Warszawy Jarosława Dąbrowskiego, który tak samo jak Zwierzdowski ukończył akademię wojenną w Petersburgu i był oficerem w wojsku rosyjskim, dopomogły ogromnie do zawiązania licznych stosunków spiskowych z oficerami wojska rosyjskiego. Wprawdzie, pomiędzy spiskowcami była większa część Polaków ale było także dosyć i Rosjan. Oficerowie Jan Arnholdt i Piotr Sliwicki, koledzy i przyjaciele, zorganizowali komitet wojskowy, do którego mieli należeć także Potebnia, Iwanow, Bałakow, Orłow\*).

\*) Str. 9. Pamiętka dla rodzin polskich. Krótkie wiadomości o straconych na rusztowaniach, rozstrzelanych, poległych i zmarłych na wygnaniu Syberyjskim

Praca spiskowa w wojsku rosyjskim miała tak wielkie powodzenie, że naznaczono już nawet termin powstania, które miało wybuchnąć w połowie 1862 r.\*). Wojskowi obiecywali wydać powstańcom cytadelę warszawską i Modlin. Kiedy jednak zbliżała się chwila wybuchu, umiarkowańsi spiskowcy, nie ufając pomocy wojska rosyjskiego, wymogli, że termin powstania cofnięto. Następnie, rząd rosyjski, wpadłszy na ślady konspiracji wojskowej, mocno pokrzyżował jej plany. Czy powstanie, gdyby wybuchło było przed aresztowaniem Arnholdta i Sliwickiego, mogło przybrać wielkie rozmiary, trudno jeszcze dzisiaj powiedzieć. Pewne jednak fakty przemawiają za tem, że najazd mniej wówczas, aniżeli później mógł rachować na własne wojsko. Kiedy Arnholdta i Sliwickiego aresztowano, żołnierze grozili buntem, „a 60 zbrojno wystąpiło w obronie aresztowanych, tylko refleksya i czynne wdanie się podporucznika Sliwickiego wstrzymały ich od wystąpienia czynnie\*\*). Rozstrzelano skazanych 28 czerwca w Modlinie z wielkimi ostrożnościami: w cytadeli warszawskiej nie miano odwagi spełnić

i tułactwie ofiar z 1861—1866 r. — zebrał i ułożył Zygmunta Kolumna. W Krakowie. 1866.

\*) W życiorysie Józefa Piotrowskiego wymieniono 18 czerwca jako termin wybuchu powstania. Str. 188. l. c. Giller powiada, że termin był naznaczony na 14 lipca, Ustimowicz zaś — że 20 sierpnia. Ponieważ aresztowanie Arnholdta i Sliwickiego, a jeszcze bardziej następna dyslokacja wojska mocno pokrzyżowały plany spiskowców, przeto jest największe prawdopodobieństwo, że wybuch miał nastąpić w czerwcu.

\*\*) Str. 9 l. c.



wyroku. Wojsko, które stało w Warszawie i w Mo-dlinie, dyslokowano. Przemawiającą okolicznością za wybuchem powstania w połowie 1862 r. było także i to, że Litwa nie byłaby osłabiona poborem wojskowym, który odbył się spokojnie na początku 1863 roku.

Rządy namiestnika Lüdersa, datujące się od 7 listopada 1861 r., nie zdołały ani swoją dowolnością dziką, ani swoimi gwałtami złamać ducha narodowego. Wywierały nawet wręcz przeciwny skutek. Położenie Wielopolskiego stało się nieznośne; podał się więc 28 listopada do dymisji i wyjechał do Petersburga. Tam znalazłszy poparcie wielkiego księcia Konstantego, przekonał cara, że dla uspokojenia Polski, trzeba koniecznie odmienić dotychczasowy system, oddzielić władzę cywilną od wojskowej i zrobić ważniejsze ustępstwa narodowi. Za jego wstawieniem się także, przedstawiono na arcybiskupa warszawskiego profesora katolickiej duchownej akademii w Petersburgu, ks. Zygmunta Felińskiego. Nowy arcybiskup miał otworzyć zamknięte kościoły i uspokoić umysły zapewnieniem o dobrej woli cara i o rychłych a bardzo ważnych dla narodu odmianach. Zamach na Lüdersa skuteczniony 27 czerwca, przyczem Lüders został mocno skaleczony, przyspieszył decyzję rządu petersburskiego. Namiestnikiem czyli wice-królem został wielki książę Konstanty, a naczelnikiem rządu cywilnego Wielopolski. Zatwierdzono przytem wypracowane przez tego ostatniego projekty w sprawie wychowania publicznego, równouprawnienia żydów z chrześcianami i oczynszowania

włościan z urzędu. Szczególnie z wielką gorliwością zajął się Wielopolski sprawą oświaty narodowej. Otworzono szkołę główną (uniwersytet) w Warszawie, politechnikę w Puławach, liceum w Lublinie; reformowano gimnazya; zakładano liczne szkoły elementarne.

Pomimo zamachu 3 lipca na w. księcia Konstantego i dwóch zamachów w pierwszej połowie sierpnia na Wielopolskiego, położenie nowego rządu w Kongresówce ustalało się, i sam rząd zyskiwał popularność. Mściwość i pycha Wielopolskiego wszystko popsęły. Stracenie Jaroszyńskiego, Rylla i Rzońcy za bezskuteczne zamachy, silnie oburzyło ludność warszawską, która się spodziewała, że nowy władzca nie zechce widokiem szubienic krwawić serc narodu, który wycierpiał i cierpiał jeszcze wiele. Wywiezienie Andrzeja hr. Zamojskiego w połowie września do Petersburga, a następnie wygnanie go za granicę, zniechęciło silnie do Wielopolskiego szlachtę, która była przekonana, że to stało się za jego wskazówką, i że tym sposobem usuwał spóławodnika, albowiem w. książę Konstanty, widząc wielką popularność Zamojskiego, szukał z nim porozumienia. Wypędzenie Zamojskiego przytem usunęło z kraju jednego z największych i najwpływowszych przeciwników zbrojnego powstania. Młoda szlachta, powstrzymywana — można powiedzieć — jedynie wpływem Zamojskiego od zbliżenia się do stronnictwa ruchu, teraz oburzona mocno wygnaniem swego ulubionego przewodnika, coraz liczniej i coraz częściej zaczęła przystępować do organizacji spiskowej.



Powodem wygnania Zamojskiego było zwołanie do Warszawy przedstawicieli szlachty, którzy ułożyli i podpisali mandat do niego, a w tym mandacie stawili jako główne żądania: reprezentację z wyborów powstałą i objęcie ojczyzny w granicach „jakie jej Bóg zakreślił a tradycje historyczne przekazały”. Szczególnie objawiona w tych słowach chęć połączenia Polski, Litwy i Rusi w jedną całość administracyjną, wydawała się rządowi rosyjskiemu zbrodniczą. A jednak życzenie to było bardzo silne i powszechne. Inteligencja polska na Litwie i Rusi, a innej tam nie było prawie jeszcze wówczas, widziała w tem jedyny warunek uzyskania samorządu. Szlachta podolska na początku października, a szlachta mińska w końcu listopada otwarcie wypowiedziały to swoje pragnienie. Rząd rosyjski zapobiegając podaniu adresów tego rodzaju od reszty szlachty litewskiej i ruskiej, odroczył sejmiki szlacheckie. Inteligencja polska, chcąc połączenia Litwy i Rusi z Polską na zasadzie federacji, uznawała za rzecz słuszną i naturalną przyznanie prawa swobodnego rozwoju tak narodowości litewskiej jak ruskiej. Podolska szlachta w swoim adresie, ostatecznie zreagowanym podobno przez Leonarda Sowińskiego, powiadała, że „odrzucając wszelką myśl przewagi jednego plemienia lub stanu, pozostają wiernymi zasadniczej idei polskiej co do uprawnienia wszystkich stanów i wszystkich składowych pierwiastków społeczności; dlatego zaś żądają zjednoczenia się z Polską, że widzą w niej podstawę swobodnego rozwoju tak dla polskiej jak i ukraińskiej narodowości”. Szcze-

gólnie młodzież manifestowała swe ludowe usposobienie. Kiedy w pierwszych dniach drugiej połowy września 1862 r. odbywał się w Wilnie świetny pogrzeb ulubionego lirnika Syrokomli, porządek utrzymywała młodzież w strojach narodowych litewskich, jakich włościanie używają. Jakkolwiek szlachta litewska i ruska silnie pragnęła rozciągnięcia tych reform, które zaprowadzono w Królestwie kongresowem, także na Litwę i Ruś, to wszakże wcale nie myślała o zrywaniu węzła politycznego z Rosją. Myśl zaś o rewolucyi przestraszała ją. Kiedy w drugiej połowie grudnia odbył się w Warszawie zjazd szlachecki, delegowani litewscy „zaklinali obywateli z Korony, aby nie igrali z ogniem, aby starali się powstrzymać wybuch powstania, który przerwałby najużyteczniejszą pracę, najstraszniejsze klęski wywołał“ \*).

Igrał właściwie z ogniem Wielopolski. Za jego poradą mający się odbyć na początku nadchodzącego roku pobór wojskowy zamieniał się w formalną proskrypcję. Oszczędzając ludność wiejską, miano brać do wojska z ludności miejskiej osoby wskazane przez policję. W ten sposób została zagrożona cała organizacja spiskowa i stronnictwo czynu, pobudzone groźnem niebezpieczeństwem, rozwinęło ogromną energią. Ludność miejska chrześcijańska, w znacznej swej większości uznała rządy Komitetu Centralnego; drobna szlachta to samo uczyniła; duchowieństwo

\*) Str. 136. Litwa przed rokiem 1863. Wydaw. materyał.



także poddało się jego kierunkowi. Komitet Centralny stawał się istotnym rządem narodowym.

W Komitecie Centralnym największy wpływ wywierali: Agaton Giller, Bronisław Szwarce i Zygmunt Padlewski. Agaton Giller wrócony z wygnania na Syberyi, gdzie widział liczne ofiary despotyzmu carskiego, pałał silną ku niemu nawiścią, miłował ojczyznę aż do fanatyzmu, lecz będąc świadkiem i uczestnikiem złamanych ruchów rewolucyjnych 1846 i 1848 r., mniemał, że nie należy się spieszyć ze zbrojnym powstaniem, i że przedewszystkiem zająć się trzeba wytworzeniem szerokiej i silnej organizacji. „Siłą moralną, jaką nam duch narodowy daje — powiedział — walczyć musimy i powinniśmy, dopóki sami z sobą nie urządzimy się i przez usiłowania ciche i wytrwałe nie wyrobimy potęgi materyjalnej“ \*). Organizacja wygnańców polskich na Syberyi, która zespoliła ludzi, pozostających w ciężkiej niewoli i rozległymi obszarami oddalonych od siebie, w jedno, moralnie silne społeczeństwo, natchnęła go myślą, że można i należy się wytworzyć taką organizację w samej Polsce. Obok rządu obcego najeźdniczego stanąłby własny Rząd narodowy tajemny. Widząc w Komitecie Centralnym zawiązek takiego rządu, uważał, iż jego zadaniem było „owładnąć instytucje rządzące, posiąść władzę nad całym krajem, a czyniąc niemożliwemi działania rządu carskiego nie tylko w Warszawie, ale i w Petersburgu, opanować wszystkie źródła siły i powagi

\*) Posłanie do wszystkich Polaków na ziemi polskiej.

rządowej, i wówczas dopiero wziąć się do oręza i obalić zwątlony carat“ \*). Pod silnem wrażeniem braterskich stosunków organizacji syberyjskiej, napojony mistycyzmem poetów polskich, był przeciwnikiem gwałtownych wstrząśnień społecznych. Rewolucya społeczna — zdaniem jego — mogła się odbyć w zgodzie i miłości wzajemnej. „Podniesienie włościan, najlichnieszej klasy ludności, do stanu obywatelstwa — pisał on w Posłaniu — rozszerzy podstawy dla idei i pracy narodowej, wzmocni, zorganizuje kraj i da nam niespożyta siłę. Niechaj więc szlachta łączy się z włościanami, jako bracia z braćmi. To, co różniło te dwie klasy ludności: ciemnota i pańszczyzna, wspólnemi siłami zniknąć powinny“. Projekt powolnego uwłaszczenia włościan, uchwalony przez Towarzystwo Rolnicze, zadawałniał go. W komitecie przedstawiał on prawicę.

Lewicę w komitecie reprezentował Bronisław Szwarce. Znacznie młodszy od Gillera, syn żołnierza z 1831 r. i wychodźcy politycznego, urodzony i wychowany we Francyi, czynny, energiczny i odważny, stał na stanowisku demokracji rewolucyjnej, tak, jak ją rozumiano na zachodzie Europy, jak ją rozumiała nasza demokracja emigracyjna. Zygmunt Miłkowski w swoim wspomnieniu o Komitecie Centralnym, mówiąc o poznanych jego członkach, powiada, że największą w nim ufność wzbudzał Szwarce, „obraz energii młodej, ciałem i duchem silny, odważny, bystro rzeczy umysłem obejmujący i umiejący

\*) 207. II. Historia powstania narodu polsk.



w koniecznem kroczeniu ku wytkniętemu celowi ślepe miotanie się odróżnić od ruchu obmyślo- nego<sup>\*)</sup>). Słusznie uważając, że punkt ciężkości rewolucyjnej spoczywał nie w szlachcie folwar- cznej, lecz w chłopach, starał się usilnie o pro- pagandę i szerzenie organizacyi pomiędzy nimi. Przyczynił się wiele do wytworzenia organizacyi Białostockiej, jednej z najbardziej radykalnych, do której należeli: późniejszy generał Walery Wróblewski, Konstanty Kalinowski, Białokoz re- daktor *Hutorki* starego dzieła drukowanej potajemnie od 1861 r. w Białymstoku, Frycze i wielu innych szczerze demokratycznych działa- czy; w Wilnie z tego powodu miał zajście z człon- kami tamecznego komitetu, i ci zagrozili mu na- wet karą śmierci; w Krakowie zorganizował ła- wę demokratyczną i połączył ją z organizacją zaboru rosyjskiego.

Kiedy Giller gotów by był odsunąć termin zbrojnego wybuchu jak najdalej, Szwarce był przeciwnikiem zwlekania. Gorącym zwolennikiem prędkiej rozprawy orężnej z najeźdźcami był także Zygmunt Padlewski, który uważał, że pozosta- wienie moskalom rozwiązania kwestyi włościań- skiej, byłoby zerwaniem ostatecznem z ludem, „albo inaczej ze zbawieniem Polski“<sup>\*\*)</sup>). Rodem z zamożnej szlachty, poświęcił on świetną ka- rierę wojskową, jaka mu się otwierała w Pe-

<sup>\*)</sup> Str. 10. Przegląd Wszechpolski. — Dodatek li- teracki nadzwyczajny. Lwów 1 sierpnia 1897.

<sup>\*\*)</sup> Mowa Zygmunta Padlewskiego w aneksach do *Historji Ruchu Narodowego od 1861 do 1864 r.* T. II.

tersburgu, dla sprawy ojczystej. Rycerska krew, odziedziczona po przodkach, wołała go do czynu, opromienionego przez wielkich naszych poetów aureolą posłannictwa Polski. Naród polski nie powinien był wypuszczać z rąk swoich sztandaru wolności. „Idźmy do kmiotka, zwróćmy mu jego należność i do boju z najazdem powołajmy“<sup>\*)</sup>). Gdyby powstanie zostało nawet złamane, uoby- watelony lud polski pochwyci w swe ręce sztandar wolności i poniesie go dalej.

Spiskowcy liczyli wiele na życzliwość, jaką objawiało wojsko rosyjskie, i na dywersję, jaką miał sprawić przygotowujący się ruch rewolucyj- ny w samej Rosyi. Postanowiono więc porozu- mieć się w tym przedmiocie stanowczo z emi- grantami rosyjskimi w Londynie, z którymi ofi- cerowie rosyjscy pozostawali w stosunkach nie- ustannych, zwłaszcza od czasu, jak Aleksander Sachnowski, spółnik Sliwickiego i Arnholdta, zo- stał współpracownikiem *Dzwonu* (Kołoło) Her- cena. W tym celu Komitet Centralny wysłał dwóch swoich członków: Zygmunta Padlewskiego i Agatona Gillera do Londynu. Emigranci rosyj- scy, głównie Hercen i Bakunin, obiecali użyć ca- łego swego wpływu na poparcie sprawy polskiej, ale uważali za konieczne, aby Centralny Komi- tet odroczył wybuch powstania. W Rosyi jeszcze nic niema, dopiero ona przygotowywać się tylko poczyna, — mówili oni. Obawa, ażeby polacy nie pośpieszyli z powstaniem, przebiegała się wy- raźnie w odezwie do oficerów rosyjskich, którą

<sup>\*)</sup> Mowa Zygmu. Padlewskiego.



Dzwon ogłosił. Wzywając oficerów, by nie podnosili oręża przeciwko polakom, zalecał, aby starali się połączyć ogólnym planem powstanie polskie z rosyjskiem, a to tembardziej, że tylko od tej solidarności można oczekiwać rzeczywistego powodzenia, tylko wtedy można żądać, żeby polacy zatrzymali się w swym ruchu. „Przedwczesny wybuch w Polsce — powiadali do oficerów redaktorowie Dzwonu — jej nie oswobodzi, was zgubi i niezawodnie zatrzyma naszą rosyjską sprawę.“ W Petersburgu uważano także za konieczne, ażeby polacy wstrzymali się z powstaniem przynajmniej do miesiąca marca, „w którym, z powodu zamiany stosunków poddańczych na przejściowe, powszechnie spodziewano się zaburzeń włościańskich“\*). Przedstawienia te wywarły swój skutek. I inna ważna okoliczność przemawiała za odroczeniem powstania. Dopiero w ostatnich miesiącach 1862 r. zaczęto wciągać włościan do organizacji spiskowej i pokazało się, że praca w tym kierunku jest możliwa, i że nadspodzianie ci nawet włościanie, którzy odmówili stanowczo przystąpienia do organizacji, dotrzymywali ściśle obietnicy zachowania wszystkiego, o czem wiedzieli, w zupełnej tajemnicy. „Trzydziestotysięczna organizacja — powiedział Zygmunt Padlewski w swoim sprawozdaniu w dniu 16 stycznia 1863 r. — zaglądać już poczęła pod strzechę zaniedbanego tak bardzo kmiotka, już sołtys został urzędnikiem narodu, już pastuszek dawał schronienie narodowemu

\*) Str. 178. I. Hist. powst. 1863 i 1864 r.

apostołowi“. Pobór proskrypcyjny jedynie mógł pchnąć do prędkiego wybuchu powstania. Postanowiono więc udaremnić ten pobór przez dyslokację spisowych. Wtajemniczeni w sprawy spiskowe, Giller, Ruprecht, Jurgens, zapewniali szlachtę podczas zjazdu grudniowego w Warszawie, że powstanie zbrojne nie wybuchnie jeszcze rychło. Pułkownik Zygmunt Miłkowski, wezwany do Warszawy przez Komitet Centralny w celu porozumienia się co do planu powstania, w grudniu opuścił stolicę w przekonaniu, „że wybuch powstania nastąpi nie rychlej, jak na wiosnę“\*).

Karol de Mazade, mający od stronnictwa Czartoryskich dosyć dokładne wiadomości o sprawach polskich, powiada, że rząd rosyjski, wiedząc o porozumieniu się spiskowców polskich z rosyjskimi i o przygotowującym się na wiosnę wspólnym powstaniu zbrojnym, pospieszył to uprzedzić, sam wywołując wcześniejszy wybuch powstania\*\*). Mniemanie to było bardzo rozpoznacone. Niestety jednak, przyspieszenie wybuchu powstania było sprawą Wielopolskiego. Rząd rosyjski, zatrwożony powszechnym potępieniem reskryptu proskrypcyjnego, okazywał gotowość cofnięcia go, ale Wielopolski uparł się przy swoim: zdaniem jego, wrzód nabrał, należało go przeciąć. W miarę zbliżania się termi-

\*) Str. 8. W Galicyi i na Wschodzie. Przyczynek do dziejów powstania 1863 — skreślił Z. Miłkowski pułkownik. Poznań 1880.

\*\*) Str. 219 i 220. La Pologne contemporaine — Récits et portraits de la révolution polonaise — par Charles de Mazade. Paris 1863.



nu poborowego, niecierpliwość pomiędzy spiskowcami rosła, i groźba rychłego wybuchu stawała się coraz prawdopodobniejszą. Pewna więc część członków Komitetu Centralnego, widząc do jak ogromnego natężenia doszły stosunki i uważając przyspieszony wybuch powstania za nader szkodliwy dla sprawy narodowej, wołała nawet, gdyby konieczność tego wymagała, powstrzymanie wybuchu okupić poświęceniem tajnej organizacyi\*).

\*) Autor Porozbiorowych aspiracyj polit. narodu pol. coś o tem słyszał, ale opowiada rzecz całą — jak się zdaje — przesadnie. Opowiada on, że na kilku posiedzeniach Komitetu Centralnego, „podnoszono myśl niezaprzeczenie heroiczną ujawnienia nazwisk wszystkich jego członków i zdania się na łaskę i niełaskę W. księcia Konstantego“. „Podnoszący tę myśl — ciągnie dalej — projektując aby w tym celu Komitet Centralny udał się in corpore do Belwederu, utrzymywali, iż po ich uwięzieniu, rozpadnie się cała organizacja tajna, jej członkowie więcej skompromitowani schronią się za granicę, innych obejmie amnestya, lecz do zbrojnego powstania nie przyjdzie. Wiadomo także, że ten heroiczny projekt miał za sobą równość głosów, że jeden głos przewodniczącego przeważył na stronę tych, którzy koniecznie pragnęli aby młodzież porwała za broń“. Str. 280 i 281. O tym fakcie dowiadujemy się pierwszy raz od autora, chociaż mieliśmy sposobność wiele razy rozmawiać z osobami wtajemniczonymi w początkowe sprawy powstania. Wydaje się więc on nam mocno wątpliwy, tembardziej, że nie osiągnąłby zamierzonego celu. W razie oddania się Komitetu Centralnego w ręce rządu, wnet by zajął jego miejsce komitet, złożony z samych miosławczyków, którzy i tak próbowali byli rozbić istniejący Komitet Centralny, ponieważ w ich przekonaniu był on zanadto umiarkowany.

Zachowanie się Miosławskiego i jego stronników przyczyniło się także do przyspieszenia wybuchu zbrojnego powstania. Miosławski, którego wpływ niezaprzeczenie był silny na wzmożenie się ruchu rewolucyjnego w Polsce, uważał siebie za dyktatora, któremu cały obóz rewolucyjny kornie ulegać był powinien. Niechętnie więc patrzył na rosnące znaczenie i władzę Komitetu Centralnego. Chcąc zażegnać powstające niesnaski Komitet Centralny — jak powiada Szwarce — ofiarował mu dyktaturę, „pod warunkiem, że przyjedzie do kraju i tam ster obejmie“\*). Miosławski nie zgodził się na to i jakkolwiek Komitet Centralny przeznaczył go z góry na naczelnego wodza w zbrojnym powstaniu, usiłował on wszakże w samej Warszawie postawić nową naczelną kierowniczą władzę, która by działała pod jego bezpośrednim wpływem. Istniały więc dwa komitety, i Komitet Centralny, nie chcąc wyjawiać niesnasek w samym stronnictwie rewolucyjnem, nie protestował przeciwko nierozważnym wystąpieniom drugiego komitetu. Takim nierozważnem wystąpieniem była odezwa, ogłoszona jako odpowiedź na ukaz Wielopolskiego o brance i zapowiadająca, że Komitet nie da członków organizacyi wzięć do wojska. Była to przechwątka, ale skutki onej okazały się bardzo smutne. Organizacja spiskowa która nie wiedziała prawie o istnieniu drugiego komitetu, przyjęła tę odezwę w dobrej wierze, że pochodzi ona od właściwej władzy. Komitet Centralny nie protestował i nie mógł wre-

\*) Str. 28. Wydaw. mat. do hist. powstania 1863 — 1864 — objaśnił Bronisław Szwarce. Lwów 1894.



szcie protestować. Kiedy więc następnie zdecydował się być na dyslokację popisowych, t. j. na przeniesienie do innych okolic, i nie stawiać oporu zbrojnego brance nakazanej, rozległ się niemal powszechny pomiędzy spiskowcami krzyk: zdrada. Zwołani do Skierniewic komisarze wojewódzcy na początku stycznia 1863 przedstawili, że wzburzenie jest tak silne, że niepodobna zwlekać dalej z powstaniem.

Wielopolski spieszył z prowokowaniem powstania. Upredzając o dwa dni termin poboru w Warszawie, w nocy z 14 na 15 stycznia 1863 roku, policja konwojowana przez żołnierzy, wdierała się do mieszkań prywatnych, i gdzie nie znalazła spisowych, zabierała tam albo ojców albo młodszych braci. Oburzenie w mieście było wielkie. Organ Wielopolskiego, Dziennik Powszechny, dopełnił miary cierpliwości, ogłaszając, że pobór odbył się spokojnie, i że spisowi z radością dawali się zabierać. Za tymi, co — na rozkaz Padlewskiego — schronili się z Warszawy do lasów sąsiednich, podążali i inni, zagrożeni poborem i oburzeni potwarzą Wielopolskiego. Powstanie stawało się nieuniknionem. Komitet Centralny jednak, zwołany na drugi dzień, nie mógł powziąć żadnej decyzji i ci, co uważali wybuch powstania za przedwczesny, ustąpili z Komitetu. Zmniejszony w swojej liczbie, zwołał na drugi dzień komisarzy z prowincyi i wydziałowych m. Warszawy i przedstawił im cały stan rzeczy. Uchwalono ogłosić „kraj cały w stanie insurekcyi“ i czynnie się bronić przeciwko poborowi wojskowemu, który miał się odbyć 27 stycznia w całej Kongresówce.



## ROZDZIAŁ V.

Wybuch powstania i jego rozwój (od 22 stycznia do końca marca).

Ażeby powstanie się udało, koniecznem jest, ażeby wybuch był równoczesny i powszechny, ażeby powstanie objęło jak największą ilość miejscowości i wystawiło jak największą liczbę powstańców. Powstanie, które liczy prawie tylu powstańców, ile jest mieszkańców w kraju, staje się wojną ludową. Zdaniem jednego z gruntownych jej teoretyków, Henryka Kamińskiego, jest ona wielokrotnie potężniejszą od zwykłej wojny, od zwykłego, chociażby najdzielniejszego powstania. „Tak dalece zaś potężniejszą — powiada, że więcej można bez porównania tuszyć o zwycięstwie zupełnie bezbronnego narodu, który wszystko się zrywa, a co do jednego na wyścigi śpieszy do boju, niżli o zwycięstwie zwyczajnego narodowego powstania, chociażby dobrze urządzonego i uzbrojo-



nego, a wogóle dzielnego“\*). Wojna ludowa bowiem usuwa grunt z pod nóg najazdu, niweczy podstawy sił jego, zagraża mu głodem, szerzy w nim trwogę i zwątpienie, płacze jego rachuby, zmusza do rozpraszania wojska i staczania walki najczęściej w niekorzystnych dla siebie warunkach. Im powstanie zbrojne jest bliższe do ideału wojny ludowej, tem silniejsze.

Powstanie 1863, które rozpoczęło się w nocy z 22 na 23 stycznia, było na razie bardzo słabe. Nie mówiąc już o tem, że spodziewana dywersja ze strony ruchu rewolucyjnego rosyjskiego, zupełnie chybiła; Litwa i Ruś, na które tak wiele rachowano, na początku prawie żadnej nie okazały pomocy. Powstanie, zamknięte niemal w samych granicach Królestwa kongresowego, było przytem niestety bardzo dalekie od ideału wojny ludowej. Uderzono na wroga może w 20 jakich miejscach; tymczasem miast i miasteczek w Kongresówce liczono 453. Na przeszło 4,850.000 ludności wystąpiło odrazu do powstania nie więcej nad 10.000 źle uzbrojonych ludzi. Właściciele ziemscy, z małym wyjątkiem, byli przeciwni powstaniu. Ludność żydowska zachowała się biernie. Włościanie, podejrzewając powstanie o szlacheckie cele, okazywali w wielu miejscach niechęć, a w niektórych rzucali się na powstańców i wiązali ich. Tam jednak, gdzie wiedzieli o co chodzi i gdzie wyznaczony dowódca umiał ich sobie zjednać, pomagali powstańcom. Kiedy Kazimierza Bohda-

\*) Str. 14. Wojna ludowa przez X. Y. Z. pisana w roku 1863. Bendlikon 1866.

nowicza w powiecie radzyńskim ułani moskiewscy byli schwytali, włościanie wpadli na nich z kosami i oswobodzili go.

Komitet Centralny, do którego wchodzili Zygmunt Padlewski, Stefan Bobrowski, ks. Karol Mikoszewski, Oskar Awejde, Jan Majkowski i Józef Janowski, ogłosił się Rządem Narodowym i wezwał do powstania. Szczególnie wyróżniali się dwaj członkowie Komitetu Centralnego, Zygmunt Padlewski i Stefan Bobrowski, obaj z Ukrainy i obaj nie dochodzący jeszcze lat 30. Bobrowski, pomimo wątłej kompleksyi, był nadzwyczaj czynny i pracowity. Komitet Centralny, powołując do powstania, wydał 22 stycznia odezwę, z której ważniejszą część przytaczam.

„Nikczemny rząd najezdniczy, rozwścieklony oporem męczonej przezeń ofiary — powiadała odezwa — postanowił zadać jej cios stanowczy: porwać kilkadziesiąt tysięcy najdzielniejszych, najgorliwszych jej obrońców, oblec w nienawistny mundur moskiewski i pognać tysiące mil na wieczną nędzę i zatracenie.

„Polska nie chce, nie może poddać się bez oporu temu sromotnemu gwałtowi; pod karą przed potomnością powinna stawić energiczny opór. Zastępy młodzieży walecznej, młodzieży poświęconej, ożywione gorącą miłością Ojczyzny, niezachwianą wiarą w sprawiedliwość i pomoc Boga, poprzysięgły zrzucić przekłete jarzmo lub zginąć! Za nią więc narodzić Polski, za nią!

„Po straszliwej hańbie niewoli, po niepojętych męczarniach ucisku, Centralny Narodowy Komitet, obecnie jedyny legalny Rząd twój Na-



rodowy, wzywa cię na pole walki już ostatniej, na pole chwały i zwycięstwa, które ci da i przez imię Boga na niebie dać przysięga, bo wie, że ty, który wczoraj byłeś pokutnikiem i mścicielem, jutro musisz być i będziesz bohaterem i olbrzymem!

„Tak, ty wolność swoją, niepodległość swoją zdobędziesz wielkością takiego męstwa, świętością takich ofiar, jakich lud żaden nie zapisał jeszcze na dziejowych kartach swoich. Powstającej ojczyźnie twojej dasz bez żalu, słabości i wahania wszystką krew, życie i mienie, jakich od ciebie zapotrzebuje!

„Wzamian Komitet Centralny Narodowy przyrzeka ci, że siły dzielności twojej nie zmarnieją, poświęcenia nie będą stracone, bo ster, który ujmuje, silną dźwignię będzie ręką, złamie wszystkie przeszkody, roztrąci wszelkie zapory, a każdą nieprzychylność dla świętej sprawy, nawet brak gorliwości ścigać i karać będzie przed surowym, choć sprawiedliwym trybunałem obrażonej Ojczyzny.

„W pierwszym zaraz dniu jawnego wystąpienia, w pierwszej chwili rozpoczęcia świętej walki, Komitet Centralny Narodowy ogłasza wszystkich synów Polski, bez różnicy wiary i rodu, pochodzenia i stanu, wolnymi obywatelami kraju. Ziemia, którą lud rolniczy posiadał na prawach czynszu lub pańszczyzny, staje się od tej chwili bezwarunkową jego własnością, dziedzictwem wiecznym; właściciele poszkodowani wynagro-

dzeni będą z ogólnych funduszy państwa. Wszyscy zaś komornicy i wyrobnicy, wstępujący w szeregi obrońców kraju lub — w razie zaszczytnej śmierci na polu chwały — rodziny ich otrzymają z dóbr narodowych dział obronionej od wrogów ziemi“.

Wybuch powstania 1863 r. przeraził zarówno satrapię warszawską jak carat petersburski. Spoglądano z trwogą, ażali pożar rewolucyjny nie wszczyna się w samej Rosyi. Nie wiadano też z pewnością, jak się zachowa wojsko. Z przeobrażeniem dowiadywano się, że znaczna liczba oficerów stanęła na czele szeregów powstańczych. Wprawdzie, tymi oficerami byli przeważnie polacy, lecz byli także i rosyanie. Wymienię niektórych oficerów rosyan rozstrzelanych lub poległych w powstaniu: Bezkiżkin, Bałakow członek komitetu wojennego, Lewkin (znany pod pseudonimami Krzywdy i Moroka), Podhamszin, Sokolin\*). Żołnierze rosyanie uciekali także do szeregów polskich\*\*). Gdyby powstanie stanęło było odrazu silnie, nie tylko liczba dezertersów byłaby znacznie większa, ale prawdopodobnie wojsko całymi oddziałami przeszłoby na stronę powstania\*\*\*). Baron Ramsay, głównodowodzący wojskiem, którego było w tym czasie w Kongre-

\*) Nazwiska te wyjąłem z Pamiątki dla rodzin polskich.

\*\*) W Pamiątce dla rodzin polskich narachowałem 35 rosyan rozstrzelanych albo poległych w powstaniu.

\*\*\*) Sam znałem oficerów, którzy czekali tylko na większy rozwój powstania, ażeby przejść na jego stronę.



sówce około 90 tysięcy ze 120 działami, stracił głowę. Kazał on małym oddziałom, porozrzucanym po kraju, zdążyć pospiesznie do większych miast. Nie ufając oficerom, oddał ich niejako pod dozór żołnierzy, czem rozluźnił ogromnie karność wojskową.

„Podług planu Padlewskiego — powiada Bronisław Szwarce — główny napór powstania był wymierzony na północny wschód, na Płockie, Łomżyńskie i Podlasie, aż do Litwy; przerywano takim sposobem komunikację moskali z Petersburgiem jedyną istniejącą wówczas koleją, warszawsko-petersburską; miano zużytkować najgłówniejsze siły organizacyi, warszawiaków, kurpiów i podlasiaków, dawano Litwie łatwość do uzbrojenia się i natychmiastowego powstania, tem bardziej, że Białostocki obwód był dawno przeze mnie i Wróblewskiego zorganizowany, pomimo oporu wileńskiego komitetu. Główne siły powstańcze były takim sposobem w sąsiedztwie Modlina i Dębłina, jedynych wówczas twierdz w Królestwie, bardzo źle opatrzonych i osadzonych, które można było zatem opanować przy pomocy oficerskiego moskiewskiego spisku. Koniecznym przeto warunkiem takiego planu było ściśle wypełnienie programu Komitetu Centralnego, a mianowicie powstania masowego, ludowego, ścisłego sojuszu z rosyjską rewolucją, poruszenia litewskiej, właściwie białoruskiej i małoruskiej ludności“\*).

\*) Str. 45 i 46. Wydawnictwo materiałów i td.

Szwarcie mniema, że początkowo trzymano się ściśle tego planu. Powstańcy opanowali kolej żelazną między Bugiem a Narwią. „Najważniejsze utarczki odbyły się w Płocku, Płońsku, Radzynie i okolicach Siedlec“ — donoszono 24-go stycznia telegraficznie z Warszawy do Petersburga\*). Na Podlasiu powstanie przybierało charakter masowy. Nastąpiły bitwy pod Węgrowem i Siemiatyczami. Przez cały luty i marzec walczone zawzięcie pomiędzy Warszawą i Białymstokiem.

„W dwóch początkowych okresach ludowej wojny — pisze Henryk Kamieński — głównem staraniem powstania być powinno przynaglanie wroga do rozdzielania swoich sił. Im bliżej bowiem początku, tem korzystniejszemi są utarczki drobne od bitewek i walnych bitew. I tak np. drobny oddział z kilkudziesięciu świeżych powstańców złożony, z pewnością się nie powinien dać ani równej ani dwu i trzykrotnej liczbie nieprzyjaciół, a może nad nimi zwycięstwo odnieść; przeciwnie zaś bardzo wątpliwe, czy kilkunastotysięczny oddział (świeżych rozumie się powstańców) zdołałby zawsze się oprzeć nietylko przemagającej, ale nawet równej liczbie nieprzyjacielskiej. — Powstaniec im świeższy, tem mniej wart w bitwie walnej, stosunkowo do tego co wart w utarczce drobnej. A nadto, w małych oddziałkach łatwiej się wyżywia, a lepiej się do wojny sprawnia i ustraja. Przeciwnie zaś wojsko zaborcze tem mniej warte w boju, im bardziej rozdrobnione, przyczem także się rozprzega i rozstraja“\*\*). Trzeba

\*) Str. 13. La Pologne et la Diplomatie. Paris 1863.

\*\*). Str. 34 i 35. Wojna ludowa.



pamiętać jeszcze o tem, że powstańcy nie mieli artylerii, która stanowi jeden z najważniejszych czynników w większych bitwach. Zdaniem Napoleona I — niema tak walecznej piechoty, która by zdołała wytrzymać długo ogień działowy, nie mając własnej artylerii. Używanie zaś artylerii w drobnych utarczkach jest prawie niepodobieństwem, i z tego powodu unikanie większych bitw na początku można uważać na rzecz bardzo roztropną i korzystną dla dalszego rozwoju powstania.

Losy oddziałów powstańczych w pierwszym miesiącu walki zbrojnej potwierdzają powyższe uwagi. Powstańcy bijąc się w małych oddziałach prawie zawsze zwyciężali; odważając się na większe bitwy, ponosili klęskę. Kurowski rozłożywszy się w Ojcowie, panował prawie w całym powiecie olkuskim, organizował oddział i przechodząc ze wsi do wsi, z miasteczka do miasteczka, ogłaszał wszędzie uwłaszczenie włościan i rządy polskie. Dowodząc nad przeszło 2000 powstańców, uderzył 17. lutego na Miechów, ale nie mając artylerii, został na głowę pobity. Na przestrzeni od Ilży do Suchedniowa i Bodzentyna (gub. radomska), uwijał się dzielnie Maryan Langiewicz, i wkrótce imię jego zasłynęło w całym kraju. Opadnięty przez wojska rosyjskie, tysięcy jego oddział walecznie stawiał im czoło, lecz prażony ogniem działowym, ustępować musiał. W utarczkach tych i marszach Langiewicz wykazał wielkie zdolności strategiczne. Uprawiając oddział ku Łysej Górze, odparł tam napad pułkownika Czengerego, i następnie poszedł na po-

łudnie, gdzie połączywszy się z Jeziorańskim, bił się z rosyjanami 24 lutego pod Małogoszczą i 4 marca pod Pieskową Skalą. Przybywszy w pobliże Krakowa, rozłożył się obozem pomiędzy Słomnikami a Proszowicami i gromadził do swego oddziału rozbitków z pod Miechowa i innych powstańców. Mianowany komisarzem województwa lubelskiego, Leon Frankowski w dzień wybuchu powstania napadł na Kurów, zabrał tam 75.000 rubli rządowych i opanował Kazimierzem nad Wisłą. Skoro jednak oddział urósł do 800 ludzi, Frankowski, nie poczuwając się na siłach sam dowodzić, zdał nieszczęśliwie dowództwo byłemu oficerowi z wojska rosyjskiego, Zdanowiczowi, który zdradził sprawę narodową i po klęsce pod Słupczą uciekł do obozu rosyjskiego.

Na Podlasiu, dopóki dowódcy działali małymi oddziałami, rosyjanie musieli cofać się zewsząd i ponosili znaczne straty. Pomiedzy innymi dowódcami, odznaczył się pułkownik Walenty Lewandowski. Kiedy jednak powstańcy zgromadzili się w znacznej liczbie w Węgrowie, nie mogli oni w bitwie 6 lutego, pomimo nadludzkiej odwagi, utrzymać się wobec strasznego ognia działowego. Pod Węgrowem dowodził Ignacy Mystkowski, były porucznik z powstania węgierskiego. Przed powstaniem był on urzędnikiem przy kolei warszawsko-petersburskiej i zjednał sobie włościan okolicznych, z którymi pozostawał w nieustannych stosunkach. W dniu wybuchu powstania, mając przy sobie kilkunastu kolegów, rozbroił ośmiu oficerów i dziesięciu żołnierzy i z tą bronią pospieszył do oddziału Zameczka (Cichowskiego),



gromadzącego powstańców między Bugiem i Narwią. Następnie, przechodząc po wsiach okolicznych, odczytywał manifest z 22 stycznia i w zrozumiały dla ludu sposób objaśniał jego znaczenie. Wiśniacy znali go dobrze, wierzyli więc mu zupełnie. Kiedy później sam zaczął formować oddział w lasach Ostrowskich, w krótkim czasie zbiegło się do niego dużo włościan. Także kochanym przez lud był Tomasz Kolbe, który przebiegał z oddziałem powiaty przasnyski i mławski i wypędzał zewsząd żołnierzy i urzędników rosyjskich.

Zgromadzenie oddziałów Zameczka, Plucińskiego, Szaniewskiego i Rogińskiego pod Siemiatyczami w pow. bielskim (gub. grodzieńska) skończyło się ostatecznie klęską. Jeżeli by sama waleczność miała wszystko stanowić, to powstańcy niezaprzeczenie pozostaliby zwycięzcami aż do końca. Przy pierwszym starciu się 6 lutego, powstańcy odnieśli zwycięstwo. Rosyjanie uciekając zostawili nawet 4 działa zagrzęzłe w błocie. Należało, „po zwycięstwie odniesionem, po sprawionym popłochu, nie zasypiać, lecz natychmiast korzystać i wroga cisnąć“ (Kamieński), a można było znieść doszczętnie oddział Maniukina. Tymczasem pewna część powstańców poszła dalej, a reszta rozłożyła się spokojnie w Siemiatyczach. Maniukin skorzystał z tego. Na drugi dzień napadł na powstańców, pobił ich i miasteczko spalił. Roman Rogiński, który zdołał się ocalić, z małą garstką ruszył śmiało w głąb Litwy. Szedł przez powiaty prużański, słonimski i piński, wszędzie po drodze ogłaszając uwłasz-

czenie włościan. Naścignięty wreszcie przez rosyjan, został wzięty do niewoli.

W połowie lutego przybył Ludwik Mierosławski jako dyktator na Kujawy. Dyktatura okazała się wszakże wadliwą formą w tych warunkach, w jakich rozwijało się powstanie. Dyktator mógłby mieć jakieś znaczenie wówczas tylko, gdyby dowodził znacznym oddziałem. Każdy zaś znaczny oddział, zwłaszcza dowodzony przez dyktatora, musiał ściągać przeciwko sobie ogromne siły moskiewskie, które mogły być w razie potrzeby powiększone o dziesięć i więcej razy. Przegrana każdego innego dowódcy była przegraną bitwą tylko i nic więcej; przegrana zaś dyktatora nabierała znaczenia upadku sprawy całego powstania.

Mierosławski w lesie Krzywosądzkim gromadził ochotników zbrojnych. Zebrało się około 200 ludzi, a przytem czekał na Mieleckiego, który miał przyprowadzić jeszcze 500. Tymczasem Szyldner-Szulder, dowiedziawszy się o przybyciu Mierosławskiego, mając pod rozkazami około 1800 żołnierzy, wpadł 19. lutego pod Krzywosądzem na garstkę powstańców. Poniosłszy ogromne straty, Mierosławski pod Płowcami połączył się z Mieleckim i podążył ku lasom kaźmierskim, ale Szyldner z powiększonymi siłami ubiegł go pod Nową Wsią i 21. lutego zadał mu nową klęskę. Dyktator widząc niemożność dalszego trzymania się na Kujawach, przytem poróżniony się z Mieleckim i miejscową organizacją, odjechał zagniewany do Francji.



Pojawienie się Mierosławskiego na teatrze walki zbrojnej przestraszyło szlacheckie stronnictwo. U włościan „nazwisko Mierosławskiego przeszło w rodzaj bohaterskiego i legendowego mytu\*). Mierosławski znaczyło w rozumieniu szlachty folwarcznej to samo co wojna ludowa, rewolucja społeczna. Pierwszej lękano się, przed drugą cofano się ze zgrozą. Skoro więc Mierosławski ustąpił z Kujaw, osaczono ze wszystkich stron Langiewicza jako najwięcej wslawionego przez powstanie dowódcę, i skłoniono go do ogłoszenia się 10 marca dyktatorem. Oddział jego w tym czasie liczył około 4000 ludzi. Rosyanie, którzy już byli skierowali na niego uwagę, teraz zewsząd ściągali przeciwko niemu wojska. Nowy dyktator, pobiwszy wrogów pod Grochowskimi 18. marca, zwołał radę wojenną w Welczu, na której uchwalono wrócić do prowadzenia dalszej wojny małymi oddziałami. Sam Langiewicz miał się udać w Lubelskie przez Galicyę, ale na granicy został poznany i przez austriaków do niewoli odprcwadzony. Wiadomość ta szybko rozleciała się po kraju, i zdawało się, że był to już koniec powstania.

Zachowanie się większości szlachty wobec powstania było oburzające. Gdyby się nie obawiała, gotowa by była nawet pomagać rządowi rosyjskiemu łapać powstańców\*\*). Siała zwątpie-

\*) Notatki osobiste Władysława Bentkowskiego. — Wydawnictwo materyałów do historii powst. 1863-1864. Tom II.

\*\*) W początkach lutego 1863 r. odbył się w Warszawie zjazd przeszło 3000 obywateli ziemskich, ze wszy-

nie, szerzyła niewiarę w przewódców powstania. Intrygami wymógłszy od Langiewicza, że się ogłosił dyktatorem, starała się go namówić następnie, ażeby „rozpuścił swój oddział, sam zaś z oficerami schronił się za granicę\*). W Galicyi w Komitecie Białym, organizacyi szlacheckiej, wszyscy jego członkowie, z wyjątkiem ks. Sapiehy i wahającego się Ziemiałkowskiego, oświadczyli się „przeciwko powstaniu stanowczo i wyraźnie“. Jeden nawet z członków komitetu, Aleksander Dzeduszycki, „objawił, że Galicya myśleć tylko powinna o jałmużnie dla tych, co bosy, goli i głodni z Królestwa uciekną\*\*).

Komitet Centralny, rozpoczynając powstanie, ogłosił dekret, uwłaszczający włościan, tak w dobrach prywatnych jak skarbowych i kościelnych. Obwieszczenie go z ambon przez księży, po wsiach i po dworach, przez dowódców wojskowych w obecności właścicieli ziemskich, sprawiało swój skutek. Włościanie, w miarę dłuższego trwania powstania, stawali się dla niego coraz bardziej życzliwi.

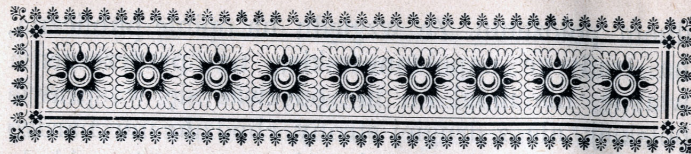
stkich stron kraju przybyłych. „Postanowiono, iż stronnictwo konserwatywne ma zachować postawę wyczekującą, nie dającą powstańcom środków pieniężnych na przedłużanie walki, a właściwie manifestacyi krwawej, a zarazem bierną względem rządu rosyjskiego. I w istocie, bez wywołania wojny domowej, stokroć straszniejszej od największego rozlewu krwi przez wojsko rosyjskie, nie było już można żadnego innego powziąć lub doradzać postanowienia“. Str. 323. Porozbiorowe asp. polit. narodu pol.

\*) Str. 324. l. c.

\*\*) Str. 19. W Galicyi i na Wschodzie — Miłkowskiego.



Statystyka urzędowa rosyjska naliczyła, że od 23 stycznia do 29 marca odbyło się 67 potyczek, przyczem rosyjan miało poledz wszystkiego 61, powstańców zaś 6193. Oczywiście, sami nawet rosyjanie żartowali z tego urzędowego stosunku zabitych. Wojsko rosyjskie — mówiono żartobliwie w relacjach zagranicznych — nietylko ma straszną przewagę liczebną nad powstańcami, ale posiada jeszcze tę cudowną własność, że zwykle kule nie zabijają jego żołnierzy.



## ROZDZIAŁ VI.

Opanowanie steru powstania przez Białych (kwiecień i pierwsza połowa maja 1863 r.).

Wybuch powstania 1863 r. wywołał ogromne zdziwienie w całej Europie. Garstka lichu uzbrojonej młodzieży przeciwko armii potężnej! O, takie powstanie — wołano — długo trwać nie może. Tymczasem minął luty i mijał marzec, a pomimo buletynów rosyjskich o nieustannych zwycięstwach i zupełnem rozproszeniu powstańców, oddziały zbrojne wciąż się trzymały. Widok ten narodu walczącego o wolność w takich ciężkich warunkach silnie poruszył wszystkie serca. Ludy europejskie drgnęły z niecierpliwości, uspio-  
ne przez reakcyę w nich uczucie wolności żywo budzić się poczęło.

Zwłaszcza we Francyi silnem i powszechnem było spółczucie ku walczącemu o wolność swoja narodowi. Rząd napoleonowski znalazł się w tru-



dnem położeniu. Ze względu na opinię publiczną, na tradycje napoleonowskie, na przyrzeczenia własne, nie mógł on nie odezwać się w sprawie polskiej, ale z drugiej strony chodziło mu bardzo o to, ażeby nie urwały się rozpoczęte układy o przymierze z Rosją. Czyniono więc starania, by przekonać gabinet petersburski, że zgodne załatwienie sprawy z polakami leży we własnym jego interesie. Polska w niewoli, to niemoc Rosyi; Polska oswobodzona przez Rosję, stanie się jej siłą. Widmo ujarzmionego narodu polskiego zawsze przeszkadzać będzie Rosyi zawarciu rzetelnego przymierza z Francją i Anglią. Austria łatwo może stać się jej rywalem w Słowiańszczyźnie, i nastąpi to, skoro z Galicyi uczyni Piemont polski. Pozostaną więc same Prusy, z któremi Rosya chcąc nie chcąc, często ze szkodą własnych interesów, będzie musiała zostawać w przymierzu\*).

Ażeby pokrzyżować plany francuskie i zmusić rząd carski do zerwania „z polityką panslawistyczną“, Bismark uważał, iż najskuteczniej to uczyni przez wciągnięcie rządu rosyjskiego do „solidarnego związku z Niemcami przeciwko polakom\*\*). W tym celu ofiarował pomoc pruską i skłonił Rosję do zawarcia 8 lutego z Prusami konwencji. Skoro się o tem dowiedziano w Paryżu i w Londynie, zaprotestowano silnie przeciwko temu. Nadto, oba rządy, tak francuski jak an-

\*) Jako odgłos tych opinij zasługuje na przeczytanie artykuł: „Les intérêts et l'honneur de la Russie en Pologne“. Revue Contemporaine. 1863. Mars.

\*\*) Patrz mowę Bismarka w parlamencie pruskim w dniu 31 marca. Str. 220. Sprawy polskie.

gielski, parte mocno przez opinię publiczną, zwróciły się do rządu petersburskiego z przedstawieniami w sprawie polskiej. Gorczakow zbył te przedstawienia rozmaitymi wykrętami. Wówczas rząd napoleonowski starał się wyrzucić presję moralną na cara i jego doradców. Za jego głównie to staraniem, gabinety sztokholmski, kopenhagski, hagski, madrycki, lizboński, konstantynopolski i turyński wysłały noty w sprawie polskiej do Petersburga. Wciągnięcie małych państw do akcji politycznej uważano w Paryżu jako krok do zdemokratyzowania dyplomacji. Dla nadania zaś większego znaczenia swoim przedstawieniom, rządy francuski, angielski i austriacki doręczyły swoje noty w Petersburgu w jednym i tym samym dniu.

Skoro rząd francuski rozpoczął kampanię dyplomatyczną, Napoleon dał hasło, ażeby podtrzymywano powstanie zbrojne, i nie pozwolono mu upaść. „Trzeba wytrwać“ — mówili polakom ministrowie francuscy; mówił ambasador austriacki w Paryżu ks. Metternich; mówił hr. Walewski, zapewniając przytem, „że byt państwowy Polski przynajmniej 15 milionowej stał się prawie niewątpliwym“\*).

Smolka wróciwszy z Wiednia do Krakowa, przywiózł niespodziewaną wiadomość, że „cesarz pozwala sobie o powstaniu polskim mówić, a nawet nie oburzają go wyrazy Polska niepodległa“. „Opowiadał o tem, że Szmerling i Rech-

\*) Str. 349. Porozbiorowe aspiracye pol.



berg sprzyjają Polakom, że sztaby głośno za powstaniem się oświadczają<sup>\*)</sup>.

Szlachta więc ziemską, idąc za wskazówką stronnictwa Czartoryskich, przyrzekła pomoc powstaniu, ale równocześnie starała się je pozbawić cechy i charakteru rewolucyjnego. W stosunku jednak do środków i zasobów, dana przez szlachtę dziedziczną pomoc, była mała i mogła być o wiele większa. Gdyby szlachta okazała była większą ofiarność i większą gotowość do osobistego udziału w powstaniu, przybrałoby ono takie rozmiary, że zmusiłoby do przedziej interwencji. Austria nie mogłaby wówczas odegrywać długo dwuznacznej roli. Z jednej strony, silna presja jej ludów, wołających o pomoc Polsce; z drugiej strony, obawa wszczynającej się agitacji rewolucyjnej w Węgrzech i w Wenecyi, zmusiłyby ją, dla własnego bezpieczeństwa, zawrzeć ściślejsze przymierze z mocarstwami zachodnimi, przez co zostałaby uzyskana podstawa strategiczna dla działań wojennych. Szlachta zaś ziemską idąc gromadnie do powstania, uniknęłaby tego sromotnego obchodzenia się, jakiego dopuszczali się względem niej naczelnicy wojskowi. Uczciwiej i honorowiej byłoby ginąć na placu bitwy, aniżeli umierać pod nahajkami kozackimi lub dawać się policzkować i kopać nogami.

Upadek dyktatury Langiewicza omal nie zachwiał całej sprawy powstania. Dzięki jednak usiłowaniom Stefana Bobrowskiego, wznowiony Komitet Centralny objął na nowo władzę nad powstaniem narodowem. Przekonawszy się, że

<sup>\*)</sup> Str. 22. W Galicyi i na Wschodzie.

trudno prowadzić z armią stutysięczną walkę prawidłową wielkimi oddziałami, nie mając wyrobionych żołnierzy, dobrej broni i artyleryi, postanowiono wrócić do walki partyzanckiej małymi oddziałami. Wyborna organizacja cywilna ułatwiała ogromnie tę walkę. Wielec wadliwą stroną powstania było to, że nie było dobrego ogólnego planu wojennego. Karność przytem dowódców nie była należyta. Jako partyzanci odznaczyli się: na Kujawach Kazimierz Mielecki, Seyfried, Young de Blankenheim (francuz); pomiędzy Prosną i Wartą — Taczanowski i francuz Faucher; w sandomierskiem — Czachowski, Gryliński, Kononowicz; na południu w lubelskiem Marcin Borelowski, z zawodu studniarz; w plockiem Zygmunt Padlewski, który 9 marca pod Myszynem pobił generała Tolla. Na Litwie w lidzkim powiecie zasłynął jako dzielny partyzant były szeregowiec i oficer kaukazki, Ludwik Narbutt. Na czele 15 ludzi, wyruszył on 8 lutego w pole; pod Rudnikami nad Mereczanką, mając już 80 powstańców, pobił dwie kompanie piechoty rosyjskiej; w lesie Podubieckim miał 150 ludzi i zadał klęskę 5 rotom piechoty i sotni kozaków; około Łaksztucian, pomimo znacznie większych sił nieprzyjacielskich, z taką przytomnością i zimną krwią wykonywał obroty i zmianę frontu, że rosyjanie już sądząc się być zwycięzcami, ustępować i uchodzić musieli.

W końcu marca powstała Żmudź. Tam powstanie najwięcej się zbliżyło do modły wojny ludowej. Rozpoczęło się ono od ogłoszenia manifestu uwłaszczającego z ambon kościelnych.



Gotowość włościan była tak ogromna, że ruch zbrojny mógł odrazu przybrać charakter masowy; niestety nie skorzystano z tego, tłómacząc się brakiem broni i dowódców. Oddział ks. Antoniego Maćkiewicza był w znacznej części złożony z włościan. W oddziale Cytowicza, w powiecie rosieńskim, dowodził jazdą włościanin Pujdak. Wiara litewska wciąż napływała do oddziału Zygmunta Sierakowskiego (Dołęga), który się trzymał pod Poniewieżem i Wilkomierzem. Czekano na broń, którą mieli przywieść morzem z Londynu Łapiński i Michał Bakunin, ażeby powstaniu nadać jeszcze większe rozmiary. Z zamiarem dania im pomocy, zdążył ku Połudze Bolesław Dłuski (Jabłonowski) z doborową młodzieżą i zwyciężko odpierał napady rosyjan.

Plan Sierakowskiego, któremu oddano naczelne dowództwo nad siłami zbrojnymi w województwie kowieńskim, zmierzający do tego, by przenieść powstanie do Kurlandyi pomiędzy Łotyszów, był bardzo dobry, ale przytem znowu pokazało się, jak jest rzeczą niebezpieczną, nadawać na początku powstania walce wielkie rozmiary. Dopóki działały małe oddziały, rosyjanie ponosili klęskę, i powstańcy coraz więcej zaufania w swe siły nabierali. Kiedy jednak Sierakowski zgromadził pod swoim dowództwem 2700 ludzi, rzecz się utrudniła. Trzy kolumny, na które dla ułatwienia marszu podzielił swoje wojsko, nie zdążyły dla braku wprawy równocześnie do punktów naznaczonych. Pod Madejkami więc niedaleko Birż, gdzie Ganecki z 3000 żołnierzy uderzył na niego, miał znacznie mniejsze od tego

ostatniego siły, ponieważ ks. Maćkiewicz ze swoją kolumną nie był jeszcze nadszedł. Pomimo to, powstańcy z takim męstwem walczyli, że zmusiliby prawdopodobnie Ganeckiego do cofnięcia się, gdyby nie przybycie na pomoc rosyjanom 200 strzelców kurlandzkich, których przysłali baronowie niemieccy. Strzelcy ci zdecydowali bitwę. Klęska birżańska, w pierwszych dniach maja poniesiona, wiele zaszkodziła powstaniu żmudzkiemu, osłabiając tę ufność, jaką początkowo odznaczało się ono było.

Interwencya dyplomatyczna wprowadzała rząd rosyjski w wielki kłopot. Jeżeli w styczniu mógł on pragnąć przyspieszenia wybuchu zbrojnego w Polsce, to w końcu marca żałował z pewnością tego, co się stało. Zdawało mu się, że można będzie zgnieść powstanie w ciągu jednego miesiąca, a najwięcej dwóch; tymczasem ono się wzmacniało i rozszerzało. Rachował przedtem wiele na włościan, ale w tym względzie doznał wielkiego zawodu. Pomimo usilnych starań, nie udało się mu ich podburzyć. Proklamacye powstańcze o uwłaszczeniu zmusiły rząd rosyjski do ogłoszenia 4 kwietnia (23 marca), że w guberniach: kowieńskiej, grodzieńskiej, wileńskiej, mińskiej i w czterech powiatach witebskiej — dynaburskim, lucyńskim, rzerzyckim i dryzieńskim, włościanie przestaną od 1 maja odbywać pańszczyznę i będą płacić oznaczony czynsz rządowi, który we właściwym czasie wypłaci właścicielom należny wykup za ziemie włościańskie. W dniu 13 (1-go) kwietnia wydał odezwę, w której przyrzekał amnestyę powstańcom, jeżeli złożą broń do



13 maja, i zapewniał o swej życzliwości dla narodu polskiego. Odezwa ta jednak nie wywarła żadnego wrażenia. Równocześnie bowiem zostały wysłane noty dyplomatyczne z Wiednia, Paryża i Londynu.

Nadzieja na interwencję obcą podniosła znaczenie Białych, a zmniejszyła wpływ Czerwonych. Biali rachowali na dyplomację, na pomoc mocarstw zachodnich; Czerwoni na powstanie ludowe, na rewolucję społeczną. Korzystając z tego, że Czerwonych dużo powybijano, że stronnictwo rewolucyjne utraciło wielu wpływowych swoich członków (Jarosław Dąbrowski i Bronisław Szwarce siedzieli w cytadeli, Bolesław Denel zginął pod Sapieżyszkami (w augustowskim) w kwietniu jako prosty żołnierz, Gustaw Wasilewski w boju pod Józefowem jako komisarz cywilny województwa lubelskiego, Stefan Bobrowski 12 kwietnia w pojedynku z pewnym hrabią intrygantem, Leon Frankowski i Zygmunt Padlewski czekali w niewoli rosyjskiej na śmierć niechybną i t. d.) Biali wysunęli się na stanowiska wpływowe i zaczęli sprawą po swojemu kierować.

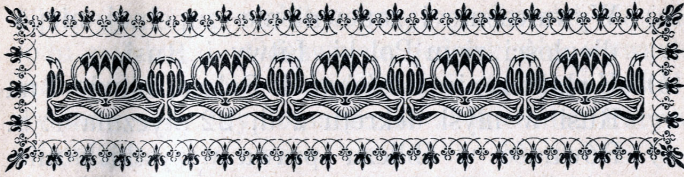
Nowo zorganizowany komitet, odrzucając amnestię i ogłaszając się Rządem Narodowym, w dekreście 10 maja obwieścił, że pod sztandarem powstania narodowego stanęły już wszystkie warstwy polskiego narodu bez różnicy stanu i wyznania. Cofnąć się od zasad, ogłoszonych przez pierwszy komitet rewolucyjny, nie podobna już było. Nowy więc komitet w tym samym dekreście ogłosił, że zasady pozostają w zupełności te same co i poprzednio, a mianowicie:

- a) Wywalczenie i zapewnienie zupełnej niepodległości ziem Polski, Litwy i Rusi.
- b) Uwłaszczenie włościan w Polsce, Litwie i na Rusi w myśl dekretu z d. 22 stycznia r. b.
- c) Równość w obliczu prawa wszystkich mieszkańców Polski, Litwy i Rusi, bez różnicy stanu i wyznania.
- d) Zapewnienie pobratymczym ludom Litwy i Rusi, złączonym z Polską, najrozleglejszego rozwoju narodowości i ich języka.
- e) Uznanie Litwy i Rusi za części zupełnie równe z Koroną i wespół z nią jedną państwową całość Polski stanowiące.
- f) Obrona zasad i tradycji narodowych bez przesądzenia tej lub owej formy rządu na przyszłość, gdyż to jest atrybucją narodu, który po odzyskaniu niepodległości swojej, stanowić o tem ma prawo.

Rewolucyjne stronnictwo starało się było znowu pochwycić władzę w swe ręce, ale pomimo wykonanego zamachu, nie zdołało długo się utrzymać u steru rządowego.







## ROZDZIAŁ VII.

Największy rozwój powstania (maj i czerwiec).

Rewolucya, słabnąc w naczelnem kierownictwie powstania, w organizacyi jego cywilnej, trzymała się obozów wojennych i posuwała się ku wschodowi. Ostatnich dni kwietnia poruszyło się grodzieńskie, drgnęły Inflanty i Biała Ruś; pierwszych dni maja ukazały się hufce powstańcze na Wołyniu i Ukrainie; w tymże czasie przygotowywało się poruszenie ludowe nad Wołgą. Na maj i czerwiec przypada punkt kulminacyjny zbrojnego powstania.

W Królestwie kongresowem partyzantka zmuszała wroga do nieustannej baczności i męczących marszów. Oddziały zbrojne podsuwały się pod roгатki większych miast, zaalarmowano nawet Warszawę. Nad granicą poznańską Taczanowski dwa razy pod Ignacewem w pow. konińskim pobił rosyjan. Oksiński z kosynierami pobił ich także pod Konieczpołem i Janowem. Niezmor-

dowany i energiczny Czachowski, mający dzielnego planistę w osobie Władysława Eminowicza, krwawo się ucierał z wrogami w pow. opatowskim. Szczególnie zasłynął Paweł Suzin, który w powiatach marjampolskim i sejneńskim szczególnie ucierał się z najazdem. Syn przyjaciela Mickiewicza, zrodzony w Syberyi, wychowany w Rosyi, zjednał w krótkim czasie powszechną miłość; szczególnie go kochali żołnierze i włościanie. Litwini nazywali go po swojemu Zuzinas i garnęli się do jego obozu, gdzie czuli się tak swojsko, gdzie Telesfor Nieszokoć, zapalony litwin i szczerzy ludowiec, był instruktorem i gospodarzem, gdzie komenda wojskowa odbywała się w języku litewskim. W lubelskiem nad granicą galicyjską, pod Kobylanką, Jeziorański odparł przeszło dwa razy większe siły wrogów. Lelewel z lubelskiego przeszedł w podlaskie i trapił silnie rosyjan.

Zmudzkie oddziały w ciągłej były styczności z ludem wiejskim, znajdując w nim silną pomoc. Paulin Bohdanowicz dawał wzór dzielnego partyzanta, niepokojąc załogi rosyjskie, alarmując ich stanowiska, bijąc napotkane oddziały. Do dobrych partyzantów na Litwie należał Felix Wiślouch, który jeden z pierwszych wystąpił na plac boju. Albertus (Miński\*), zadawszy 21 maja klęskę gwardyi rosyjskiej w puszczy Łabonarskiej (niedaleko Święcian), wielki popłoch sprawił pomiędzy najezdcami. Zbrojne oddziały zajmowały

\*) Miński w 1848 r. wyszedł za granicę, podczas powstania wrócił do kraju, następnie został wysłany na Sybir. Przed 10 laty wrócił do Warszawy i tam wkrótce umarł.



się także czynnie propagandą rewolucyjną pomiędzy włościanami, która wywierała swój skutek. Takim propagandzistą rewolucyjnym był w wilejskim powiecie Wincenty Koziełł; takim był w grodzieńskim — Izydor Łukasiewicz. Jako tęgi i nieulekły partyzant dał się poznać Walery Wróblewski w marszach i potyczkach w puszczy Białowieskiej. Nad rzeczką Ściercieżem w puszczy Rożańskiej, dnia 8 czerwca, oparł się przeważnym siłom wroga; w bitwie pod Wielkim Węgłem, 16 czerwca, zmusił go do ucieczki. Na Pińszczyźnie staczał krwawe utarczki z rosyjanami Romuald Traugut, dymisyonowany podpułkownik rosyjskich saperów. Jenerał Egger, mając do 3000 żołnierzy, obsaczył go i 13 czerwca uderzył na osaczony obóz Trauguta. Po długiej i zawziętej obronie, powstańcy ustąpili, lecz sam Egger miał powiedzieć, że przy nim pozostał plac boju, ale przy Traugucie zwycięstwo.

Powstanie zbrojne na Inflantach polskich zostało odrazu rozbrojone przez licznych starowierców miejscowych, pochodzenia wielkorosyjskiego, którzy w nadziei łupu na szlachcie podali pomocną rękę rządowi rosyjskiemu, pomimo, że Rzeczpospolita Polska dała im niegdyś przytułek przed prześladowaniem moskiewskim, i pomimo, że byli oni wraz z zagonową szlachtą polską najbardziej prześladowaną częścią ludności przez carat prawosławny i despotyczny. Pformowali oni bandy, zbójce, napadali na dwory szlacheckie i palili je. Ludność łotewska wyznania katolickiego, jakkolwiek była także nieprzyjazna dworom szlacheckim, zachowywała się jednak

więcej biernie aniżeli czynnie. Ruch ten przeciw dworom szlacheckim udzielił się także innym powiatom gubernii witebskiej i przestraszył szlachtę rosyjską w pogranicznych guberniach, pskowskiej i smoleńskiej. Zmusiło to rząd rosyjski do powstrzymania tego ruchu.

Na Białej Rusi powstanie zbrojne, napotkawszy niechęć włościan, trwało krótko. Wyznanie religijne miało w tej prowincyi ogromne znaczenie. Ludność katolicka okazywała często życzliwość swoją powstańcom; dawna ludność unicka zachowywała się już mniej życzliwie; lecz prawdziwie nieprzyjazną była ludność prawosławna, nieustannie przez swoje duchowieństwo podbechtywana. Ludwik Zwierzdowski (Topor), mianowany naczelnikiem sił zbrojnych w mohilewskim, widząc niechęć okolicznych włościan, stracił rychło wszelką nadzieję i rozpuścił oddziały. Był to jednak błąd. Wytrwałość w położeniu najtrudniejszym często się wieńczy powodzeniem. Najsilniejszym było powstanie na Białej Rusi w gubernii mińskiej, zwłaszcza w okolicach samego Mińska, zkąd młodzież rzemieślnicza wyprowadzona przez Antoniego Trussowa, znaczną liczbę dzielnych żołnierzy dostarczyła oddziałom powstańczym. Plan partyzantki, nakreślony przez naczelnika organizacyi wojskowej, Stanisława Laskowskiego, „był śmiało i prawdziwie po sztabowemu ułożony, z najdokładniejszą wiadomością warunków miejscowych i topograficznych“<sup>\*)</sup>. W wal-

<sup>\*)</sup> Str. 207. Wspomnienia z powstania województwa mińskiego — przez W. Koszczyca. Polska w Walce — wydał Agaton Giller. T. II. Kraków 1875.



ce odznaczył się Bolesław Świątorzecki, jeden z zamożniejszych właścicieli ziemskich. Powstanie w mińskim przetrwało aż do miesiąca sierpnia.

Na początku maja wszczęło się powstanie na Wołyniu i Ukrainie. Dowódcy oddziałów, wyruszywszy w pole, ogłaszali ludowi wiejskiemu Żółtą Hramotę, która obwieszczała uwłaszczenie włościan, nadanie im praw obywatelskich i wolność języka i wiary prawosławnej. Na Wołyniu powstańcy trzymali się do końca maja i powoli zaczęli już byli zjednywać sobie ludność wiejską. Odznaczył się tam Edmund Różycki, syn Karola.

Ukraina zawiodła pokładane na nią nadzieje. Spodziewano się, że hasło wolności zagrzmie potężnie na jej stepach, i gromadnie wystąpi lud rusiński do boju zawziętego o podeptane swoje prawa narodowe; spodziewano się także pomocy wojska rosyjskiego, w którym powstanie polskie przez wielu ze współczuciem powitane zostało. Tymczasem lud ukraiński, nie pojmując właściwych powodów powstania, uważał je za ruch szlachecki, i przez popów i urzędników policyjnych podniecony, pomógł czynnie do jego tłumienia. Wśród dokonanych na Ukrainie okrucieństw, „Sołowijówka jaśnieje jak męczeńska Golgota, na której młodzież ukrzyżowaną została ręką tego samego ludu, który umiłowała całem sercem i za którego wolność niosła swe życie w ofierze“<sup>\*)</sup>. Formujące się zbrojne oddziały,

<sup>\*)</sup> Str. 109 i 110. T. II. Historia powstanie polskiego 1863 i 1864 r.

opadnięte przez wojsko i włościan, w części zostały wymordowane, w części pobrane do niewoli. Zginęło wiele dzielnej młodzieży, a w jej liczbie energiczny i wytrwały Władysław Henszel, mianowany komisarzem powiatu skwirskiego. W powstaniu ukraińskim upamiętniły się szczególnie dwa nazwiska: Platona Krzyżanowskiego i Władysława Padlewskiego, ojca Zygmunta. Wzięci do niewoli, zostali rozstrzelani. Wybuch powstania zbrojnego na Rusi i ogłoszenie uwłaszczenia włościan przez powstańców zmusiły rząd rosyjski do ogłoszenia także, że wszelkie przymusowe powinności pańszczyzniane ustaną od 1 września.

Projekt wywołania zbrojnego ruchu ludowego nad brzegami Wołgi zasługuje na wszelką uwagę. Liczne fakty przemawiają za tem, że poruszenie ludu nad Wołgą nie należało do przedsięwzięć nieprawdopodobnych. Polacy pchani przez politykę caratu do właściwej Rosyi, przyczyniali się ogromnie do szerzenia pojęć i pragnień wolności politycznej. Kiedy nad brzegami Wisły, Niemna i Dniepru ruch wolnościowy coraz potężniej się rozwijał, propaganda ich stawiała się coraz czynniejszą. Kierowało nimi przekonanie, że skoro lud rosyjski politycznie się oświeci, przestanie być on „narzędziem tyraństwa i złości“<sup>\*)</sup>. Orga-

<sup>\*)</sup> Boże, coś Rosyę przez tak długie wieki,  
Trzymał w ciemnościach na hańbę ludzkości!  
Coś jej odmawiał dotąd swej opieki,  
Robiąc narzędziem tyraństwa i złości  
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:  
Lud nasz nieszczęsny racz oświecić Panie!

*Henryka Pustowojtów.*



nizacja rewolucyjna rosyjska znalazła w nich po większej części gorliwych pomocników. Głównymi kierownikami spisku nadwożańskiego byli: Hieronim Kieniewicz, urodzony we Francji i porucznik Maksymilian Czerniak, wołyński. Do spisku należała przeważnie polska i rosyjska młodzież z uniwersytetów moskiewskiego i kazańskiego. Należała także pewna liczba oficerów i urzędników, przeważnie Polaków. Zamierzano podburzyć ludność wiejską przez rozrzucenie manifestu, który w imieniu cara ogłaszał zniesienie pańszczyzny, powinności wojskowej i podatków przeznaczonych na wojsko; następnie przy pomocy więźniów polskich, których prowadzono do Kazania, miano opanować w tym mieście arsenałem i prochownią, ośwładnąć Iżewskiem (w gub. wiackiej), gdzie się znajdowała fabryka broni, zabrać na Wołdze i Ocie statki parowe, wysyłać do wsi przybrzeżnych manifesty, broń i powołać lud do pospolitego ruszenia (narodnoje opalczenie). Plan był śmiały i dobrze obmyślany. Zaczęto już w końcu kwietnia i w maju rozrzucać po wioskach manifesty rewolucyjne, kiedy zdrada wydała rządowi carskiemu całą sprawę. Przerażenie jego było ogromne. Komisya śledcza, obawiając się wrażenia, jakieby odkrycie rzetelnej prawdy mogło zrobić, starała się przedstawić całą sprawę jako wyłącznie tylko polską.

W miarę dłuższego trwania, narodowa organizacja rządowa urabiała się, doskonaliła i stała się istotnie pod wielu względami znakomitą. Na czele całej organizacji stał Rząd Narodowy, który ważniejsze sprawy załatwiał kolegialnie.

Oprócz tego, każdy z członków Rządu zawiadował jednym lub dwoma wydziałami, których było sześć: spraw wewnętrznych, prowincyi, zagranicznych, wojny, skarbu i prasy.

Na czele województwa stał naczelny pełnomocny komisarz, mianowany przez Rząd Narodowy. Wglądał on nie tylko w sprawy cywilne, ale także i w sprawy wojskowe. Od naczelnego komisarza bardzo wiele zależało: mógł on nadać w swoim województwie całemu ruchowi albo więcej szlachecki albo więcej ludowy kierunek. Komisarz pełnomocny województwa augustowskiego, Ignacy Czyński (Bronisław Radziszewski), wprowadził włościan do organizacji parafialnych. Właściwa jednak władza w województwie należała do Naczelnika Cywilnego Województwa. W powiatach byli naczelnicy powiatów. Szczególnie ważną ich czynnością było utrzymywanie poczty znakomicie zorganizowanej przez Tomasza Winnickiego. Policja powstańcza okazywała wielkie usługi, uprzedzając o ruchach wojsk rosyjskich, o sekretnych postanowieniach władz najezdniczych, o grożącym niebezpieczeństwie pewnym osobom itd. Litwa, Ruś, Poznańskie i Galicya miały własne zarządy, które się znosiły z Rządem Narodowym przez swoich sekretarzy. Oprócz tego, byli tam także komisarze pełnomocni. Takim komisarzem pełnomocnym w Galicyi był pułkownik Struś. Narzekano na niego, że długim kwaterunkiem powstańców pozbawiał powstanie sił potrzebnych i demoralizował szlachtę wiejską\*).

\*)...gdy w Polsce na wszystkich punktach toczyła się rozpaczliwa walka, gdy wodzowie jak Jeziorański,



Sprawami zagranicznymi zawiadował komitet polski w Paryżu, którego głową i przewodnikiem wkrótce został Władysław ks. Czartoryski, mając do pomocy takich zdolnych ludzi, jak Klaczko, Wyziński były profesor historii w uniwersytecie moskiewskim, Kalinka.

Organizacya wojskowa została dokładniej określona przez instrukcyą Rządu Narodowego z dnia 16 czerwca. Naznaczała ona na każde województwo naczelnika wojskowego i organizatora sił zbrojnych; ten ostatni dobierał organizatorów prowincjonalnych, ci zaś okręgowych. Siła zbrojna dzieliła się na właściwe wojsko, podzielone na bataliony piechoty i szwadrony jazdy, i oddziały partyzantów pieszych i konnych. Instrukcyja z dnia 19 czerwca nakazywała, ażeby oddziały partyzantów były używane „w granicach okręgu do alarmowania nieprzyjaciela, do przecinania mu dowozów żywności, do niszczenia patrolów, zabierania lub palenia jego magazynów, parków artyleryi, szpitali, do niszczenia małych nieprzyjacielskich komend, chwytania kurjerów, korespondencyi i szpiegów, niszczenia komunikacyi i telegrafów, zbierania wiadomości o miejscach pobytu, liczbie, jakości i broni i ruchach nieprzy-

Bosak itd. na miłość boską zaklinali, aby z Galicyi przybywali na pomoc ludzie, broń i amunicya, on (t. j. Struś) do 10000 kompletnie uzbrojonych ludzi trzymał ostremi nakazami przez długich ośm miesięcy po kwaterach galicyjskich, a nareszcie po ogłoszeniu stanu oblężenia przez Austryę, oddał ich w ręce wroga i napelniał niemi wszystkie austriackie fortece i kryminaly“. Str. 68. Galicya czyli rok 1863 i 1864, przez autora „Wspomnień kapitana wojsk polskich z r. 1863“. Lipsk. 1865.

jaciela, służenia za przewodników w granicach okręgu i w razie potrzeby dawania pomocy władzom cywilnym“. Skoro wojsko przybywało do jakiego okręgu, partyzanci miejscowi łączyli się z niemi, odbywali razem wszelkie wyprawy na nieprzyjaciela, towarzyszyli mu „oświecając wszelkie jego ruchy, lub napadając sami albo z pomocą ludności okolicznej na boki lub tyły nieprzyjaciela.“

Dla opędzenia wydatków, połączonych z walką o niepodległość, ustanowiono podatek od dochodu p. t. Ofiary narodowej. Zbieraniem podatku zajmowali się poborcy. Podatek płacono z pewną gotowością. W agustowskiem, włościanie koło Wilkowiszek sami oświadczyli, że złożą podatek narodowy w każdej kolonii od 5 do 25 rubli, a kolonii takich w jednej gminie Wilkowyskiej liczyło się tysiąc kilkaset\*). Ściąganie podatku odbywało się energicznie i nieraz wyżsi dygnitarze rosyjscy musieli płacić takowy. Oprócz podatku uchwalono przymusową pożyczkę narodową, ściągając ją ze wszystkich dostatniejszych mieszkańców.

Prasa powstańcza liczyła sporo pism. Organem Rządu Narodowego była *Niepodległość*, wychodząca pod redakcyą Edwarda Siwińskiego.

---

\*) Str. 370. Pamiętnik z agustowskiego 1863 r. Rafała Błońskiego. Polska w walce T. II.





## ROZDZIAŁ VIII.

Interwencja zagraniczna i terroryzm rosyjski (od czerwca do połowy września 1863 r.

Bismark w wielkiej swej mowie, którą wypowiedział 6 lutego 1888 r., dla usprawiedliwienia swej polityki zagranicznej, zaznaczył, że w r. 1863 groziło niebezpieczeństwo wojny europejskiej, „mało wiadome większości zwykłych śmiertelników, należyta bowiem ocena chwili tej przyjdzie dopiero z czasem, kiedy ogłosimy tajne archiwy gabinetów europejskich“. Podług przedstawienia rzeczy przez Bismarka, właściwie on uratował z naszą szkodą pokój europejski, albowiem od niego tylko zależało przyrzec pomoc cesarzowi rosyjskiemu, a ten gotów był wypowiedzieć w takim razie natychmiast wojnę Austrii. Znowu wiemy, że w 1864 r. Napoleon III. mówił Władysławowi Czartoryskiemu, że książę Metternich zapewniał go w kwietniu 1863 roku,

„że byleby powstanie trwało jeszcze kilka miesięcy, rząd austriacki będzie zmuszony połączyć się ze mną i wydać wojnę Rosyi“\*). Wojna europejska wydawała się więc nieuniknioną, i opinia publiczna pochwalała ją. We Francji wszystkie stronnictwa domagały się czynnej interwencji w sprawie polskiej. Nawet w Anglii uważano to za rzecz godziwą. „Nie było w Anglii — powiada MacCarthy w swojej Spółczesnej Historii Anglii — żadnego stronnictwa zupełnie przeciwnego wojnie, z wyjątkiem szkoły radykalistów manczesterskich, przeciwniej zawsze wszelkiej interwencji zbrojnej w interesie jakiegobądź sprawy. Mówili wprawdzie niektórzy, że Polska źle prowadziła swe sprawy, i że mało jest widoków, aby ją można było przywrócić. Opozycyjne te zdania były wszakże daleko mniej silne, jak te, które wypowiadano przed samym wybuchem wojny krymskiej“.

Na noty przedstawione 17 kwietnia przez ambasadorów francuskiego, angielskiego i austriackiego, minister spraw zagranicznych, kanclerz Górczakow, dał wymijającą odpowiedź. Napoleon jednak nie ustąpił i wymógł, że rządy angielski i austriacki wspólnie z nim wysłały na początku czerwca nowe noty, w których upominano się o amnestyę powszechną, reprezentacją narodową, administracją odrębną, i narodową wolność religijną, uznanie języka polskiego jako urzędowego i zaprowadzenie regularnego sposobu poboru wojskowego. Tymczasowo zaś żądano zawieszenia broni i zwo-

\*) Depesza ks. Czartoryskiego do Rządu Narodowego z d. 22 kwietnia 1864 r.



łania konferencyi przedstawicieli ośmiu państw, podpisanych na traktacie 1815 r.

Rząd carski czuł się upokorzony, i widząc, że jego ogromna armia nie może złamać powstania, odwołał się do teroryzmu, który zawsze był najsilniejszą bronią despotyzmu moskiewskiego. Teror wystarcza dla dowódców i władców rosyjskich za umiejętność, i jest dla nich równoznaczny ze sprężystością i energią. Ażeby wykonywać teror, nie trzeba żadnych zdolności, ani przymiotów moralnych. Przeciwnie, im kto podlejszy, tem jest większy terorysta, tem gorliwszy w tym względzie sługa despotyzmu. Szulerzy, rozpustnicy, pijacy — zwykli byli najstraszliwszymi terorystami rządowymi. Teror otwierał im drogę do rabunku i kradzieży, za które nie spodziewali się nie tylko żadnej kary, ale nawet byli pewni, że otrzymają nagrodę za swoje postępowanie.

W Petersburgu postanowiono zastosować tradycyjny terorizm nasamprzód do Litwy. Michał Murawjew, zdrajca swych towarzyszy w spisku 1825 r., złodziej grosza publicznego, jenerał szpiegów — jak go nazywano w Rosyi, podjął się krwawej roli kata litewskiego. Przybywszy w połowie czerwca do Wilna, całą swoją czynność skierował przeciwko klasom oświeconym, starając się je upokorzyć, poniżyć, spodlić, zrujnować, przerzedzić. Podeptano wszelkie względy prawa i sprawiedliwości. Niektórzy rosyjanie nie mogli pogodzić się z widocznym bezprawiem i podali się do dymisyi. Wielu rosyjan usunięto z powodu jakoby łagodnego ich postępowania z mieszkańcami. Protegowano takich naczelników, którzy się do-

puszczali najbezpieczniejszych gwałtów. Wolno było być złodziejem i oszustem najgorszego gatunku, byle okazywać tylko największą zawziętość przeciwko polskości. Owładnęła więc Litwą szajka renegatów wszelkiego rodzaju, którym chodziło o jedno: o rabunek. Rej wodzili pomiędzy niemi na hańbę naszą renegaci polscy, tacy Ganecki i Borejsza, nahajkowi propagatorowie patryjotyzmu rosyjskiego. Luteranin Gurt i żyd Tugenholt odznaczeni się okrutną gorliwością w nawracaniu na prawosławie\*). Znęcano się nad starcami, gwałcono kobiety. Komisye śledcze i wojenno-sądowe starały się jak najwięcej wydać wyroków. Kiedy niektórzy ucziwsi rosyjanie zwracali uwagę Murawjewa, że wiele niewinnych cierpi, odpowiadał on zwykle: „Być może, iż nie wszyscy brali udział w powstaniu, ale to pewna, że mu wszyscy sprzyjali!“

Nękać i gnębić klasy wykształcone, podchlebiano włościanom i podburzano ich przeciwko właścicielom ziemskim i w ogóle przeciwko szlachcie, przeciwko wszystkim surdutowym. Ci, co przed kilku laty chłostą okrutną zabijali włościan, stali się teraz demagogami. Murawjew, znany przeciwnik uwolnienia włościan, objawwszy rządy nad całą Litwą w przedrozbiorowych jej granicach, pospieszył z ogłoszeniem zniesienia pańszczyzny tam gdzie jeszcze urzędowo zniesioną ona nie była, a mianowicie w białoruskich po-

\*) Szajkę tę w bielskim powiecie grodzieńskiej gubernii opisał autor dzieła: Moskiewskie na Litwie rządy — 1863 — 1869. Kraków 1869.



wiatach guberni witebskiej i w całej guberni mohilewskiej. Powstanie polskie dopięło jednego celu przynajmniej i przyczyniło się do natychmiastowego zniesienia pańszczyzny na całym obszarze dawnej Rzeczypospolitej, zagarniętym przez carat rosyjski. Ażeby utrudnić ruchy powstańców, Murawjew kazał tworzyć z włościan strażę pod komendą żołnierzy rosyjskich, dając im upoważnienie do zatrzymywania podejrzanych i przetrząsania dworów szlacheckich. Straże te groźne za Dźwiną i Berezyną, im więcej zbliżały się ku Niemnowi, tem coraz bardziej traciły swój wrogi powstańcom charakter. Pomimo tego, że z jednej strony nagradzano ściganie powstańców, z drugiej zaś strony surowo karano za wszelką okazaną im pomoc, włościanie zachowywali się biernie i ostrożnie. Dbali więcej o to, by nie ściągnąć na siebie gniewu moskiewskiego, aniżeli o to, ażeby szkodzić w jakikolwiek sposób powstańcom. Słusznie powiada jeden z powstańców mińskiego województwa, że gdyby nienawiść ludu do powstania była istotną, „to ono nawet czterdziestu ośmiu godzin istniećby nie mogło“\*). Na Żmudzi zaś i na Podlasiu litewskim włościanie sprzyjali powstaniu i pomagali mu. Żołnierze ze Żmudzi w wojsku rosyjskiem bywali nieraz gorliwymi propagatorami rewolucyjnemi. W Kijowie w listopadzie 1864 r. rozstrzelano jednego z takich propagatorów, Jana Brazajtesa.

Wszakże teroryzm murawjewski nie zdołałby złamać powstania, gdyby już ono samo się nie

znajdowało było w upadku, nie mając pod sobą szerokiej ludowej podstawy. nie wyrobiło ono koniecznej siły do odpierania najazdu, wciąż powiększającego swe wojsko. Zagrożony wojną europejską, carat moskiewski poruszył wszystkie namietności swego narodu, uzbrajał się i coraz nowe pułki wysyłał do prowincyi powstaniem objętych. Dla prędszego złamania powstania litewskiego, odłączono Augustowskie od królestwa kongresowego i oddano je pod władzę Murawiewa. Walka była o bardzo nierównych siłach. Trzeba było wiele hartu, ażeby w niej wytrwać. Dali też dowód ogromnej wytrwałości powstańcy litewscy. — Skoro wzięliśmy się do broni — powiedział ks. Mackiewicz — musimy z nią umrzeć. — Bili się więc i często zwyciężali. Adam Bitis, z pochodzenia włościanin, pobił rosyjan pod Mużolami; Dłuski — pod Popielanami: Bohdanowicz pod Wobolnikami i nad rzeką Szymszą pod Szyrwuciami. Nad oddziałami grodzińskimi objął naczelne dowództwo od 15 sierpnia pułkownik Walerj Wróblewski, i nie dając się zrazić największymi trudnościami, trzymał się na swoim stanowisku. Dzielnie trzymali się także Kiersnowski i Ejtminowicze, Bogusław i Julian. Na Pińszczyźnie z uporem prawdziwie litewskim Traugut z garstką powstańców stawiał czoło wrogom aż do końca lipca. „Śród ogromnych błot przeciętych siecią rzek, w niezaludnionych obszarach, otoczona i ścigana przez przeważne siły moskiewskie, ta garstka ludzi zdolna była jednak wytrzymać trzy większe potyczki i kilkanaście utarczek małoznacznych, i pomimo, że Moskale zewsząd otoczyli

\*) Str. 297. Polska w Walce Tom II.



Trauguta, on jednak potrafił im z całym oddziałem się wycofać i szczęśliwie uniknąć zupełnego rozbicia lub co gorsza niewoli moskiewskiej. Najświetniejsza potyczka była w Pińszczynie pod wsią Kołodnem, gdzie także uprzedziwszy Moskali, wciągnął ich w zasadzkę, i mając tylko w boju 88 ludzi, wstrzymał i odpędził trzy kompanie piechoty, które go atakowały“\*).

Gorczaków, odpowiadając 14 lipca na noty dyplomatyczne mocarstw zachodnich, zdawało się okazywał gotowość do rozprawy zbrojnej. Odpowiedzi jego oburzyły silnie gabinety paryski, londyński i wiedeński. Stosunki między Rosją i Austrią stały się tak napięte, że poseł rosyjski Bałabin wyjechał nawet z Wiednia. Przekonawszy się jednak, że Prusy ze swoją pomocą Rosyi nie chcą iść tak daleko, by stawić czoło całej niemal Europie, Gorczaków sam się uląkł wywołanej przez siebie burzy i obszerną depeszą z dnia 30 lipca starał się złagodzić to przykre wrażenie, jakie sprawiła była poprzednia jego odpowiedź. Mocarstwa zachodnie postanowiły więc jeszcze raz zrobić przedstawienia rządowi petersburskiemu i wysłały pełne ubolewania obszerne noty.

Nadzieja na czynną interwencję doszła w tym czasie do najwyższej swej potęgi. Szlachta galicyjska zgromadziła znaczne fundusze, chcąc nowym rozwojem powstania przyspieszyć wojnę europejską. Wypracowano wówczas skomplikowany plan przeniesienia głównego teatru walki na Ruś i poruszenia plemion górskich Kaukazu.

\*) Ojczyzna 1864. N. 82.

Plan jednak nie udał się. Oddziały Horodyńskiego i Wysockiego zostały rozbite przez przeważne siły rosyjskie. Pułkownik Zygmunt Miłkowski, który dążył na Ruś przez Bessarabię rumuńską, pobił 14 lipca pod Kostangalją Rumunów, którzy zastąpili mu drogę, ale następnie pod Rinzesztami musiał broń złożyć wobec liczebnej przemocy wojsk rumuńskich.

W królestwie kongresowem widoczną była wprawa do walki partyzanckiej. Oddziały zbrojne łączyły się z sobą, napadały na wroga i znowu rozchodziły się w różne strony. W płockim oddziały Jasińskiego, Dombkowskiego, Trąmpezyńskiego, Skarzyńskiego i Wawra, wspierane przez włościan, łączyły się często z sobą i dzielnie opędały się wrogom. Połączone siły Krysińskiego, Zielińskiego i Jankowskiego stoczyły 11 lipca świetną z rosyjanami bitwę pod Słowatyczami. Lelewel, połączywszy się z Ćwiekiem i Eminowiczem, 3 września odniósł walne zwycięstwo pod Panasówką, pomiędzy Zwierzyńcem i Terespolem, ale w trzy dni później w okolicach Turobina, pod Batorzem, poległ w nieszczęśliwej bitwie z przeważnymi siłami rosyjskimi. W lubelskiem Jan Hejdenreich (Kruk), były szef sztabu dywizyjnego w wojsku rosyjskiem, mianowany naczelnikiem wojennym województw podlaskiego i lubelskiego, połączywszy liczne oddziały pod swoją komendą, odniósł dwa ważne zwycięstwa: 4 sierpnia pod Chruśliną i 8 pod Żyżynem. Ostatnia bitwa, w której wziął 150 żołnierzy i 2 oficerów do niewoli zabrał 200.000 rubli gotówką i spore zapasy broni i amunicji, zastraszyła dowódców



rosyjskich w Lublinie. Ściągnięto więc ogromne siły zewsząd i 24 sierpnia rozbito pod Fajslawicami jego małą armię. Zarzucano mu, że niepotrzebnie trzymał wszystkie oddziały połączone, czem ułatwił skoncentrowanie ogromnych sił rosyjskich. Dzielnym dowódcą był także Wierzbicki. Włościanie chętnie w lubelskiem śpieszyli do powstania: oddziały Rudzkiego i Krysińskiego przeważnie z nich się składały. Pomiedzy Wartą i Wisłą uwijali się dzielnie: Walenty Parczewski, Emeryk Syrewicz, kapitan Skrzyński, pułkownik Callier. Taczanowski wytrwale walczył w kaliskiem. W sandomierskiem i krakowskiem okazał się wybornym partyzantem Zygmunt Chmieliński.

Wyteżywszy wszystkie siły na zgniecenie powstania zbrojnego w Kongresówce i nie mogąc, pomimo swej ogromnej armii, dopiąć tego, rząd rosyjski, zachęcony dobrym skutkiem systemu murawjewskiego, postanowił zastosować także i do tego kraju terror. Katem Kongresówki miał zostać Teodor Berg, wyćwiczony w szkole paszkiewiczowskiej i od kwietnia naczelný dowódca wojsk rosyjskich. Należało się jednak, by w. książę Konstanty opuścił przedtem Warszawę. Polityka petersburska obawiała się jeszcze, zdemaskować się zupełnie. Przytem być bardzo może, że Konstanty, który podobno nakłonił ostatecznie cara Aleksandra do ugodowej z polakami polityki, chciał jeszcze raz spróbować ażali nie uda mu się pozyskać Andrzeja Zamojskiego i przy pomocy tego ostatniego skłonić powstańców do złożenia broni. Andrzej Zamojski jednak, widocznie

nie ufając by popularność jego wystarczyła do rozbrojenia powstania i spodziewając się wraz z innemi interwencyi mocarstw zagranicznych, dał odmowną odpowiedź\*). W Petersburgu więc, skoro spostrzeżono, że kampania dyplomatyczna przestaje być groźną, zrzucano maskę. Gorczakow odpowiedział 7 września mocarstwom zachodnim krótko i węzłowato, że sprawa polska jest sprawą wewnętrzną Rosyi, a 8 września w. ks. Konstanty wyjechał z Warszawy.



\*) Autor Porozbiorowych aspiracyi politycznych opowiada, że dano upoważnienie księciu Orłowowi, ambasadrowi w Brukseli, do wejścia w porozumienie z Zamojskim (Str. 300). Miało to się dziać w październiku. Daty jednak u autora Porozbiorowych aspiracyi są mylne. I tak p. Stanisław Z. powiada, że margrabia upadł 12. września. Tymczasem Wielopolski podał się do dymisyi 28 czerwca i wkrótce otrzymał takową, albowiem Berg objął rządy cywilne 9 już lipca. Dalej p. Stanisław Z. powiada, że w Petersburgu w końcu września uznano za rzecz właściwą, wezwać wielkiego księcia w celu przekonania go o konieczności opuszczenia Warszawy. Tymczasem Konstanty wyjechał z Warszawy 8 września. Wnosząc więc ze wszystkiego, układy z Zamojskim odbywały się prawdopodobnie nie w październiku, ale na początku września.





## ROZDZIAŁ IX.

Upadające powstanie (od połowy września 1863 r.  
do końca lutego 1864 r.

Jedynym ratunkiem przeciwko terroryzmowi rosyjskiemu, mogłoby być tylko powstanie ludowe. Czy było ono możliwe? Wiele świadectw, nawet z obozu nieprzyjawnego powstania, zgadza się na to, że ludność wiejska okazywała pewne wrzenie i gotowość do ruchu zbrojnego.

Gdziekolwiek zwracano się otwarcie do ludu i szczerze zajmowano się organizowaniem onego, znajdowano w nim liczną i gorliwą pomoc. Bronisław Deskur opowiada, że na Podlasiu „w gminach rządowych, gdzie włościanie nie robili od dawna pańszczyzny, i po prywatnych wsiach czynszowych, organizacja powstańcza przyjmowała się doskonale, a sprzysiężenie obejmowało prawie całe gromady, które nie ustępowały pod względem patriotyzmu szlachcie zaściankowej i mie-

szczanom\*). Gdybyśmy — powiada — mogli byli wyczekać do wiosny 1863 r. z wybuchem powstania, *lud cały* na Podlasiu byłby wciągnięty do spisku“. W Płockiem, w Kaliskiem, w Krakowskiem, w Lubelskiem gotowość powstańcza włościan była wielka. Chądzyński, komisarz rządowy województwa płockiego, widząc dobre usposobienie ludu wiejskiego, zarządził był na własną rękę przygotowania do pospolitego ruszenia. „Byłem świadkiem — opowiada Deskur — jak we wszystkich kuźniach wiejskich przekuwano na gwałt kosy, a masy włościan, niewołane jeszcze, zaczynały się zbierać“. Kiedy Rząd Narodowy, powołując się względami na szlachtę folwarczną i na dyplomację europejską, kazał wstrzymać przygotowania do pospolitego ruszenia i odesłać chłopów napowrót do ich wsi, wielkie zapanowało pomiędzy nimi oburzenie i gniewnie mówili: „Wyście zawsze tak robili, skompromitowaliście nas, bo moskale wiedzą o naszym przygotowaniu. Przyjdzie czas, że my sami powstanie zrobimy, ale was tam nie będzie“. Chłopi stanowili więcej niż połowę wszystkich przez rząd rosyjski uwięzionych w płockim wojennym oddziale od 1863 do 1865 r. za sprawę powstania; 10 z nich stracono 147 posłano do ciężkich robót\*\*). Taczanowski, przekonawszy się o gotowości powstańczej włościan w kaliskiem, zarządził był już także pospolite ruszenie — jak to wiemy z pamiętników Callier'a

\*) Wydawnictwo materiałów do historii powstania 1863—1864. T. II.

\*\*) Liczby te biorą z historii Berga, napisanej na podstawie urzędowych rosyjskich dokumentów.



ale Rząd Narodowy zabronił je wykonać. Kiedy w październiku 1863 r. naczelnik okręgu krakowskiego, Aleksander Biernawski, zajął się szczerze propagandą pomiędzy włościanami, zaczęli oni licznie wstępować do organizacyi, i do końca lutego liczono 3000 chłopów spiskowych. W lubelskiem włościanie gromadnie garnęli się do powstania i tylko brak broni przeszkadzał znacznemu powiększeniu się oddziałów. Uczestnicy powstania opowiadali Janowskiemu, że „włościanie w królestwie — z małemi wyjątkami — albo czekali na rozkaz od Rządu Narodowego, albo go wyraźnie żądali do wyjścia hurmem w pole, z czem kto miał“\*). Gdyby więc rząd wrześniowy, zamiast szkodę tylko przynoszących zamachów terrorystycznych, wszystkie swoje usiłowania skierował ku wykonaniu pospolitego ruszenia, powstanie przybrałoby groźne dla wroga rozmiary i Austria, przestraszona widmem powszechnej w Europie rewolucyi, zdecydowałaby się zawrzeć proponowane przymierze z Francją, celem zbrojnej interwencji w sprawie polskiej.

Korzystając z niezadowolenia, jakie się objawiało z powodu dotychczasowego kierownictwa powstania, i z zachwiania się nadziei w skuteczność interwencji dyplomatycznej, stronnictwo rewolucyjne rozwinęło silną agitację przeciwko istniejącemu Rządowi Narodowemu. Na rozkaz więc tego ostatniego, uwięziono głównych agitatorów i złożono na nich sąd, ale rezultat tego

\*) Str. 47. Moja korespondencya z księciem Władysławem Czartoryskim. Paryż 1864.

sądu wypadł niepomysłny dla członków rządu. Musieli oni w połowie września oddać sterownictwo powstania swoim przeciwnikom. Do nowego rządu weszli: Ignacy Chmieliński, Józef Narzyski, Adam Asnyk, Józef Piotrowski, Stanisław Frankowski i inni.

Na nieszczęście, nowy rząd więcej ufał w potęgę terroryzmu, aniżeli w wojnę ludową. Nowi członkowie rządu byli z przekonania więcej terrorystami, niż ludowcami. A tymczasem jeżeli co mogło nas wydobyć z niewoli, to jedynie tylko wojna ludowa. Wówczas sama interwencya zbrojna stawała się rzeczą niechybną. Austria dla własnego bezpieczeństwa musiałaby rozpocząć wojnę z Rosją.

Walcząc bronią terroryzmu, było rzeczą nie możliwą prześcignąć Rosyan. Nasi terroryści byli niemi dlatego, że terroryzm wydawał się im rzeczą konieczną i zbawienną; tymczasem terroryści carscy byli niemi z temperamentu, z usposobienia, z zamiłowania. Nasi terroryści posługiwali się terroryzmem względem pewnych tylko osób i w pewnych wypadkach; terroryści rosyjscy wykonywali terror względem wszystkich i na każdym kroku. Bicie, chłosta, kaleczenie, hańbienie wszelkiego rodzaju, podpalenie, burzenie — to była igraszka dla nich, to sprawiało im przyjemność. Było to przytem dla nich źródło dochodu, wylęknieni bowiem mieszkańcy starali się wykupić pieniędzmi od okropności ich oczekujących.

Terroryście postanowili zacząć od zabicia Berga. Zamach na jego życie był dobrze ułożony i wykonany w dniu 19 września. Z kamienicy



Zamojskiego, kiedy Berg w karecie kozakami otoczony pędził przez Nowy Świat, rzucono bomby Orsiniego a z przeciwnej strony strzelono. Zamach jednak nie udał się. Zemsta była straszna: kamienicę zabrano na skarb, wyrzucono z niej wszystkich mieszkańców i na ludność warszawską nałożono kontrybucję. W celu utrudnienia ściągnięcia tej kontrybucyi, z rozkazu tororystów spalono 18 października ratusz, w którym się znajdowały wykazy majątkowe mieszkańców.

Rządy terorystyczne nie zdołały powstrzymać upadku powstania. Wywołały one przeciwnie niezadowolenie w organizacyi, tembardziej, że usiłowały oczyścić ją od stronników szlacheckich, którzy w ostatnich miesiącach pochwycili znaczną jej część w swe ręce. Sami teroryści przekonali się, że w istniejących warunkach nie mogliby wiele zrobić, i bez oporu ustąpili rządy jenerałowi Traugutowi, którego do objęcia tajemnej dyktatury skłonił ks. Władysław Czartoryski, zapewniając solennie o postanowieniu gabinetu francuskiego nie opuszczać sprawy polskiej.

Głównem więc zadaniem Trauguta było wytrwać jak najdłużej, w nadziei, że przecież interwencya może da się doczekać. Nadzieja na interwencya, która była osłabła, znowu się wzmogła ogromnie od 5 listopada, kiedy Napoleon III. zagajając posiedzenia ciała prawodawczego, zapowiedział swój zamiar zwołania kongresu europejskiego, na którymby zajęto się sprawą polską. Naród polski — mówił — „w oczach Rosyi jest zbuntowanym, ale w naszych oczach jest spadkobiercą praw zapisanych w historii i w trakta-

tach“. Przytem rząd francuski popierał mocno żądanie, przedstawione przez Czartoryskiego gabinetom europejskim, ażeby powstanie polskie uznano za stronę wojującą. Takie uznanie ze strony Austrii byłoby prawie równoznaczne z wypowiedzeniem wojny. Lecz tego właśnie rząd austriacki wcale nie życzył sobie.

Jakkolwiek Traugut był protegowany przez Czartoryskiego i usunął tororystów rewolucyjnych od steru rządowego, to wszakże sam siebie nie zaliczał do żadnego stronnictwa; uważał, że sztandar narodowy, „krwią chrzczony, męczeństwem całego pokolenia uświęcony“, jest wyższy nad wszelkie „chorągwie partyi i partyjek“. Sprawa ludowa, „prawa wolności, równości i uwłaszczenia trzech czwartych przyszłych obywateli, ogłoszone z natchnienia narodu“, miały w nim szczególne i gorliwe zwolenniki, tembardziej że „przez cały naród zgodnie były przyjęte i w życie wcielone“. Tak pisał on w dniu 27 listopada do urzędników narodowych za granicą. Gorliwie zalecał dowódcom wojskowym, „by starali się doprowadzić powstańców i lud do ścisłego i serdecznego porozumienia się i zbratania“. Dla przestrzegania, by ściśle wykonywano dekret o uwłaszczeniu, ustanowił on w tym celu 27 grudnia administracyjno-sądową władzę, w której włościanie przeważny głos mieli. Wreszcie uważał on popolite ruszenie nie tylko za możliwe, ale nawet konieczne, chociażby tylko dla tego, by zostawić następcom przykład do naśladowania.



Oczekiwanie interwencji nadało też odpowiedni charakter i walce partyzanckiej. Wyrobiło się i upowszechniło przekonanie, że sama walka partyzancka, bez zbrojnej pomocy któregośkolwiek z mocarstw zachodnich, nie doprowadzi do żadnych rezultatów. Pocóż więc narażać się i ginąć? Czy nie lepiej wymykać się przed wrogiem i udawać tylko przed Europą, że się z nim walczy? Oczywiście takie przekonanie wpływało ogromnie demoralizująco na powstańców. Dowódcy przy lada trudności, rozpuszczali oddziały; pomiędzy żołnierzami rozwinęło się tak zwane uciekinierstwo. Gniewało to mocno Trauguta. Mniemał on, że zapobiegnie temu, tworząc z istniejących oddziałów kadry przyszłej regularnej armii z podziałem jej na korpusy, dywizye i pułki i t. d. i surowo zabraniając rozpuszczać żołnierzy. Rozporządzenie to jednak nie było w stanie zaradzić złemu. Chcąc by walkę zbrojną traktowano na serio, trzeba było zmienić cały jej charakter i rozpocząć wojnę ludową. W takiej wojnie trzymanie się oddziału byłoby częstokroć bezpieczniejsze dla żołnierza, aniżeli rozpraszanie się.

Nagromadzenie wielkiej ilości wojska rosyjskiego, teroryzm straszny najazdu, przestraszanie i usuwanie się od wszystkiego szlachty zamożnej, nadchodząca zima przytem, utrudniły ogromnie położenie powstańców. Odpychani od dworów szlacheckich, znajdowali przytułek u biednej zagrodowej szlachty i w chatach wieśniaczych. Bez opieki i pomocy włościan, nie zdołaliby przetrzymać zimy: po wielu wsiach rozlokowani i poprzebierani po chłopsku doczekali się wiosny.

Na Litwie pobyt powstańców stawał się niemożliwy. Walery Wróblewski, przy którym pozostało wszystkiego 40 ludzi, w listopadzie zmuszony był przejść do kongresówki w podlaskie. Na Żmudzi, gdzie powstanie przybrało niemal zupełnie charakter włościański, trwało ono jeszcze silnie. Dowódcami nawet byli tam włościanie: Pujdak, Bitis w powiecie szawelskim, Diekwis w pow. poniewieżskim. Łukaszunas w pow. wilkomierskim, Guges w pow. rosieńskim. Szczególnie uwzięli się Rosyanie na ks. Mackiewicza, mającego 200 ludzi pod sobą, i ścigali go niemal całemi pułkami. Wreszcie rozbity, chciał się przeprawić przez Niemen, lecz został 17 grudnia przez przewoźnika zdradliwie wydany wrogom. Radość ich była ogromna: obwożono go po wszystkich wioskach i po ulicach Kowna, ponieważ lud żmudzki nie chciał wierzyć, by można było ująć ich kochanego dowódcę.

W Kongresówce mniej ciężkie były warunki, aniżeli na Litwie, ale w każdym razie trudne do zniesienia. Wojsko rosyjskie, nie napotykając większych oddziałów powstańczych, zajmowało miasteczka, a nawet małe wsie, przetrząsając nieustannie okolice i zatrzymując wszystkich podejrzanych. Formowano także strażę włościańską jak i na Litwie. Utrzymać się w środku kraju było coraz trudniej, dowódcy więc uprowadzali oddziały bliżej ku granicom. Znaczna liczba powstańców schroniła się na zimę do Prus Wschodnich, gdzie znalazła przytułek pomiędzy mazurami. W lubelskim, sandomierskim i krakowskim włościanie otoczyli swoją opieką powstanie.



Tam jeszcze ono było dosyć silne. W lubelskiem odbyła się 10 listopada bitwa pod Chelmem; zrobiono nawet napad na Kock, chociaż bez skutku. W obu bitwach dowodził Kruk. Na początku listopada zginął dzielny Czachowski. Wyleczywszy się z ran, przeszedł on 18 października Wisłę pod Osiekiem w sandomierskiem i pobił majora Czati, ale oskoczony 6 listopada pod wsią Wierchowicami, legł po bohatersku na placu boju. Długo i dzielnie się trzymał Zygmunt Chmieliński, lecz raniony pod Ostrowcem, dostał się 16 grudnia do niewoli i 19 został rostrzelany. Bosak 25 listopada opanował Opatowem, ale ostatecznie przed ogromnymi siłami rosyjskimi musiał cofnąć się w lasy.

Zima była twarda. Lasy, te twierdze powstańców, nie mogły im dawać takiego jak latem schronienia. Musieli walczyć oni nie tylko z wojskiem najeźdźcą, lecz także z głodem i mrozem. Ginęli więc powstańcy coraz liczniej: poległ 6 stycznia pod Uścimowem (niedaleko Ostrowia i Lubartowa) Julian Ejtminowicz; 19 stycznia niedaleko Uścimowa, na drodze ku Jedlance, został ciężko porażony Walery Wróblewski, późniejszy generał komuny paryskiej, 22 stycznia we wsi Sucholipiu, o 2 mile od Krasnego Stawu, został śmiertelnie raniony Marecki, waleczny żołnierz w bojach o wolność; 12 lutego powieszono dzielnego partyzanta Jankowskiego, którego pochwycono w lasach Radzymińskich; 23 lutego powieszono w Opatowie pułkownika Zwierzdowskiego (Topora), który 21 wykonał był napad właśnie na Opatów. Ze zwyciężek potyczek w tym cza-

sie miała wielki rozgłos stoczona przez Rębajłę 17 stycznia pod Ilżą, gdzie pobił Suchonina, mającego cztery razy większe siły. W ogóle w sandomierskiem i krakowskiem, dzięki samej pomocy, dzięki umiejętnemu postępowaniu generała Bosaka, a przede wszystkim gorliwej pomocy ludu wiejskiego, powstanie trzymało się najdzielniej. Chłopi utrzymywali tam wszystkie magazyny wojenne, służyli za kurjerów, za straż obozową, śledzili ruchy nieprzyjacielskie i dawali o nich znać powstańcom. Bosak swoją przyjaźnielczością i postępowaniem sprawiedliwym umiał zjednać ich wielką przychylność. Przestrzegali go troskliwie o każdym niebezpieczeństwie, przychodzili do niego ze skargami i procesami i zawsze odchodzili z niego zadowoleni.





## ROZDZIAŁ X.

Ostatnie chwile powstania (od wiosny 1864 r. do wiosny 1865 r).

Ku wiosnie zaczęły się wzmacniać nadzieje polskie tak w obozie dyplomatycznym jak i w obozie rewolucyjnym. Tam rachowano na rosnące nieporozumienia w sprawie szlezwicko-holsztyńskiej, tu na przygotowaną rewolucję włosko-węgierską.

W sam przeddzień śmierci króla duńskiego Fryderyka VII. parlament w Kopenhadze uchwalił wcielenie Szlezwigu do Danii. Następca zmarłego króla, Chrystjan IX. sankcyonował 18 listopada 1863 r. tę uchwałę. Austria i Prusy 16 stycznia 1864 r. zażądały jej cofnięcia, a kiedy król duński odmówił, w końcu stycznia rozpoczęły z nim wojnę. Anglia chciała pomóc Danii i żądała od Francji, aby ta wspólnie z nią działała. Gabinet paryski przyrzekał jej swoją pomoc, lecz

ze swojej strony żądał, ażeby w Londynie uznano Polaków za stronę wojującą. W ten sposób sprawa polska znowu się wynurzała na widownię europejską. Władysław ks. Czartoryski zachęcał więc cofającą się od wszystkiego szlachtę, by ta okazała więcej wytrwałości, przedstawiając jej, że ponieważ powstanie przebyło najtrudniejsze miejsce, nie pora wstrzymywać boju właśnie w tym czasie, kiedy wojna Austrii i Prus z Danią coraz bardziej dzieli główne mocarstwa na dwa obozy. Upomnienie to swoje, wyłuszczone w depeszy do Rządu Narodowego z dnia 24 lutego, zakończył bardzo słuszną uwagą, że wprawdzie nie można stanowczo rachować na wygraną, ale kiedy naród da sobie wytrącić oręż z ręki, przegrana stanie się pewną. „Zwycięzonych wróg będzie tępił bez litości; za upadłemi, w oczach świata poniżonemi nikt się nie odezwie“.

Wojna, która się toczyła w Danii, mogła łatwo przybrać rozmiary wojny europejskiej. Zanosilo się na to, że Europa miała się rozpaść na dwa nieprzyjazne obozy. Przeciwko Rosji i Prusom, Francja zamierzała połączyć Włochy, Szwecję, Anglię i państwa niemieckie, które protestowały były przeciwko interwencji austriacko-pruskiej. Ażeby wyrzucić presję na gabinet wiedeński i oderwać go od przymierza z Berlinem, straszono go możliwą rewolucją, a wreszcie może i istotnie o niej myślano, gdyby Austria pozostała w przeciwnym obozie. Na wypadek wojny z Austrią, szukano sprzymierzeńców w obozie rewolucyjnym: król włoski porozumiewał się z Mazzinim, Napoleon III. z Koszutem. Ze swojej



strony stronnictwo rewolucyjne przygotowywało się do czynnego wystąpienia. Układano plan jednoczesnego ruchu w Wenecyi, w Węgrzech i Galicyi. Naczelny kierunek nad walką zbrojną oddawano Józefowi Garibaldiemu. Czy Traugut wiedział o tem i czy w układach tych brał udział? Okoliczność ta, że agent Rządu Narodowego we Włoszech, Józef Ordega w imieniu rządu zawarł 8 marca przymierze zaczepno-odporne z generałem Klapką, działającym w imieniu komitetu rewolucyjnego węgierskiego, zdaje się świadczyć za tem. Zresztą, jeżeli cesarz francuski porozumiewał się z Koszutem, mógł Ordega, z wiedzą nawet kancelaryi dyplomatycznej Czartoryskiego, układać się z Klapką. Przymierze zawarte z Węgrami, zobowiązywało obie strony do wspierania się braterskiego w walce zbrojnej z rządami rosyjskim i austriackim. Węgry obiecywały zostawić Kroacyi swobodną wolę, albo do wznowienia sojuszu federalnego z niemi, albo do utworzenia państwa niepodległego; ze swojej strony Polska przyrzekała starać się o to, ażeby pomiędzy Węgrami i Kroacją panowała zgodność braterska\*).

Jest rzeczą pewną, że w tym samym czasie Bismark jako prezes gabinetu berlińskiego zwracał się naprzód do Czartoryskiego a następnie do samego Rządu Narodowego, starając się skłonić polaków do proszenia o pośrednictwo pomię-

\*) Dokument ten ciekawy został wydrukowany w dziele: „Ostatnie chwile powstania styczniowego. Na podstawie autentycznych źródeł opowiedział Z. L. S. Str. 325. T. I. Poznań. Kraków. 1887. Czy układ zawarty z Klapką, był ratyfikowany, nie wiadomo.

dzy niemi i rządem petersburskim\*). Czy obawiając się możliwej wojny, chciał w ten sposób odebrać gabinetowi paryskiemu najważniejszy powód do rozpoczęcia walki zbrojnej; czy przeciwnie, podtrzymując nadzieje powstańców, spodziewał się przez to podniecić ruch zbrojny i zmusić Rosyę do ściślejszego związku z Prusami? Czy też istotnie nosił się wówczas z myślą utworzenia zależnego od Prus państwa polskiego, któreby służyło za wał ochronny od Rosyi?\*)).

Nadzieje więc, które przez zimę spadły były nisko, znowu poszły w górę. Usiłowano na nowo wypełnić kraje polskie hufcami powstańcami. Ale warunki były bardzo ciężkie, które przełamać możeby się udało jedynie przy pomocy wojny ludowej, chociaż i na tę trudno było już rachować po ogłoszonym ukazie carskim z dnia 2 marca w sprawie uwłaszczenia włościan.

\*) Utrzymuje to stanowczo Giller w „Wieczorach Wielkopolina“. Są i inne świadectwa dosyć ważne w tym przedmiocie. Paryski korespondent do Gołosa w Petersburgu w 1879 r. miał się nawet dowiedzieć od jednego z pomocników i przyjaciół ks. Czartoryskiego, że z Berlina robiono propozycję utworzenia niepodległego państwa polskiego z królem księciem Bogusławem Radziwillem.

\*\*) Zaraz po śmierci Aleksandra II. kiedy zanosilo się na wojnę Niemiec z Rosyą, agenci berlińscy szukali porozumienia się z Polakami i zapewniali, że Bismark postanowił w razie wojny podnieść sprawę polską. W tymże czasie pojawiło się kilka broszur niemieckich, w których mówiono o utworzeniu królestwa polskiego z Kongresówki i Litwy aż po Dźwinę, któreby zostawało w takim stosunku do cesarstwa niemieckiego, jak królestwa: saskie, bawarskie i t. d. Plany te były zakrojone na niegodne wyzyskanie naszych sił narodowych.



Litwa, złamana terorem murawiewskim, w rozpaczy opuściła ręce. Garstka tylko młodzieży postanowiła walczyć do upadłego. Duszą jej i kierownikiem był Konstanty Kalinowski, mieszkający w samym Wilnie za paszportem Witorzeńca. Ze swojej kryjówki podtrzymywał on całą na Litwie organizację, wprawdzie bardzo słabą. Zdobył on taką wiarę pomiędzy patryotami, że zdawało się im, że dopóki trzyma się on, dopóty sprawa nie jest jeszcze stracona. Murawjew wiedział o tem i napędzał policję do szukania go. Wpadano już na jego ślady, ale żydzi, którzy mu pomagali, zdołali go wcześniej o tem przestrzedz. Wreszcie aresztowano go, przyczem zachowywano jak największą tajemnicę i dla zupełnej pewności otoczono wojskiem mury Świętojańskie, w których mieszkał, a które zajmują ogromną przestrzeń. W więzieniu, kiedy mu dano papier i pióra, napisał z całą szczerością swoje zdanie o rządach rosyjskich na Litwie. „W dniu 22 marca 1864 r. dokonano na osobie Kalinowskiego ostatniego wyroku śmierci w Wilnie. Był to smutny i chłodny poranek. Kalinowski szedł na śmierć z odwagą i przyszedłszy na plac kaźni, stanął twarzą do szubienicy, patrzył na nią i tylko od czasu do czasu rzucił wzrokiem na falujące głowy tłumu. Czytania wyroku słuchał pilnie i niekiedy głośnie nad nim robił uwagi. Gdy np. czytający nazwał go „szlachcicem Konstantym Kalinowskim“ zawołał: „u nas nie ma szlachty, wszyscy są równi!“ Umarł z wielkim spokojem i determinacją\*). Po Kalinowskim

\*) Str. 335 i 336. Ostatnie chwile powstania styczniowego. Autor opowiada swoje o Kalinowskim

starał się podtrzymywać organizację jego pomocnik, Rawicz (pseudonim), ale trudno już było coś zrobić. „Stan Litwy — pisał on do Warszawy 17 kwietnia — nie do opisania. Majątki spustoszone, wszystko co było czynnego — na wygnaniu, pozostali w większej części przejęci strachem, o niczem słyszeć nie chcą, reszta w rozpaczy gotowa się rzucić na wszelkie szaleństwa, nie zastanawiając nad korzyścią krajową. Broni prawie nie mamy, a jeśli są gdzie składy oddziałów przeszłorocznych, to albo popsute, albo niewiadome miejsce ukrycia. Organizacyi w wielu częściach prowincyi nie ma, i niema ludzi, którzyby przyjęli na siebie obowiązki. Funduszków nie mamy.... z kraju w obecnym stanie zwątpienia nie ściągnąć nie można. Oto nasz stan“.... Sam Rawicz nadto nie wiedział, co ma robić. Pomimo to, powstanie zbrojne trzymało się na Żmudzi aż do maja.

W Kongresówce przeciwko dalszemu prowadzeniu powstania buntowała się głównie szlachta zamożna. Komisarze pełnomocni chórem niemal jednogłośnie oskarżali ją w swych raportach do Rządu Narodowego. Były wypadki, że się dopuszczała denuncyacji i zdrady. Podatków nie płacono. Organizacja się rwała. Nieustanne aresztowania rozbiły Rząd Narodowy: pierwszy wpadł do rąk najazdu Józef Toczyski, na początku marca Rafał Krajewski, w kwietniu wreszcie Romuald Traugut.

opiera na pracy bezimiennej, drukowanej w „Russkaja Staryna“ w 1883 r. p. t. „Wileńskie Oczerki“.



Ważną też klęskę dla powstania zbrojnego było ogłoszenie stanu oblężenia Galicyi w dniach ostatnich lutego. Szlachta galicyjska, która bardzo niechętnie płaciła podatek narodowy\*), która wypowiedziała już była posłuszeństwo Rządowi Narodowemu\*\*), teraz na łeb i szyję wypychała

\*) Komisarz rządowy na zachodnią Galicyę pisał dnia 18 lipca 1863 r. w swoim cyrkularzu do komisarzy obwodowych: „Z pomiędzy wszystkich prowincyj do pomocniczego działania w obecnem powstaniu powołanych, Galicya jedna najmniej pieniężnego zasłku do skarbu rządowego wniosła. Z małym bardzo wyjątkiem wszystkie oddziały stąd wyprawione, a po większej części zmarnowane, kosztem skarbu ogólnego sztyflowane były, z niemałym dla innych prowincyj uszczerbkiem.... Zważycie i współobywateli waszych zwróćcie uwagę na tę okoliczność, że Galicya w porównywaniu stopy podatkowej jaką ponosi, do takiejże stopy w Kongresówce, na Litwie i Rusi, zapominać nie powinna, że tamte prowincje, oprócz podatków rządowi narodowemu płaconych, ponosić nie tylko muszą bezpośredni ciężar wojny, ale oraz rabunki i peryodyczne zniszczenia, przez dzieć moskiewską szerzone, tak, że gdyby mieszkaniec Galicyi oddał na rzecz narodową nie tylko cały swój dochód, ale i cały zapas gotówki, to jeszczeby mniej został poszkodowany, aniżeli każdy z jego współziomków w tamtych stronach“. Dokument ten wydrukowany u St. Koźmiana — „Rzecz o roku 1863“. Str. 179—183. T. I. Część pierwsza, w Krakowie, 1894.

\*\*) Po nieszczęśliwej galicyjskiej wyprawie na Radziwiłów, a haniebnej na Poryck, upadła szlachta całkowicie na duchu, przestraszyła się dalszego ciągu strat materialnych; a nie posiadając nieograniczonej miłości ojczyzny, zbiła się w klikę, wypowiedziała posłuszeństwo Rządowi Narodowemu, podała haniebną „Szturmpetycyą“, odmówiła pomocy i po prostu uczyniła kontrrewolucyą“. Str. 68. Galicya czyli Rok 1863 i 1864.

bosych i obdartych powstańców, efekty kompanijne wrzucała do stawów, studni lub podrzucała żydom do karczemu\*). Powstańcy obawiając się wydania Rosyanom, uciekali za granicę. Organizacya się rwała. Przechodzenie oddziałów przez granicę stawało się prawie niemożliwem\*\*).

Z końcem marca ożywiło się powstanie w kaliskiem i plockiem, dokąd wkroczyły poformowane oddziały w Poznańskiem i Prusach Zachodnich. Raczkowski dowodził oddziałami poznańskimi, Edward Callier — zachodnio-pruskiemi. Oddziały te, wkrótce po przebyciu granicy, musiały staczać walkę z przeważnemi siłami rosyjskimi, i jakkolwiek dzielnie się biły, zostały ostatecznie rozproszone. Część jednak powstańców zebrała się i trzymała jeszcze w kwietniu. Z Prus Wschodnich powstańcy przybywali do augustowskiego, gdzie dowodzili Obuchowicz z Ujazdowskim, Nowina, Miecz, (Antoni Wolski) i Praga (Wincenty Bugielski). Powstanie trzymało się tam

\*) Str. 72. l. c.

\*\*) Autor Ostatnich chwil powstania styczniowego opowiada, na podstawie raportów pułkownika Strusia, o przygotowującym się wkroczeniu Sawy. Daty autora ogromnie się płaczą. Austriacy mieli przyaresztować Sawę w końcu maja, następnie on uciekł i miał wkroczać w Lubelskie (Str. 142). W dalszem opowiadaniu autor powiada, że nareszcie komisarz się dowiedział 3 kwietnia, że Sawa wkroczać nie myśli. W życiorysie Bosaka, napisanym przez Władysława Sabowskiego p. t. „Józef Hauke-Bosak“, jest mowa o Zarzyckim, noszącym pseudonim Sowy. „Pamiętka dla rodzin polskich“ umieszcza zaś wzmiankę o tym dowódcy pod nagłówkiem: Sowa v. Sawa (Zarzycki). Czy nie jest to jedna i ta sama osoba?



lepiej niż gdzieindziej, ponieważ ludność wiejska pomagała mu czynnie, zwłaszcza w łomżyńskim i w biebrzańskim. Najwięcej jednak niepokoiło Rosyan powstanie w sandomierskim. Ściągano więc zewsząd przeciwko niemu wojska. Powstańcy rozpraszali się i znowu zbierali, czasem napadali na mniejsze oddziały rosyjskie. Rudowski 16 marca w Blizinie (niedaleko Suchedniowa) zadał dotkliwe straty kozakom kubańskim. W kwietniu Bossak pobił Assiejewa. Powstanie jednak już dogorywało. Dowódców chwymano i wieszano. Powieszono w miasteczku Wierzbniku Węgra Szandora Szredera, w Radomiu Rosyanina Bez-kiszkina i Denisiewicza. Bellardi został rozstrzelany w kielcach. Naczelnik dywizji krakowskiej, Markowski ujęty przez moskali, wbił sobie igłę w serce i umarł.

Po uwięzieniu Trauguta, nie dał się już sformować Rząd Narodowy. Całą władzę skoncentrował w sobie naczelnik m. Warszawy, niezmordowany, nieustraszony i przedsiębiorczy Aleksander Waszkowski. W marcu 1863 r. wyniósł on na własnych plecach worki z pieniędzmi z głównej kasy najazdu w Królestwie i przelał je do kasy narodowej. Przez Waszkowskiego podtrzymywał się związek z Janem Kurzyną, który w Dreźnie pozostając, objął kierownictwo nad powstaniem zbrojnym. Zamierzano powstaniu znowu nadać charakter rewolucyjny. Lecz już było zapóźno. Komisarze pełnomocni uciekali za granicę. W Galicyi wszystko się rozprzegło. W zaborze pruskim wypowiadano także posłuszeństwo. Tameczny komisarz pełnomocny pisał 8 maja do

Rządu Narodowego: „jesteśmy w chwili okropnej przesilenia, od stanowczego wystąpienia w tę lub ową stronę nic nas nie uratuje; dziś półśrodków nie poradzą. Trzeba zaapelować do narodu, do mas ludu, ten nas nie opuści, szlachtę zaś zgnieść żelazną dłonią, przymusić do roboty. Czy sił na to starezy, nie wiem, ale trzeba coś zrobić“. Niestety, sił nie starczyło.

Najazd rosyjski panował w całym kraju i znęcał się nad ludnością. Ażeby ją upokorzyć i spodlić, zmuszano do pisania adresów i urządzania balów na cześć satrapów rosyjskich. Arystokracja i szlachta zamożna pierwsze pospieszyły z oznakami poddańczej służalczości.

Powstanie zbrojne, tak samo jak na Żmudzi, trzymało się pod koniec w południowych województwach Królestwa kongresowego głównie pomocą włościan. Pojawili się nawet dowódcy włościanie. Flisa i Prężynę ujęto dopiero w czerwcu w powiecie zamojskim i obu powieszono. Zarzycki (Sowa v. Sawa) dowodził samymi włościanami i trzymał się długo w sandomierskim. Jak się zdaje, był on sam także włościańskiego pochodzenia\*). Myślano nawet o wojnie ludowej. Zapowiedział ją Bosak w swoich odezwach 1 czerwca; zapowiadał ją Rząd Narodowy w swojej odezwie z dnia 8 września. Do wykonania tej myśli jednak brakło już ludzi.

Powstanie złamanem zostało. Jeden tylko ksiądz Stanisław Brzoska postanowił zginąć, ale nie zaprzestawać walki. Z małym oddziałem, około

\*) Str. 147. Pamiątka dla rodzin polskich.



40 ludzi, trzymał się on w lasach Łukowskich na Podlasiu w pośrodku t. z. „błot Jaskich“ na wysepce, do której dostać się można było znając tylko dobrze miejscowość. Wreszcie i stamtąd musiał ustąpić. W końcu grudnia omal go nie pochwycono we wsi szlacheckiej Przewuski. W prostej szopie jeden z kozaków zaczął kłuć snopy leżące na belkach. W tem wyskoczyli z tych snopów polacy i dali ognia. Korzystając z przeobrażenia kozaków, których kilku było mocno poranionych, Brzoska umknął wraz z kilku powstańcami. Ujęto go 29 kwietnia 1865 r. Kiedy major von Kremer i żandarm sztabkapitan Czygiryń, na czele dziesięciu kozaków i dwóch żandarmów, odbywali rewizję w domu sołtysa Bielińskiego we wsi Sypiszkach Szlacheckich, rozległy się wystrzały. „Obaj rycerze drapnęli na dziedziniec, a w tej chwili we drzwiach chaty okazał się ksiądz Brzoska z rewolwerem w ręku, a za nim Wilczyński, który nabijał i podawał swemu dowódcy broń. Ciągłe strzelając Brzoska począł biec ku lasowi ale nieszczęściem potknął się i upadł. Tu schwytał go wachmistrz żandarmów, a choć Brzoska przytknął mu do czoła pistolet, ten jednak spałil na panewce. Schwytany, ranny w rękę, oddał rewolwer wachmistrzowi mówiąc: „weź go sobie na pamiątkę“\*). Bohaterskiego księdza i jego adjutanta Wilczyńskiego powieszono w Sokolowie 24 maja 1865 r.

Tak zgasła ostatnia iskra bohaterskiego aczkolwiek bezskutecznego powstania. Nie znaczy to

\*) Ostatnie chwile powstania.

jednak, ażeby było ono bezowocne, przyniosło bowiem włościanom uwłaszczenie i usamowolnienie i zorało silnie niwę pod siew przyszłej wojny ludowej.

Zemsta caratu rosyjskiego była straszna. W samej Kongresówce, podług rosyjskiego memoriału warszawskiej komisji wojennej, w ciągu 1862—1866 r. w 144 miejscowościach rozstrzelano i powieszono 471 osób.







## ROZDZIAŁ XI.

Ogólny pogląd na powstanie 1863 r.

Jeżeli porównamy powstanie 1863 r. z dwoma poprzednimi powstaniem: 1794 i 1831 r., to widzimy bądź co bądź ogromny postęp w rozwoju ducha narodowego i rewolucyjnego.

Powstanie 1794 r. objęło Polskę i Litwę, wprawdzie uszczuplone, ale pozostające jeszcze niepodległemi. Cały zarząd kraju znajdował się w rękach polskich. Wojska rosyjskiego, stojącego załogami w Koronie i na Litwie, nie było więcej nad 20.000. Wojsko polskie, wprawdzie podzielone i odgradzone od siebie oddziałami rosyjskimi, wynosiło jeszcze do 30.000. Przeciwko powstaniu wystąpiły Rosya i Prusy i wystawiły razem około 100.000 żołnierzy. Powstanie uporawszy się z tą siłą, mogłoby być spokojne. Prusy były w wojnie z Francją; Rosya bez pieniędzy i kredytu, musiała się oglądać na Szwecję i Turcję, które czyniły przygotowania wojenne

z zamiarami dla niej nieprzyjaznymi. Trzeba dodać do tego tę bardzo ważną jeszcze okoliczność, że rewolucya francuska wstrząsała wszystkie trony europejskie i entuzjazmowała ludy sprawą powszechnej wolności. Były to więc bardzo pomyślne warunki. Powstanie trwało mniej więcej ośm i pół miesięcy. Wylączając polskie dzielnice wcielone do Austrii, nie wzięły w niem udziału prowincye białoruskie i ruskie. Z kapitulacją Warszawy — rzecz można — skończyło się powstanie. Tymczasem Wawrzecki, opuściwszy stolicę i połączywszy się z Giedrojciem, liczył jeszcze w obozie swoim około 19.000 żołnierza.

Powstanie 1831 r. nie miało już tak pomyślnych społeczno-politycznych warunków, jak powstanie 1794 r. Rewolucya lipcowa we Francyi nie miała ani tej doniosłości co wielka rewolucya, ani entuzjazmowała w takim stopniu ludy europejskie. Rosya była wprawdzie zmęczona trzema poprzednimi wojnami: turecką, perską i kaukazką, ale mogła jeszcze łatwo wystawić przeciwko Polsce 150.000 bitnego żołnierza. Prusy, chociaż nie zajęły napastniczego jak w 1794 r. stanowiska, to wszakże wszelkimi sposobami działały na szkodę powstania. Szwecya okazywała się mniej ochoczą jak przed trzydziestu sześciu laty do pomocy narodowi polskiemu; sułtan zaś turecki, zdradzony przez dyplomacyę, musiał cofnąć porobione przygotowania. Administracya w Królestwie kongresowem a poczęści także na Litwie i na Rusi była w ręku krajowców, chociaż nie w takim stopniu i nie tak powszechnie jak przed powstaniem kościuszkowskim. Za to wa-



runki wojenne były niemal lepsze jak wówczas. Wojska rosyjskiego w Królestwie kongresowem było siedm tysięcy i 40 dział, było przytem w tem wojsku sporo litwinów i rusinów. W korpusie litewskim, złożonym przeważnie z krajowców, było przeszło 200 oficerów polaków. Wojsko polskie miało 36.000 żołnierzy i 106 dział, i żaden z pojedynczych korpusów rosyjskich, występujących na teatrze wojny, nie miał takiej siły. Dwie przytem twierdze, Modlin i Zamość, były w ręku polskiem. Powstanie trwało przeszło 10 miesięcy. Powstały Kongresówka, Litwa aż po Dźwinę i Ruś. Poznańskie czynnie pomagało. Walki jednak nie prowadzono — że tak powiem — do ostatniego tchu. Dość powiedzieć, że generał Rybiński wyprowadził 5. października 1831 r. 21 tysięcy żołnierza za granicę.

Niezaprzeczenie, że powstanie 1863 r. wypadło w jak najgorszych, względnie do obu poprzednich powstań, warunkach. Reakcja w Europie ledwie się kończyła, i właśnie w tym czasie tylko co rozpoczynał się ruch wolnościowy. Nie było nawet tego tchnienia rewolucyjnego, jakie wywołała była rewolucja lipcowa w Paryżu. Kampania dyplomatyczna, którą prowadził rząd francuski w naszej sprawie, ostatecznie nam więcej szkody niż korzyści przyniosła. Administracja tylko w samej Kongresówce była w rękach krajowców, i to w zupełności dopiero — rzec można — od niewielu miesięcy. Wojska polskiego wcale nie było: wojsko zaś rosyjskie w samej Kongresówce wynosiło przeszło 80.000. Prusy, gotowe do zbrojnej pomocy przeciwko powstań-

com, skoncentrowały nad granicą 60.000 wojska. Twierdze były w ręku wrogów. Nadto od 1831 r. wybudowano nowe dwie twierdze przeciwko możliwemu powstaniu w Polsce: cytadelę warszawską i twierdzę w Dęblinie (Iwangorod). We wszystkich większych miastach stały garnizony moskiewskie. Tymczasem powstanie, licząc tylko do uwięzienia Trauguta czyli raczej do ostatniego Rządu Narodowego, trwało przeszło 14 miesięcy. Powstanie rozszerzyło się po całej Kongresówce, Litwie, Rusi: przeszło po za Dźwinę na Inflanty i Białoruś, co więcej podało czynną rękę rewolucyi rosyjskiej i wspólnie z nią organizowało nad Wołgą i Oką powstanie narodowe rosyjskie przeciwko gniołącemu despotyzmowi. Organizacya powstańcza ogarnęła Poznańskie, Prusy Zachodnie i Galicyę. Powstanie zbrojne, któremu trudniej było o broń aniżeli o ludzi, bez wprawy wojskowej, bez dział, bez stałego punktu oparcia się, walcząc nieustannie z olbrzymią armią wrogów swoich, nie ustępowało z pola walki, pomimo rozbicia rządu i organizacyi narodowej, pomimo widocznego upadku sprawy powstańczej, i doprowadzone dopiero do ostatniego wycieńczenia, skonało. Ks. Stanisław Brzóska nie przestawał niepokoić wrogów aż do kwietnia 1865 r. Większa liczba dowódców powstańczych zginęła od kuli nieprzyjacielskiej.

Jak widzimy, każde następne powstanie, tak co do czasu trwania swego, jak też co do przestrzeni objętej, okazywało się coraz większem. Ostatnie powstanie zdumiewa nas swoją uporczywością i zuchwałością, chociaż największa część



narodu, włościanie, wzięła w niem względnie mały tylko udział. Można o niem powiedzieć, że mierzyło siły na zamiary, nie zamiar podług sił.

Powstanie 1863 r. zaznaczyło ważny moment w ewolucyi naszej narodowej. Rozcinając węzeł zależności włościan, odbierało społeczeństwu szlacheckiemu to znaczenie i tę przewagę, jakie dotąd ono miało. W ten sposób usuwała się jedna z największych przeszkód do szybszego przeobrażenia się stosunków społecznych, które rozpoczęło się od konstytucyi 3 maja 1791 r. Wraz z powstaniem 1863 r. zamknęła się — rzec można — ostatecznie epoka szlacheckiej Polski. W świadomości narodowej wzmagają się natomiast interesy ludowe i powstaje ideał uspołeczniania całego narodu t. j. przeistoczenia go w jedno społeczeństwo organiczne, spójne i silne. To tłumaczy nam dostatecznie pojawienie się programów socjalistycznych i następny rozwój ruchu socjalistycznego. Idziemy dalej drogą, wytkniętą przez naszych demokratów, przez Mickiewicza, Lelewela, Worcela, Henryka Kamieńskiego.

Objąwszy wszystkie ziemie dawnej Rzeczypospolitej, powstanie 1863 r. uznało otwarcie prawo pobratymczych ludów Litwy i Rusi do najrozleglejszego rozwoju ich narodowości i języka. Zamiast dawnej unii królestwa polskiego i wielkiego księstwa litewskiego, musi wytworzyć się w przyszłości federacya narodów polskiego, litewskiego i ruskiego. Powstanie 1863 r. powołało wszystkie te trzy narody do wolności, niepodległości, życia samoistnego. Od nich samych w przyszłości zależałoby urządze-

nie wzajemnych swoich stosunków w jak najsluszniejszy i najdogodniejszy sposób. Muszą jednak tak litwini jak rusini zrozumieć, że chcąc mieć wolność, trzeba ją zdobyć.

Wreszcie od powstania 1863 r. datuje się czynne przymierze pomiędzy rewolucyą polską i rewolucyą rosyjską. Młodzież polska ucząca się, licznie zgromadzona w Petersburgu i Moskwie, przelała pragnienia rewolucyjne w serca młodzieży rosyjskiej. Zygmunt Sierakowski, Jarosław Dąbrowski, Zygmunt Padlewski i wielu innych rozniecało uczucia wolności w piersiach oficerów rosyjskich. Polacy pomagali organizować powstanie nad Wołgą i Oką; rewolucyoniści rosyjscy zaś ze swej strony nieśli czynną pomoc organizacji rewolucyjnej polskiej. Po upadku powstania 1863 r., emigracya rosyjska, składająca się przedtem zaledwie z kilku osób, powiększyła się ogromnie przybyciem licznych wychodźców, pomiędzy którymi widzimy Mikołaja Żukowskiego, Mikołaja Utina, Aleksandra Serno-Sołowijewicza, Żemanowa i wielu innych.

Dzięki temu przyływowi sił nowych wzrosło stronnictwo rewolucyjne rosyjskie i wzmógł się ruch rewolucyjny do tego stopnia, że koniec despotyzmu carskiego zdawał się już być bliski. Narody europejskie radośnie witały dokonywające się na północy kruszenie łańcuchów podległości. Zawczesną jednak była ta radość. Straszna represya stłumiła na chwilę ruch rewolucyjny. Ale nasiona rzucone przezeń w łono narodu dojrzewają, i staną nowe, ale o wiele liczniejsze



szyki do boju o wolność. Wówczas i my rozwinie-  
niemy nasze sztandary ze znanem hasłem: „za  
waszą i naszą wolność“!

Przedewszystkiem jednak należy pamiętać  
o tem, że naród w obcej niewoli pozostający,  
jeżeli nie chce być igrzyskiem ślepego losu, je-  
żeli nie ma pozostawać na łasce „nieprzewidzia-  
nych“ wypadków, powinien wyrobić w sobie sil-  
ną organizację, która by ułatwiała mu obronę praw  
swych narodowych i dała mu możność w danym  
wypadku wystąpić czynnie i świadomie. W na-  
szem położeniu, organizacja ta musi być tajna.  
W ciągu mego opowiadania uwidocznilem, że brak  
tajnej organizacyi kierowniczej nie pozwolił pa-  
tryotom skorzystać z takich pomyślnych chwil  
dla sprawy naszej narodowej, jakimi była wojna  
wschodnia i dni lutowe 1861 r.

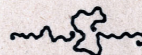
Powstanie 1863 r. utrzymywało się długo  
i rozlało się szeroko, zawdzięczając głównie zna-  
komitej swej organizacyi. Za wyłącznie jednak  
zaprzątnęła umysły, stając się niemal głównym  
celem usiłowań patryotycznych. Tymczasem jak-  
kolwiek organizacja jest ważnym czynnikiem,  
jeszcze ważniejszym jest wojna ludowa, któ-  
ra by rzetelnie kierowała się zasadą, że

Lepiej spalić, dom rozwalić,  
Niżli wroga chować.



## SPIS ROZDZIAŁÓW.

|                                                                                                                  | Str. |
|------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|------|
| Przedmowa do drugiego wydania . . . . .                                                                          | V    |
| Przedmowa do pierwszego wydania . . . . .                                                                        | XIII |
| ROZDZIAŁ I. Łączność sprawy polskiej w czasach poro-<br>biorowych ze sprawą włościańską . . . . .                | 1    |
| ROZDZIAŁ II. Nastrój umysłów w zaborze rosyjskim od<br>1856 do końca 1860 roku . . . . .                         | 21   |
| ROZDZIAŁ III. Manifestacje (od 1860 do połowy paździer-<br>nika 1861 roku) . . . . .                             | 32   |
| ROZDZIAŁ IV. Organizacja Narodowa (od października 1861<br>roku do końca stycznia 1863) . . . . .                | 51   |
| ROZDZIAŁ V. Wybuch powstania i jego rozwój (od 22<br>stycznia do końca marca) . . . . .                          | 67   |
| ROZDZIAŁ VI. Opanowanie steru powstania przez Białych<br>(kwiecień i pierwsza połowa maja 1863 r.). . . . .      | 81   |
| ROZDZIAŁ VII. Największy rozwój powstania (maj i czer-<br>wiec) . . . . .                                        | 90   |
| ROZDZIAŁ VIII. Interwencja zagraniczna i terroryzm rosyjski<br>(od czerwca do połowy września 1863 r.) . . . . . | 100  |
| ROZDZIAŁ IX. Upadające powstanie (od połowy września<br>1863 r. do końca lutego 1864 r.) . . . . .               | 110  |
| ROZDZIAŁ X. Ostatnie chwile powstania (od wiosny 1864<br>r. do wiosny 1865 r.) . . . . .                         | 120  |
| ROZDZIAŁ XI. Ogólny pogląd na powstanie 1863 r. . . . .                                                          | 132  |





6290